



I Międzynarodowa Konferencja Naukowa o Polakach na Ukrainie



DANUTA STEFANKO

W dniach 21–23 listopada w Przemyślu odbyła się I Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Polacy na Ukrainie: historia – teraźniejszość – przyszłość”, zorganizowana przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego przy wsparciu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP. Konferencja zgromadziła naukowców, dyplomatów, ekspertów dziedzictwa kulturowego, liderów organizacji polskich na Ukrainie oraz działaczy społecznych. Oficjalne otwarcie odbyło się w sali przemyskiej Biblioteki Publicznej. > strona 2

XIII edycja Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”



> strona 4

Druga Jesień '24 w Drohobyczu



> strona 16

Osobowość kardynała Mariana Jaworskiego (1926–2020) cz. 6



> strona 20

Wystawa rzeźb Wołodymyra Odrechiwskiego



> strona 25

Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu

W ostatnią sobotę listopada Ukraińcy obchodzą Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu. Tego dnia, zgodnie z tradycją, w oknach domów zapalane są świece, które symbolizują pamięć o milionach ofiar sztucznie wywołanego głodu.

W XX wieku naród ukraiński doświadczył trzech tragicznych okresów głodu: w latach 1921–1923, 1932–1933 oraz 1946–1947. Najbardziej dramatycznym z nich był Wielki Głód w latach 1932–1933, znany jako Hołodomor. Był to akt ludobójstwa narodu ukraińskiego dokonany przez reżim stalinowski.

Według najnowszych szacunków, Wielki Głód pochłonął życie ponad 10 milionów ludzi, choć dokładna liczba ofiar pozostaje nieznaną.



Do tej pory Hołodomor z lat 1932–1933 został uznany za ludobójstwo przez 33 państwa, a także przez Parlament Europejski, Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (ZPRE), Kościół rzymskokatolicki, Patriarchat Konstantynopola oraz

inne instytucje. Polska oficjalnie uznała Hołodomor za sowiecką zbrodnię ludobójstwa w 2006 roku.

Uroczystości upamiętniające Wielki Głód odbywają się zarówno na terenie całej Ukrainy, jak i poza jej granicami. We

Lwowie tradycyjnie na Prospekcie Swobody, obok pomnika Tarasa Szewczenki, o godzinie 16:00 odbyła się akcja „Zapal znicz pamięci”.

EUGENIUSZ SAŁO
ZDJĘCIA PRESIDENT.GOV.UA/NEWS

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



9 786177 234844

Ukraina gotowa do współpracy w sprawie ekshumacji ofiar zbrodni wołyńskiej



– Ukraina potwierdza, że nie ma żadnych przeszkód do prowadzenia prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych na jej terytorium. Deklaruje też gotowość do pozytywnego rozpatrywania wniosków w tej sprawie – poinformował na Twitterze minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski po spotkaniu z ukraińskim ministrem Andrijem Sybiha. – Jest to wspólnie uzgodnione oświadczenie – podkreślił Sikorski.

W Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Ukrainy. Główne tematy rozmów dotyczyły relacji dwustronnych, aktualnej sytuacji na Ukrainie oraz kwestii historycznych, w tym możliwości odblokowania zakazu prowadzenia poszukiwań i ekshumacji na terenie Ukrainy.

„W ramach wspólnej ukraińsko-polskiej grupy roboczej pod egidą ministerstw kultury Polski i Ukrainy pracujemy nad praktycznymi mechanizmami dla prowadzenia prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych” – przekazał szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha.

Sybiha wyraził również wdzięczność Polsce za wsparcie, podkreślając, że rozmowy z polskim ministrem koncentrowały się na budowie dobrosąsiedzkich stosunków. „Uzgodniliśmy dalszą pomoc wojskową i poczyniliśmy postępy na drodze do rozwiązania problemów naszej wspólnej przeszłości” – napisał Sybiha na Twitterze.

Polska od lat domaga się od Ukrainy zniesienia zakazu prowadzenia prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych dotyczących polskich ofiar zbrodni wołyńskiej. W październiku tego roku Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej (UINP) ogłosił plany rozpoczęcia takich prac w odpowiedzi na wnioski składane przez polskich obywateli.

ŹRÓDŁO: TWITTER, RADEK SIKORSKI/
TWITTER, ANDRII SYBIHA
FOT. TWITTER, ANDRII SYBIHA

I Międzynarodowa Konferencja Naukowa o Polakach na Ukrainie

dokończenie ze strony 1

KONSTANTY CZAWAGA

– Dziś spotykamy się w Przemysłu, ale miastem planowanym jako stałe miejsce odbywania się konferencji „Polacy na Ukrainie – od Powstania Styczniowego do XXI wieku” jest oczywiście Lwów – powiedział Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW. – Nie jesteśmy tam teraz jedynie z powodu wojny. Ale gdy tylko wojna się skończy, ku zadowoleniu obu stron, to tam właśnie będziemy odbywać nasze konferencje. I podkreślam, będziemy dążyć za wszelką cenę, aby za każdym razem konferencji towarzyszył tom konferencyjny.

Został zaprezentowany obszerny I tom pod tytułem „Polacy na Ukrainie – od Powstania Styczniowego do XXI wieku”. Jest to monografia zbiorowa pod redakcją prof. Heleny Krasowskiej.

– Ten pierwszy tom i międzynarodowa konferencja w Przemysłu mają na celu przede wszystkim pobudzić badaczy do wspólnych działań oraz do wspólnych badań – zaznaczyła prof. Krasowska. – Pomimo występujących „białych plam” w badaniach nad Polakami na Ukrainie do 1990 roku zrobiła się spora luka

w badaniach i ich wynikach po 1990 roku. Rok 2022 przyniósł nam kolejne zmiany w strukturze społecznej i działaniach Polaków na Ukrainie. Brakuje opracowań na temat szkolnictwa polskiego na Ukrainie, liczby nauczycieli i wykładowców wysyłanych z Polski do tego kraju. Brakuje syntetycznych badań na temat Karty Polaka, wreszcie ciągle są pożądane badania na temat mikrohistorii, np. wiosek zamieszkałych przez Polaków, konkretnych rodzin, zatem biografii konkretnych osób i ich działań na rzecz rozwoju, kulturowania ruchu polskiego.

Ze słowem do uczestników konferencji zwrócił się Andrzej Dera, sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Został odczytany list, który wysłała Anna Sochańska, dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP. Obecnych na sali przywitał Maciej Walroś, dyrektor Przemyskiej Biblioteki Publicznej im. Ignacego Krasickiego.

Wykład inauguracyjny „Odrodzenie Polaków w niepodległej Ukrainie: próba bilansu” wygłosił prof. dr hab. Henryk Stroński. Pod koniec lat 80. XX wieku historyk Henryk Stroński zaangażował się w odrodzenie polskości na Kresach Wschodnich II

Rzeczypospolitej, przewodniczył Polskiemu Towarzystwu Kulturalno-Oświatowemu w obwodzie tarnopolskim, a od 1998 roku pełnił obowiązki prezesa Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy.

Pierwsze dwa panele zostały poświęcone stanowi oraz potrzebom rozwoju mniejszości polskiej na Ukrainie, Polakom i kulturze polskiej w XIX wieku.

Bardzo nasycony był drugi dzień obrad. Uczestnicy konferencji zapoznali się ze współczesnymi metodami dokumentacji polskiego dziedzictwa kulturowego na Bukowinie i badaniami nad sytuacją socjolingwistyczną Polaków na Ukrainie. Naukowcy z Polski poruszyli również tematy dotyczące badań zapomnianych rodowodów polskich oraz ciekawych osobistości.

Był też panel o Kościele rzymskokatolickim w życiu Polaków na Ukrainie. Osobno eksperci skupili się na wyzwaniach, kierunkach, metodologii w badaniach historii, sytuacji współczesnej, również określili zadania na przyszłość w odniesieniu do Polaków na Ukrainie.

Więcej o I Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polacy na Ukrainie: historia – teraźniejszość – przyszłość” w kolejnych numerach „Nowego Kuriera Galicyjskiego”.

21 listopada – Dzień Godności i Wolności Ukrainy

21 listopada na Ukrainie obchodzony jest Dzień Godności i Wolności. Święto to ustanowiono na mocy Dekretu Prezydenta Ukrainy z 13 listopada 2014 roku, aby upamiętnić dwa kluczowe wydarzenia we współczesnej historii Ukrainy: Pomarańczową Rewolucję z 2004 roku oraz Rewolucję Godności z 2013 roku.

21 listopada 2013 roku na Majdanie Niepodległości w Kijowie rozpoczęły się protesty społeczne w reakcji na decyzję ówczesnych władz o zerwaniu procesu integracji z Unią Europejską i wstrzymaniu przygotowań do podpisania Układu Stowarzyszeniowego z UE. Początkowo na Majdanie zgromadziło się kilkaset osób, jednak już 24 listopada liczba uczestników wzrosła do ponad stu tysięcy zwolenników integracji europejskiej.

Obrona godności i wolności wiązała się z ogromnymi stratami: podczas protestów zginęło ponad sto osób, a ponad dwa tysiące zostało rannych. Wkrótce, na wiosnę 2014 roku, rozpoczęła się zbrojna agresja Rosji, która doprowadziła do okupacji Krymu oraz części obwodów donieckiego i ługańskiego.

Obecnie Dzień Godności i Wolności po raz trzeci obchodzony jest w cieniu pełnoskalowej inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, która rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku. Ukraina ponownie walczy



o swoją wolność i niepodległość, odpierając brutalną agresję.

Z okazji tego święta w Kijowie i innych miastach Ukrainy odbywają się liczne wydarzenia upamiętniające te dramatyczne, ale zarazem heroiczne wydarzenia.

W tym dniu prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oddał hołd obywatelom, którzy zginęli podczas Rewolucji Godności. Zapalił znicze przy krzyżu na Alei Bohaterów Niebiańskiej Sotni w Kijowie.

„Dziś obchodzimy Dzień Godności i Wolności. Pamiętamy o rzeczywistej cenie wolności dla Ukrainy. Nie zapominamy także o wszystkich naszych bohaterach z różnych okresów, którzy walczyli za Ukrainę i stali się wzorem godności dla świata. Dzięki naszym

ludziom oraz niezłomnemu pragnieniu narodu zachowania wolności i niepodległości, Ukraina zawsze będzie obecna na politycznej mapie świata – wolna i suwerenna” – napisał Wołodymyr Zełenski w mediach społecznościowych.

21 listopada na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie uczczono pamięć Bohaterów Niebiańskiej Sotni oraz wszystkich poległych obrońców Ukrainy. Odbyła się uroczysta modlitwa, złożono kwiaty i zapalono znicze na grobach uczestników Rewolucji Godności i wojny rosyjsko-ukraińskiej.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYI/ FACEBOOK
LWOWSKA RADA OBWODOWA
FOT. FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYI

Ważny sygnał z USA dla Ukrainy i Rosji. „Są w błędzie”

– Ekipa prezydenta elekta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa rozpocznie współpracę z administracją prezydenta Joe Bidena w celu osiągnięcia „porozumienia” między Ukrainą i Rosją – oświadczył w niedzielę w telewizji Fox News Michael Waltz, nominowany przez Trumpa na stanowisko doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego.

– Prezydent Trump bardzo jasno mówi o potrzebie zakończenia tego konfliktu. Powinniśmy omówić kwestie, kto zasiądzie za

stołem rozmów, czy to ma być porozumienie, czy rozejm, jak skłonić obie strony do rozmów i jakie mają być ramy ustaleń – oznajmił Waltz.

Dodał, że przeciwnicy Stanów Zjednoczonych, którzy uważają, że jest to okazja do rozegrania obu administracji przeciwko sobie – „są w błędzie”.

W poniedziałek Waltz skrytykował decyzję Bidena o zniesieniu restrykcji na użycie rakiet USA do atakowania terytorium Rosji jako kolejny krok na drabinie eskalacyjnej. Jak ocenił, decyzja ta jest taktyczna, podczas gdy Trump koncentruje się na wielkiej strategii.

PAP

ОССОЛІНЬСЬКА ЗУСТРІЧ 105 SPOTKANIE OSSOLIŃSKIE

<p>Генеральний директор Львівської національної наукової бібліотеки України імені В. Стефаника Василь Ферстлей</p> <p>Директор Національного інституту ім. Оссолінських у Броцкові Лукаш Камінський</p> <p>Запрошують на зустріч</p> <p>Центрально-Східна Європа у світлі війни</p> <p>з Миколою Рибчуком, публіцистом та науковим співробітником Інституту політики і етнонаціональних досліджень НАН України</p> <p>Лаурінасом Вайцінасом, політологом, культурним менеджером та президентом Колегіуму Східної Європи ім. Лева Новака-Жезорайського у Броцкові</p> <p>Читальний зал ім. Тетяни і Омеліани Антонювичів ЛННБ України імені В. Стефаника вул. В. Стефаника, 2</p> <p>11 XII 2024 17:00</p> <p>ібо онлайн на Facebook об'єднанні</p>	<p>Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu Łukasz Kamiński</p> <p>Dyrektor Generalny Luwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefańyka Wasyl Ferstlej</p> <p>Zapraszają na spotkanie</p> <p>Europa Środkowo-Wschodnia w świetle wojny</p> <p>z Mykołą Riabczukiem, publicystą i pracownikiem naukowym Instytutu Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy</p> <p>Laurynasem Vaičiūnasem, politologiem, menedžerem kultury i prezesem Kolegiumu Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jezorskiego we Wrocławiu</p> <p>Czytelnia im. Tatjana i Omeliana Antonowyczow LNNB Ukrainy im. W. Stefańyka ul. W. Stefańyka 2</p> <p>lub na online na kanałach FB obu instytucji</p>
---	---

Міністерство Культури | Дієвідомство з питань Мистецтва і Дієвідомство Національного історичного і літературного спадку | Міністерство Культури | Дієвідомство з питань Мистецтва і Дієвідомство Національного історичного і літературного спадку

Jakby tu zakończyć wojnę...

Czasem zapominamy, że choć Ukraina gra o najwyższą stawkę, jaką jest przetrwanie, bezpieczeństwo i rozwój państwa, to wysoko gra także Rosja. I wcale nie jest w tak komfortowej sytuacji, jak chciałaby to przedstawiać moskiewska propaganda.

AGNIESZKA SAWICZ

Jeśli mamy wątpliwości, czy tak rzeczywiście jest, bo przecież media donoszą o kolejnych spotkaniach na szczycie rosyjskiego przywódcy, nowym pocisku, wobec którego obrona ukraińska była bezsilna, sukcesach na froncie, to zwróćmy uwagę na głosy, które ostatnio znów płyną z Kremla. Były już słyszane, lecz powtarzane kolejny raz wywołują zrozumiałe zainteresowanie, ale i lęk świata, bo przecież trudno zachować spokój wobec groźby użycia broni jądrowej czy przejść obojętnie obok propozycji podzielenia ukraińskiego terytorium.

Kiedy Zachód uspokaja, że atak nuklearny jest mało prawdopodobny, bo nikt nie potrafi przewidzieć jego skutków, Rosja grozi także w sposób konwencjonalny i dowodzi, że pociski hipersoniczne w 12 minut znajdą się w Warszawie, niewiele więcej zajmie im droga do Berlina czy Londynu. Obecnie wszystkie europejskie stolicy znajdują się w zasięgu uderzenia, którego nie jest w stanie powstrzymać żadna obrona przeciwlotnicza, a to musi mobilizować polityków do weryfikacji stanowiska wobec Moskwy. Przede wszystkim bezpośrednie zagrożenia życia jest bardzo skutecznym narzędziem zastraszania Zachodu, bo obywatele żadnego z państw nie wesprą działań mających na celu tak dalece idącą eskalację konfliktu,

a w demokracjach, jak by nie były kulawe, politycy muszą się jednak liczyć ze zdaniem elektoratu.

Czy rzeczywiście Putin gotów będzie równocześnie zaatakować znaczną część świata? Przekonał nas, że jest szaleńcem gotowym na wszystko, co może nie wpłynęło korzystnie na jego reputację, ale może mieć przełożenie na skuteczność działań. W tym przypadku nie należy wykluczać, że najbliższe posunięcie Kremla wcale nie będą obliczone na kontynuację wojny, a wręcz przeciwnie – na jej wyciszenie.

Pokój leży w interesie Ukrainy, na wygaszeniu konfliktu prawdopodobnie coraz bardziej będzie też zależeć Rosji. Systematycznie rośnie jej uzależnienie od innych państw, potrzebni są żołnierze z Korei, wsparcie gospodarcze Chin, które nie stały się przecież z dnia na dzień przyjacielem Moskwy, konieczne są ciemne interesy z małymi krajami i wszelkiej maści watażkami, którzy pomagają w omijaniu sankcji. To upokarzające doświadczenie i leczenie się z tych kompleksów może być długotrwałe, chyba, że Putinowi uda się „odzyskać” Ukrainę i wpływy w Azji centralnej, odbudować imperium, czymkolwiek by ono miało być.

Dlatego, jak się wydaje, Putin może sobie pozwolić na zamrożenie wojny, ale w żadnym wypadku nie na jej przegranie. Tym zresztą zainteresowany nie będzie także Zachód, szczególnie Stany Zjednoczone. Upadek Rosji będzie oznaczał wzmocnienie Chin, a relacje z Pekinem bardziej interesują Trumpa, niż sytuacja w Kijowie. Ponadto wymykająca się spod kontroli słabość rosyjskiej polityki i gospodarki przełoży się nie tylko na chaos na ogromnym obszarze Azji i Europy, ale też niemożność robienia z nią interesów, a tymi żywotnie zainteresowane są chociażby Niemcy. Dlatego jest prawdopodobne, że ani Rosjanie nie będą zwolennikami prowadzenia wojny na jeszcze większą skalę, ani przedstawiciele Zachodu. Zakładając, że jej celem nie byłoby zniszczenie świata, a jedynie rozszerzenie

konfliktu, byłby to nie tylko gwóźdź do trumny wielu karier politycznych, ale przede wszystkim biznesów. A o cóż innego toczy się gra, jeśli nie o pozycję i pieniądze?

Jednocześnie trudno zakładać, że Trump pozwoli sobie na rozbiór Ukrainy – wzmocnienie Rosji kosztem kraju nękane od dziesięciu lat przez silniejszego, większego przeciwnika, byłoby czymś więcej, niż rysą na wizerunku USA, a ponadto zwiastowałoby przyszłe zagrożenie dla Ameryki ze strony nieprzewidywalnego Kremla. Niewykluczone, że nawet nikt nie potraktuje poważnie takiego pomysłu, że jest to tylko zabieg obliczony na sondowanie nowej amerykańskiej administracji, a jednocześnie kolejny pretekst do skłócenia państw Unii Europejskiej.

Temat Ukrainy jako sztucznego państwa pojawił się przed rozpoczęciem „operacji specjalnej” i był sposobem na przygotowanie opinii publicznej do tego, co miało nastąpić. Putin podkreślał, że Ukraina to „dzieło” Lenina i Stalina sugerując, że Rosja, jako spadkobierczyni ich spuścizny, może sobie rościć prawa do sąsiedniego kraju i dysponowania jego terytorium wedle własnej woli. Jako sprzymierzeńców w potencjalnym akcie rozbioru Ukrainy szybko zaczęto wskazywać konkretne kraje – wśród nich znalazły się Polska, Rumunia i Węgry. Doniesienia na ten temat pojawiły się nie tylko w Rosji, te zresztą były chyba najmniej istotne. Nikt chyba też nie przywiązywał wagi do słów Aleksandra Łukaszenki, który ostrzegwał Ukrainę, że „polski reżim robi wszystko, aby odzyskać historyczne terytoria Polski”. Mówiono o tym w samej Ukrainie, gdzie zwolennikiem takiej tezy był chociażby Ilja Kiwa, deputowany do Rady Najwyższej, ale i Szwajcarii, gdzie rosyjskie slogany powtarzał były doradca NATO i emerytowany pułkownik szwajcarskiego wywiadu Jacques Beau.

Były sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział, że władze Kijowa mogą być zmuszone do oddania terytoriów

utraconych w wyniku konfliktu z Federacją Rosyjską. W podobnym tonie wypowiadał się na łamach tygodnika „The Spectator” brytyjski dziennikarz, historyk i pisarz Owen Matthews. Pisał on, że jedynym rozwiązaniem dla Zachodu, który nie jest zainteresowany konfliktem z Rosją na dużą skalę, pozostał faktyczny podział Ukrainy, a raczej przyznanie, że „w dużej mierze podział Ukrainy już nastąpił”. Kijów nie ma dziś realnej możliwości odzyskania ziem leżących w granicach z 1991 r., coraz bardziej zmęczone wojną społeczeństwo też gotowe jest „odpuścić” Krym czy wschodnie obwody. Potwierdzeniem tej tezy są wyniki badań opinii publicznej, przeprowadzonych przez Instytut Gallupa w sierpniu i październiku 2024 roku. Wynika z nich, że 52% pytanych chciałoby, aby Ukraina zgodziła się na jak najszybsze zakończenie wojny. 38% mówi, że należy kontynuować walkę, aż do zwycięstwa. Ponadto niemało osób uważa, że Ukraina powinna być gotowa do oddania części terytorium w zamian za pokój. Gdy w latach 2022 i 2023 odpowiednio 92% i 93% Ukraińców opowiadających się za kontynuacją walki uważało, że zwycięstwo przyniesie zwrot wszystkich terytoriów utraconych od 2014 roku, także Krymu, to w 2024 r. odsetek ten spadł do 81%.

Co ciekawe, we wrześniu 2024 r. swoje badania przeprowadziło Centrum Levady, niezależny ośrodek rosyjski. Jak się okazało 54% Rosjan opowiedziało się za negocjacjami pokojowymi, 39% ankietowanych było za kontynuacją działań wojennych. Jest to niewielki, ale jednak spadek w stosunku do września 2022 r., kiedy to negocjacje poparło 48% Rosjan, a 44% respondentów chciało kontynuacji działań wojennych.

Po obu stronach frontu mamy więc znaczącą grupę osób, które pragną pokoju i gotowe są w jego imię zrezygnować z tego, co do nich należy, albo z tego, co udało się zdobyć za cenę życia tysięcy ludzi. Media i politycy także zdają się przygotowywać obywateli do kosztownego reżymu, chociażby przypominając Ukraińcom, że nawet, jeśli Cypr nie uznał samowwłażczej Tureckiej Republiki Cypru Północnego, to został członkiem UE,

a Niemcy, podzielone po II wojnie światowej, zdołały się w końcu zjednoczyć.

Równocześnie pojawiają się informacje, że to Zachód naciska, by Ukraina z uporem kontynuowała walkę, bo dzięki temu Rosja będzie mogła odnieść miażdżące zwycięstwo, kiedy już bezlitośnie osłabi przeciwnika, albo dąży do tego, by przetestować kosztowną broń jak największą ilość broni i dopracować taktykę i strategię, za cenę życia obrońców kraju. „W nagrodę” Ukraińcy dostaną okrojone terytorium, za to z gwarancjami bezpieczeństwa i kto wie, może włączone do NATO.

W takiej atmosferze trwa w Rosji podbijanie stawki konieczne by rozpocząć negocjacje z jak najlepszej pozycji. Putin musi wysoko licytować i dlatego sięga ponownie po szantaż nuklearny, a jednocześnie kładzie na stole propozycję nie do przyjęcia, jaką jest podział ziem ukraińskich na trzy części. Tak zwane „nowe regiony Rosji” (obwody doniecki, ługański, zaporoski, chersoński oraz Autonomiczna Republika Krymu i miasto Sewastopol) mają zostać włączone do Federacji Rosyjskiej. „Prosyjski podmiot państwowy” obejmie obszary obwodów kijowskiego, czernihowskiego, sumskiego, charkowskiego, poławskiego, kirowogradzkiego, dniewprowskiego, odeskiego, czernobylskiego, winnickiego, żytomierskiego i miasta Kijowa. O przyszłości „terytoriów spornych”, czyli zachodniej Ukrainy, powinny decydować Rosja, Węgry, Polska i Rumunia. Będzie to zresztą zgodne z ukraińską racją stanu, gdyż już wcześniej donoszono, że „reżim ukraiński robi wszystko, aby przyspieszyć moment polskiej okupacji i zapewnić podział Ukrainy pomiędzy sojusznikami i partnerami”.

Czy uwierzy w tę bajkę Zachód? Jeśli mowa o Europie, to wątpliwe, ale przecież w polityce nie o wiarę chodzi, a o interesy. Czy zaaprobuje tę koncepcję Trump? Jeśli będzie mu się opłacać... Pamiętajmy, że wojna w Ukrainie z perspektywy wielu państw jest wojną zastępczą, taką, która pozwala walczyć z Chinami, Koreą Północną czy Iranem bez narażania się na dodatkowe koszty, niebezpieczeństwo, utratę życia własnych obywateli. I jako taką może warto będzie ją przeciagać?

Lwów – Młodzieżową Stolicą Europy 2025

21 listopada w belgijskim mieście Gandawa – Młodzieżowej Stolicy Europy 2024 – Rada Miejska Lwowa oraz Europejskie Forum Młodzieży uzgodniły współpracę na rzecz realizacji tytułu Lwowa jako Młodzieżowej Stolicy Europy 2025. Odpowiednie memorandum podpisali zastępca mera Lwowa Andrij Moskałenko i sekretarz generalny Europejskiego Forum Młodzieży Miloš Ristovski.

– Ten tytuł jest tym razem szczególnie, ponieważ dedykowany jest nie tylko naszemu miastu, ale wszystkim ukraińskim miastom. A przede wszystkim – bohaterkiej ukraińskiej młodzieży, która obecnie broni Ukrainy i całego świata przed wrogiem. To wyjątkowe, że podpisujemy

umowę w szczególnym dniu dla Ukrainy – Dniu Godności i Wolności. Do ostatniej chwili trwały dyskusje i rozmowy na temat podpisania umowy. Były nawet głosy, że Lwów otrzyma status, ale wydarzenia będą odbywać się w innym kraju ze względów bezpieczeństwa. Dziękujemy całemu zespołowi, dzięki któremu udało się przekonać do naszej propozycji. Dziś podpisano umowę, a wieczorem status Młodzieżowej Stolicy Europy zostanie oficjalnie przekazany z Gandawy do Lwowa – powiedział zastępca mera Lwowa Andrij Moskałenko.

Młodzieżowa Stolica Europy to tytuł przyznawany na okres jednego roku europejskiemu miastu, które zwycięży w konkursie. W 2025 roku Lwów będzie gościł przedstawicieli krajów europejskich jako siedemnaste miasto, które otrzymało ten tytuł. Lwów zwyciężył w konkursie za czwartym podejściem, dwukrotnie dochodząc wcześniej do finału.

W 2022 roku oficjalnie zdobył ten status.

Każdego roku miasta mogą składać wnioski, w których przedstawiają plan wydarzeń i projektów na rok swojego tytułu. Wnioski oceniane są według różnych kryteriów, takich jak innowacyjność propozycji, poziom zaangażowania młodzieży czy potencjał poprawy jakości życia młodych ludzi.

Pierwszym miastem, które w 2009 roku zdobyło ten tytuł, był holenderski Rotterdam. Lwów został natomiast pierwszym miastem w Ukrainie, które uzyskało ten status.

Tytuł przynosi miastu wiele korzyści, w tym międzynarodowe uznanie, wsparcie finansowe oraz możliwość wzmocnienia głosu młodzieży w lokalnym samorządzie.

Inicjatorem zgłoszenia Lwowa do konkursu „Młodzieżowa Stolica Europy” oraz koordynatorem tego projektu jest sieć TVORY! Rady Miejskiej Lwowa.

ŹRÓDŁO: LWOWSKA RADA MIEJSKA

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

1 grudnia, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	balet „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA” B. Pawłowski opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN), W. A. Mozart
6 grudnia, piątek godz. 18:00	balet „ESMERALDA” C. Pugni
7 grudnia, sobota godz. 18:00	opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME) G. Puccini
8 grudnia, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj balet „GISELLE”, A. Adan
19 grudnia, czwartek, o godz. 18:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj
20 grudnia, piątek godz. 18:00	balet „BAJADERA” L. Minkus
21 grudnia, sobota godz. 18:00	opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME) G. Puccini
22 grudnia, niedziela godz. 12:00	balet „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA” B. Pawłowski
26 grudnia, czwartek godz. 12:00	balet „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA” B. Pawłowski
27 grudnia, piątek godz. 18:00	program koncertowy NOWOROCZNA GALA-STRAUSS
28 grudnia, sobota godz. 17:00	program koncertowy NOWOROCZNA GALA-STRAUSS
29 grudnia, niedziela godz. 17:00	program koncertowy NOWOROCZNA GALA-STRAUSS

XIII edycja Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”

We Lwowie w dniach 15-17 listopada odbył się XIII Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”. Tegoroczna edycja była poświęcona dwóm wielkim postaciom związanym ze Lwowem – Zbigniewowi Herbertowi w 100. rocznicę urodzin oraz Adamowi Didurowi w 150. rocznicę urodzin.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

W pierwszym dniu festiwalu, konsul RP we Lwowie Dorota Dmuchowska oraz prezes Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego Adam Bala, przedstawiciele polskiej społeczności Lwowa, goście z Polski złożyli kwiaty pod kolumną Adama Mickiewicza, upamiętniając 120. rocznicę odświeżenia pomnika wielkiego poety. Pomnik uważany jest za jeden z najpiękniejszych na świecie. Odświeżenie odbyło się 30 października 1904 r. Na uroczystość wówczas przybył z Paryża syn poety Władysław Mickiewicz. W konkursie wybrano projekt Antoniego Popieła, wykładowcy rysunku na Politechnice Lwowskiej. W 2022 roku w pierwszych miesiącach od eskalacji rosyjskich działań wojennych na Ukrainie pomnik wieszczą został zabezpieczony przeciw odłamkom i fali uderzeniowej.

– Dla nas lwowiaków ten pomnik jest czymś nadzwyczajnym. Co roku gromadzimy się tutaj by złożyć wieńce. Za czasów Związku Radzieckiego tego nie było, pojedynczo tylko podchodziliśmy pod ten pomnik, obchodziliśmy go dookoła. Dla nas jest to miejsce święte – Krzysztof Rumiński, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi.

– Czym dla mnie, dla was wszystkich jest pomnik Mickiewicza? A wszystkim! Tym, czym dla Lwowa deszcz, słońce, pogoda. Ja sobie nie wyobrażam Lwowa bez tego pomnika usytuowanego w samym sercu Lwowa. I całe szczęście, że w czasie drugiej wojny światowej, w czasie okupacji niemieckiej wojska niemieckie nie zniszczyły go, nie zabrały, nie usunęły, chociaż było takie rozporządzenie. Po wojnie też nie wyjechał. Wiemy, że Jan Sobieski i inne pomniki są w Polsce, a Mickiewicz pozostał. To jest piękne miejsce, gdzie się spotykamy. Pomnik jest piękny, oryginalny. Chyba wszystkim się podoba. Lubimy wiersze Mickiewicza, ale ten pomnik jeszcze bardziej – powiedziała Jadwiga Pańkowska, Polka ze Lwowa.

Zbigniew Saganowski z Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu mówił o tym, że będąc we Lwowie zawsze stara się podejść do pomnika Mickiewicza by uszanować jego pamięć i oddać mu hołd. – Jest to wielki symbol dla całego naszego narodu, nie tylko we Lwowie, nie tylko w macierzystej Polsce, ale na całym świecie dla wszystkich Polaków oraz obok Opery wielki symbol Lwowa. Obecnie na Ukrainie jest trudny czas, w związku z tym wiele miejsc zabytkowych, jak też pomnik naszego Wieszcza jest zabezpieczony przed uszkodzeniem przez działania wojenne. Przykry i smutny to widok, ale



KONSUL RP WE LWOWIE DOROTA DMUCHOWSKA ORAZ PREZES POLSKO-UKRAIŃSKIEJ FUNDACJI IM. IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO ADAM BALA, PRZEDSTAWICIELE POLSKIEJ SPOŁECZNOŚCI LWOWA, GOŚCIE Z POLSKI ZŁOŻYLI KWIATY POD KOLUMNĄ ADAMA MICKIEWICZA

to jest konieczność, trzeba go zachować i chronić na ile się da – podkreślił.

Wieczorem, 15 listopada, we Lwowskiej Filharmonii Narodowej im. M. Skoryka odbył się uroczysty koncert z okazji 106. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę oraz 120. rocznicy odświeżenia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. W wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Lwowskiej Filharmonii Narodowej pod batutą Wołodymira Sywochypa został wykonany poemat symfoniczny inspirowany utworem Mickiewicza „Grażyna” Borysa Latoszyńskiego oraz „Suita ukraińska” Mykoły Kołassy. W wykonaniu znakomych muzyków, zwycięzców wielu międzynarodowych konkursów, polskiego akordeonisty Klaudiusza Barana oraz ukraińskich artystów – pianistki Mariany Humetskiej, skrzypka Jewhena Kruka i kontrabasisty Jaremy Kicyły zabrzmiały słynne polskie tanga

– Mam nadzieję, że to isierka nadziei dla lwowiaków, bo te tanga są przede wszystkim o miłości, ale też o życiu. Wydaje mi się, że geniusz tych naprawdę prostych utworów, jednak napisanych przez bardzo dobrych kompozytorów, którzy włożyli całą swą duszę w ich powstanie, udało nam się przekazać lwowskiej publiczności. Jestem we Lwowie już po raz trzeci w ciągu tej toczącej się wojny. Państwo mierzycie się z tym na co dzień i myślę, że łatwiej jest to zrozumieć przyjeżdżając tu, słysząc alarmy czy pamiętając jak wyglądał Lwów przed wojną i oglądając go teraz. To że tu jestem, jest jakby elementem mojego wsparcia dla naszych

braci. Muzyka jest językiem uniwersalnym, który wszyscy rozumieją, jest ona językiem świata – mówił Klaudiusz Baran.

W drugim dniu Festiwalu w Pałacu Potockich odbyła się uroczystość wręczenia nagrody przyznawanej przez kapitułę Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego Wyróżnienia Paderewski.

Ostatni dzień Festiwalu był poświęcony 150. rocznicy urodzin Adama Didura, wielkiej postaci związanej ze Lwowem. W Filharmonii Lwowskiej odbyła się Gala Operowa we współpracy z Teatrem Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej we Lwowie wraz z Operą Śląską, której twórcą był Adam Didur. Koncert w którym wystąpili soliści Opery Lwowskiej Lilia Nikitczuk (mezzosopran) i Wołodymyr Szynkarenko (bas) oraz chór „Gloria” zafascynował lwowską publiczność. Orkiestrą „Wirtuozii Lwowa” dyrygował Taras Werhun.

– Ostatni dzień Festiwalu poświęcamy Adamowi Didurowi, wielkiej postaci związanej ze Lwowem. Zrobił fenomenalną karierę, ale rozpoczął ją tutaj, we Lwowie. Kontynuował ją w Metropolitan Opera, gdzie został nazwany „basem wszechczasów”. Później wrócił do Lwowa i był kierownikiem artystycznym Lwowskiej Opery, następnie Opery Śląskiej. Jest to wielki powrót Didura do Lwowa – podkreślił Adam Bala, prezes zarządu Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego, dyrektor generalny Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”.

– Pamiętam, jak startowała pierwsza edycja tego festiwalu. Był to rok 2012, byłem dyrektorem Instytutu Polskiego.

Wtedy po raz pierwszy spotkaliśmy się z Prezesem Adamem Bałą, żeby przedyskutować jaki charakter miały być festiwalu i czego miały dotyczyć. Dzisiaj jest to już XIII edycja wielkiego – można już tak powiedzieć – festiwalu, który ma swoją odświeżoną tak w Polsce, jak w Ukrainie, ale też w Stanach Zjednoczonych. Rzeczywiście mówimy o naszej wspólnej historii i cieszę się że ten polski bas, który zrobił gigantyczną karierę w Nowym Jorku w Metropolitan Opera, jest dziś czczony. Pamiętam Adama Didura jako wielkiego artystę tego miasta, tego wielokulturowego miasta – powiedział Jarosław Godun, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie.

Marianna Humetska, pianistka, dyrektor artystyczna Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego” powiedziała Nowemu Kurierowi Galicyjskiemu:

– XIII Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” dobiega końca. W dramatycznym czasie go przeprowadzamy, ale to wydarzenie zawsze gromadzi nie tylko pasjonatów muzyki Paderewskiego. Zgodnie z tradycją festiwalu w występach na scenie Filharmonii Lwowskiej biorą udział polscy i ukraińscy artyści. W dzisiejszym wieczorze ważnym elementem jest muzyka Paderewskiego. Jego utwory niezmiennie brzmią we Lwowie. Myślę, że możemy pochwalić się tym, że prawie wszystkie dzieła tego kompozytora udało się nam zaprezentować. Dzisiaj zabrzmiały utwory, które są już w stałym repertuarze ukraińskich muzyków. Solistka Lilia Nikitczuk przepięknie występowała jego pieśni na teksty francuskie. Chór „Gloria” Filharmonii Lwowskiej

wykonał Marsz Cyganów – fragment z opery „Manru”. Z wielką nadzieją chciałabym patrzeć w przyszłość, bo zawsze gdy kończy się festiwal tegoroczny, zaczynamy przygotowywać przyszłoroczny. Wierzę w to, że się odbędzie i życzę wszystkim, żeby odbył się już po zwycięstwie i godnym statusie Ukrainy. Muzyka Paderewskiego jest obecna we Lwowie już od ponad stu lat, ona wzbogaciła nasze miasto. Tak jak wzbogaciła muzyka Chopina czy wielu innych polskich twórców, którzy go upiększyli swoją sztuką i jej sztuką. Oni stworzyli kulturę Lwowa i w ten sposób ją zbudowali. Młode pokolenia korzystają z tego. Również ukraińska muzyka się otwiera – kameralna, symfoniczna, fortepianowa. Bardzo często we Lwowie brzmi również muzyka współczesnych kompozytorów zarówno polskich, jak i ukraińskich, w bliskiej współpracy wzajemnego wsparcia i inspiracji.

Dwa koncerty Festiwalu wzbudziły ogromne zainteresowanie. Wszyscy artyści zostali przyjęci gorąco przez lwowską publiczność. Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” bez wątpienia jest ważnym momentem w życiu kulturalnym Lwowa.

Ignacy Jan Paderewski - polski pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy i polityk urodził się 6 listopada 1860 roku we wsi Kurjówka na Podolu. Będąc znanym pianistą, koncertował po świecie, przyjeżdżał też kilka razy do Lwowa – w latach 1887 i 1889. Ignacy Paderewski napisał jedyną operę „Manru”, która została po raz pierwszy wystawiona 29 maja 1901 roku w Dreźnie, zaś polska premiera opery odbyła się kilka dni później, 8 czerwca 1901 r., właśnie we Lwowie, na scenie Teatru Wielkiego. W roli Manru wystąpił wówczas gościnnie słynny tenor Aleksander Bandrowski, a partię Ulany zaśpiewała lwowska artystka Helena Zbońska-Ruszkowska. Spektakl został wyreżyserowany przez Tadeusza Pawlikowskiego, ówczesnego dyrektora teatru. Podobnie jak w Dreźnie odniósł wielki sukces. W 1902 roku Ignacy Paderewski, po licznych wyjazdach z koncertami po całym świecie, znów przyjechał do Lwowa. Tym razem wystąpił z trzema recitalami w teatrze Skarbka i był wspaniale przyjęty przez publiczność lwowską.

W 1910 roku bardzo uroczysto obchodzono we Lwowie 100-lecie urodzin Fryderyka Chopina. Ignacy Paderewski specjalnie na kilka dni przyjechał wtedy do Lwowa na I Zjazd Muzyków Polskich i Festiwal Muzyki Polskiej. We Lwowie została wówczas wykonana po raz pierwszy na ziemiach polskich jego Symfonia h-moll op. 24. Kolejny przyjazd kompozytora miał miejsce w 1912 roku, kiedy Ignacy Paderewski otrzymał tytuł honoris causa na Uniwersytecie Lwowskim. Natomiast Rada Miejska Lwowa uhonorowała wybitnego pianistę dyplomem Honorowego Obywatela Miasta Lwowa. Ignacy Paderewski był wielkim patriotą. W 1913 roku odbyło się kilka koncertów Mistrza, a większą część wynagrodzenia kompozytor przeznaczył na cele charytatywne.

Dalszą część życia Ignacy Paderewski poświęcił polityce oraz ruchowi niepodległościowemu. Od 16 stycznia 1919 roku był premierem II RP, pełniąc również funkcję ministra spraw zagranicznych. Zmarł 29 czerwca 1941 w Nowym Jorku, pochowany na Cmentarzu Narodowym w Arlington w stanie Wirginia w USA. W 1992 r. trumnę z jego prochami sprowadzono do Polski. Spoczął w krypcie archikatedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie.



Laureaci statuetki Paderewskiego 2024

W ramach XIII edycji Międzynarodowego Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego” 16 listopada w Pałacu Potockich we Lwowie odbyła się uroczystość wręczenia Wyróżnienia Paderewski oraz konferencja z okazji 100. rocznicy urodzin Zbigniewa Herberta. Tegorocznymi laureatami statuetki Ignacego Jana Paderewskiego zostali: parlamentarzyści Paweł Kowal z Polski i Mykoła Kniażycki z Ukrainy oraz prof. Marek Wilczyński z Uniwersytetu Gdańskiego.



MYKOŁA KNIAŻYCKI (OD LEWEJ), PAWEŁ KOWAL, MAREK WILCZYŃSKI

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Adam Bala, prezes zarządu Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego wyjaśnił dla Kuriera: Zastanawiając się zawsze nad nagrodą, kapituła myśli kto w danym czasie jest najbardziej odpowiednią osobą. Biorąc pod uwagę to co dzieje się w tej chwili na terenie Ukrainie, czyli agresja rosyjska, w sposób jednoznaczny podpowiedziała nam, że powinny to być osoby związane z polityką i relacjami polsko-ukraińskimi. Dlatego też wybór padł na Mykołę Kniażyckiego, również na profesora Pawła Kowala, no i oczywiście na Marka Wilczyńskiego, który jest związany z literaturą i sztuką.

Mykoła Kniażycki, pochodzący ze Lwowa dziennikarz i polityk, pełni funkcję współprzewodniczącego Ukraińsko-Polskiej Grupy Parlamentarnej.

– Jest dla mnie bardzo ważne, żeby rozmowy między politykami polskimi i ukraińskimi trwały dalej i odnosiły sukces – powiedział Mykoła Kniażycki. – Oczywiście, że jesteśmy różni, że każdy z nas jest oczywiście patriotą. Ja jestem patriotą Ukrainy. Moi polscy koledzy są patriotami Polski. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, podobnie jak rozumiał to Paderewski, że zagrożenie dla nas wszystkich idzie z Rosji. Że musimy być razem, by walczyć o demokrację. Bo Paderewski był zwolennikiem demokracji, tak jak my teraz. Jak cały naród ukraiński, który walczy z wrogiem na naszych granicach i niestety nie tylko na granicach.

Profesor Paweł Kowal jest obecnie przewodniczącym Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych oraz pełnomocnikiem Rządu RP ds. Odbudowy Ukrainy. W wywiadzie dla Kuriera zaznaczył:

Bardzo cenię Paderewskiego i Paderewski inspiruje mnie

w życiu, także politycznym. Polityka jest połączona ze sztuką, z kulturą, z dyplomacją. Paderewski jest dla mnie wzorem w tym sensie, że potrafił równoległe iść kilkoma ścieżkami. Jest to dla mnie wielki zaszczyt, że dostałem tę nagrodę i że to stało się we Lwowie. Bo Paderewski kochał Lwów. We Lwowie bywał wielokrotnie. We Lwowie obchodził rocznicę urodzin Chopina. We Lwowie przedstawiał swe utwory jako pierwsze.

Profesor Marek Wilczyński z Uniwersytetu Gdańskiego jest amerykańskimi i polonistami i od lat aktywnie uczestniczy w konferencjach i inicjatywach polsko-ukraińskich.

– Jest to dla mnie przede wszystkim ogromną niespodzianką – powiedział. – Absolutnie nie myślałem nigdy o tym co robię, w kategoriach jakiejś nagrody, wyróżnienia, odznaki. A okres wojenny to jest okres jak wiadomo bardzo trudny. Jest bardzo trudny dla Ukraińców i w jakimś sensie jest trudny dla Polaków w Polsce, którzy muszą się mierzyć z tą przykrą sytuacją.

Bardzo się z tego cieszę, że Ukraina, Lwów postanowiły w jakimś sensie ignorować to, co się dzieje i na przekór wszystkiemu, na przekór Moskalom ukazywać, że ukraińska kultura żyje. Kiedy dwa lata temu wszedłem do księgarni tutaj, na prospekcie, to byłem w szoku, gdy zobaczyłem ile jest nowych książek, ile jest przekładów. Książek, które są właściwie przeznaczone dla czytelników wymagających – byłem niezwykle wzruszony. To świetnie, że tak się dzieje. Również tutaj, we Lwowskiej Galerii Obrazów dzięki dyrektorowi Tarasowi Wozniakowi. Całe to królestwo, które on posiada, przypomina rozmiarami województwo Ruskie Jaremy Wiśniowieckiego – jest to przestrzeń bardzo żywa. Znajduje się energia i trochę pieniędzy na to, żeby pracować nad restauracją różnych obiektów. Na przykład na Zamku w Złoczowie, czy w Żółtkwi przede wszystkim ratować ten biedny pałac Jana III, w którym co jakiś czas niszczy się jakiś jego fragment i jest odbudowywany na nowo. Zamek w Podhorcach to kolejna rzecz, którą dyrektor Wozniak stara się reanimować. Bardzo się cieszę, że to nasze wspólne dziedzictwo,

które powstawało w polskich czasach, jest tutaj bardzo wysoko cenione.

Tego dnia w Pałacu Potockich odbyła się konferencja pt. „Lwów Zbigniewa Herberta i wspólna przestrzeń dla ukraińskiej, polskiej i żydowskiej kultury”. Po raz pierwszy we Lwowie zaprezentowano monodram „Ostatnie tango z Herbertem” w wykonaniu Przemysława Tejkowskiego.

W ramach wydarzenia można było także obejrzeć wystawę prac uczestników konkursu lwowskich studentów grafiki pt. „Pan Cogito we Lwowie”, zorganizowaną z okazji 100-lecia urodzin Zbigniewa Herberta.

Przedsięwzięcie odbyło się pod honorowym patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i zostało dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Interesujące książki

„Polska sprawa Dreyfusa” Grzegorza Gaudena oraz „Wieczny powrót Dreyfusa” Jolanty Kurskiej to więcej niż opowieści o dwóch sprawach karnych – polskiej i francuskiej – przeciwko niewinnie oskarżonym Żydom. To wstrząsające świadectwo wielowymiarowego zjawiska jakim jest upaństwowiony antysemityzm.

GRZEGORZ GAUDEN. „Polska sprawa Dreyfusa. Kto próbował zabić prezydenta”. Wydawnictwo Agora

Wrzesień 1924 r. Do Lwowa przyjeżdża prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Policja polityczna z Warszawy jest przeciwna wizycie – pamięta zamach sprzed trzech lat na Józefa Piłsudskiego. Strzelat

– niecelnie – ukraiński student nacjonalista.

Tym razem ktoś rzuca bombę w powóz z prezydentem. Ofiar brak, ale tłum widzów w panice ucieka. Wśród nich student Stanisław Steiger, Żyd. Tancerka Maria Pasternakówna wskazuje go jako zamachowca. Lwowscy śledczy ogłaszają, że ujęli sprawcę.

„Żydzi chcieli zabić Prezydenta!” – obwieszcza prasa narodowa. Rozpoczyna nagonkę na Steigera i Żydów, mimo tego, że ukraińscy nacjonaliści przyznają, że to oni stali za zamachem.

Kilka dni później w pierwszym procesie Steiger cudem unika kary śmierci. Po roku w drugim procesie, opartym na fałszerstwach wytworzonych przez śledczych, a zdemaskowanych przez obrońców, zostaje uniewinniony.



Sto lat po tamtych wydarzeniach Grzegorz Gauden kreśli dokumentalny obraz będący także trzymającym w napięciu dramatem sądowym i politycznym bezlitośnie odstawiającym oblicze antysemityzmu w II RP.

Sprawa Steigera jest uderzająco podobna do sprawy Alfreda Dreyfusa, Żyda, oficera armii francuskiej, fałszywie oskarżonego o szpiegostwo, która obnażyła francuski i światowy antysemityzm u progu XX wieku.

JOLANTA KURSKA, „Wieczny powrót Dreyfusa”, Wydawnictwo Akademię Dialog.

Ten zbiór esejów nie jest rekonstrukcją afery Dreyfusa, jej dramaturgii, zwrotów czy aspektów prawnych. Nie jest też biografią Dreyfusa. Jest refleksją nad fenomenem fałszywego, założycielskiego mitu, wokół którego skupiają się i wzmacniają antydemokratyczne, nacjonalistyczne siły. To także analiza zjawisk towarzyszących temu wydarzeniu, takich jak fenomen mobilizacji obywatelskiej, znaczenia prasy w tym sporze, postawa Kościoła katolickiego, intelektualistów oraz motywacji im towarzyszących.

Afera Dreyfusa rozumiana jako sprawa fałszywie oskarżonego żydowskiego kapitana jest już zamknięta. Natomiast sprawa Dreyfusa jako opowieść o społecznych zmaganiach, konfrontacjach postaw, mechanizmach zbiorowej manipulacji

i figurach wroga replikuje się nieustannie, tak we Francji, w Polsce jak i innych krajach. Jest więc wiecznie trwająca afera Dreyfusa, która tamtej aferze nie pozwala stać się li tylko historią.

Jolanta Kurska – doktor nauk społecznych w zakresie nauki o polityce. Absolwentka Sorbony. Członkini Rady Fundacji Centrum im. prof. Bronisława Geremka. Była prezeska Fundacji im. prof. Bronisława Geremka. Prowadzi zajęcia w Instytucie romanistyki oraz na Wydziale Artes Liberales na Uniwersytecie Warszawskim. Autorka esejów i artykułów publikowanych we francuskich pismach naukowych. Tłumaczka książek. Autorka książki „Rozmowy w Awinionie” (z bohaterami wydarzeń 68. w Polsce i we Francji), która ukazała się także po francusku oraz „Wieczny powrót Dreyfusa” (2022).

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński, komentując doniesienia mediów o zgodzie Białego Domu na użycie przez Kijów broni amerykańskiej do rażenia celów w głębi Rosji, oznajmił, że są to sprawy, których się nie zapowiada i „pociski same przemówią”.

W wystąpieniu wideo Zełeński przypomniał, że użycie pocisków dalekiego zasięgu jest jednym z elementów Planu Zwycięstwa, przedstawionego sojusznikom Kijowa. Dodał następnie: „Dziś wielu mówi w mediach, że otrzymaliśmy zezwolenie na odpowiednie działania. Ale ataków nie zadaje się słowami. Takie rzeczy nie są zapowiadane. Pociski same przemówią – obowiązkowo”.

Agencja Reutersa, powołując się na anonimowe źródła, poinformowała w niedzielę, że administracja prezydenta USA Joe Bidena dała zielone światło Ukrainie na wykorzystywanie broni amerykańskiej do rażenia celów w głębi Rosji. Podobne informacje przekazały też inne media, powołując się na źródła w administracji USA.

Według Reutersa Ukraina ma przeprowadzić pierwsze ataki dalekiego zasięgu w nadchodzących dniach przy użyciu pocisków ATACMS, mających zasięg ok. 300 km. Zgodnie z tymi doniesieniami na zmianę decyzji USA w sprawie użycia amerykańskich pocisków miało wpłynąć rozmieszczenie na froncie przez Rosję północnokoreańskich wojsk lądowych.

USA DAŁY ZIELONE ŚWIATŁO. 18.11.2024



Poparcie dla pomysłu europejskich obligacji obronnych, jedno z kwestii utrzymania i zaostreżenia sankcji wobec Rosji, wzmocnienie „europejskiego filaru w NATO” oraz zapowiedź znaczących inwestycji w obronność – to główne wnioski po spotkaniu „Wielkiej Piątki” w stolicy.

Spotkanie „Wielkiej Piątki” w Warszawie dotyczyło wzmocnienia bezpieczeństwa na kontynencie europejskim. Podkreślono znaczenie solidarności europejsko-amerykańskiej w odpowiedzi na agresywne działania ze strony Rosji.

Annalena Baerbock zaznaczyła, że Putin manipuluje strachem społeczności międzynarodowej, a Niemcy nie powtórzą błędów przeszłości.

Szef włoskiego MSZ, Antonio Tajani, informował o przygotowaniach do konferencji na temat odbudowy Ukrainy.

Radosław Sikorski, szef polskiego MSZ, nie pozostawia wątpliwości co do znaczenia transatlantyckiej współpracy. Podczas wtorkowego spotkania w Warszawie z przedstawicielami „Wielkiej Piątki” – Polski, Niemiec, Francji, Włoch oraz zdalnie uczestniczących Hiszpanii i Wielkiej Brytanii – Radosław Sikorski podkreślił, że tylko solidarność europejsko-amerykańska może zapewnić skuteczną odpowiedź na rosnące wyzwania, w tym agresywne działania ze strony Federacji Rosyjskiej.

W obchodzony we wtorek 1000. dzień wojny w Ukrainie ministrowie złożyli hołd jej ofiarom minutą ciszy, a następnie przyjęli wspólne oświadczenie. Minister Sikorski zaznaczył, że zebranie w tym dniu było

„czytelnym sygnałem solidarności” z narodem ukraińskim, który z determinacją broni swojego państwa przed agresją zewnętrzną.

CO UZGODNILI SZEFWIE DYPLOMACJI W WARSZAWIE.19.11.2024



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński, pytany o atak raketowy na terenie obwodu briańskiego w Rosji, potwierdził, że jego kraj ma zdolności ataku o dalekim zasięgu, dysponuje pociskami ATACMS i będzie ich używać – podaje Agencja Reutersa.

– Bez zbędnych szczegółów. Ukraina ma zdolności dalekiego zasięgu, są drony dalekiego zasięgu własnej produkcji, teraz mamy Neptun dalekiego zasięgu i nie tylko. Teraz mamy ATACMS. Wykorzystamy to wszystko – powiedział Wołodymyr Zełeński, cytowany przez agencję Ukrinform. Miała to być odpowiedź prezydenta na pytanie jednego z dziennikarzy podczas konferencji prasowej z premierem Danii.

Zełeński powiedział jeszcze, że Ukraina współpracuje ze wszystkimi partnerami, aby pozyskać ich poparcie dla ataków o większym zasięgu. W jego ocenie nadzedł czas, by zrobili to Niemcy, w odpowiedzi na zmianę doktryny nuklearnej przez Rosję. Berlin od miesięcy odmawia Kijowowi dostaw pocisków Taurus.

ZEŁEŃSKI POTWIERDZA: BĘDZIEMY UŻYWAĆ ATACMS.19.11.2024



Prezydent Ukrainy przekazał, że rozmawiał z polskim premierem. Rozmowa dotyczyła wsparcia dla Ukrainy w czasie rosyjskiej inwazji. „Uzgodniliśmy, że zintensyfikujemy nasze osobiste zaangażowanie i spotkamy się przed końcem roku” – przekazał Wołodymyr Zełeński.

– Rozmawiałem z polskim premierem Donaldem Tuskiem i podziękowałem Polakom za solidarność od pierwszych dni inwazji Rosji na pełną skalę. Wyraziłem wdzięczność premierowi za jego pryncypialną reakcję na ostatnie ataki Rosji i wysiłki na rzecz jej politycznej izolacji – napisał Wołodymyr Zełeński w serwisie X. – Rozmawialiśmy o kolejnym, 45. pakiecie wsparcia dla Polski i pracach nad kolejnym pakietem pomocy obronnej. Podzieliłem się również moimi nadziejami związanymi z prezydenturą Polski w Radzie UE w przyszłym roku i jej wsparciem w przyspieszaniu integracji Ukrainy z UE, w tym w otwarciu pierwszego klastra negocjacyjnego i równoległym rozwoju innych – napisał ukraiński prezydent.

– Wyraziłem też wdzięczność premierowi Tuskiemu za wykorzystanie jego rozległych osobistych kontaktów w celu promowania członkostwa Ukrainy w NATO i dalszego wsparcia obronnego. Uzgodniliśmy, że zintensyfikujemy nasze osobiste zaangażowanie i spotkamy się przed końcem roku – podsumował Wołodymyr Zełeński.

DONALD TUSK ROZMAWIAŁ Z WOŁODYMYREM ZEŁEŃSKIM. 20.11.2024



Rosja przygotowała plan rozbioru Ukrainy, który w przyszłym roku miałby trafić na biurko nowego prezydenta Donalda Trumpa – twierdzi Interfax-Ukraina.

Według agencji, w planie tym znalazła się oferta dla sąsiadów Ukrainy, w tym Polski.

Chodzi o dokument, który – według Interfax-Ukraina – miał powstać w rosyjskim ministerstwie obrony. Znalazła się w nim prognoza sytuacji politycznej i militarnej na świecie do 2045 roku. Agencja informuje, powołując się na krajowy wywiad, że Kreml chce przekazać ten plan, za pośrednictwem innych krajów, administracji Donalda Trumpa, który obejmie urząd prezydenta 20 stycznia przyszłego roku.

Plan, do którego Moskwa będzie chciała przekonać władze w Waszyngtonie, ma zakładać rozbiór Ukrainy. W myśl tych doniesień, państwo miało być podzielone na trzy części. Pierwsza, obejmująca ziemie okupowane i częściowo zajęte przez siły rosyjskie (obwody doniecki, ługański, chersoński, zaporoski i Krym) miałyby trafić we władanie Moskwy.

Druga część określona jako „prorosyjski podmiot państwowy” to Kijów i 11 obwodów centralnej Ukrainy. Na terenie tego pseudopaństwa miałyby stacjonować wojska rosyjskie i miałyby być one politycznie zależne od Moskwy.

Trzecią część rosyjski resort obrony miał uznać za terytoria sporne. Chodzi o obwody chmielnicki, rówieński, wołyński, czerniowiecki, tarnopolski, lwowski, iwano-frankiwski oraz zakarpaci. Ich przyszłość miałyby zostać rozstrzygnięta w porozumieniu z sąsiadami Ukrainy, tj. z Węgrami, Rumunią i Polską.

W odniesieniu do sytuacji na świecie rosyjski MON ma zakładać cztery scenariusze. Pierwszy to świat wielobiegunowy z podziałem stref wpływów przez kluczowych graczy. Drugi zakłada regionalizację i chaotyzację świata, która byłaby zgodna z założeniami Rosji. W tym scenariuszu Moskwa pokonuje Ukrainę.

Dwa pozostałe warianty, niekorzystne dla Rosji mówią o dominacji Stanów Zjednoczonych i Zachodu oraz zdobycie przez Chiny statusu wiodącej światowej potęgi.

PLAN MOSKWI ROZBIORU UKRAINY. MOSKWA CHCE JĄ PODZIELIĆ NA TRZY CZĘŚCI. 21.11.2024



Walerij Załużny, były naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy a obecnie ambasador kraju w Wielkiej Brytanii ocenił, że po włączeniu koreańskich wojsk do walk po stronie Rosji, wojna w Ukrainie nie jest już tylko lokalnym konfliktem. – Uważam, że w 2024 r. możemy absolutnie mówić, że rozpoczęła się III wojna światowa – powiedział w czasie ceremonii wręczenia nagród „Ukraińska Prawda - 100”.

Dyplomata ocenił, że jego słowa potwierdzają działania państw, wspierających Rosję. Jak podkreślił, Korea Północna włączyła się do walk w obwodzie kurskim, Chiny dostarczają Rosji technologie, używaną w raketach a Iran przyznaje się do sprzedaży Moskwie dronów Shahed. – Wielu wojskowych się zgodzi: wszystko to są oznaki wojny światowej. I świat musi się na to przygotować – powiedział.

Załużny ostrzega świat – To, co tak długo było „oczekiwane”, już się zaczęło. Ale chcę powiedzieć, że sam Bóg daje szansę nie tylko Ukrainie, ale całemu

światu, aby mieć czas na wyciągnięcie właściwych wniosków – ostrzegł Załużny. Były wojskowy zaapelował do państw Zachodu o „większe zaangażowanie” oraz wsparcie Ukrainy – tylko te działania mają pozwolić na utrzymanie konfliktu na terytorium walczącego kraju, jednak „z jakiegoś powodu nasi partnerzy nie chcą tego zrozumieć”.

– Ukraina przetrwa z pomocą technologii, ale nie wiadomo, czy będzie w stanie wygrać tę bitwę samodzielnie. Dlatego uważam, że wojna światowa już się rozpoczęła – wyjaśnił. **BYŁY DOWÓDCA UKRAIŃSKIEJ ARMII: ROZPOCZĘŁA SIĘ III WOJNA ŚWIATOWA. 21.11.2024**



Polsatnews – Rosyjski gen. Giennadij Anaszkin został zdymisjonowany – podaje niezależny portal Meduza. Oficjalnie powodem decyzji miało być „wprowadzenie w błąd dowództwa i dezinformacja”. Według rosyjskich propagandystów chodziło o podawanie nieprawdziwych doniesień o zajęciu kilku miejscowości na wschodzie Ukrainy.

– Niechęć do przekazania najwyższemu dowództwu prawdziwego stanu rzeczy miała być powodem zwolnienia gen. Giennadija Anaszkina, dowódcy zgrupowania wojsk rosyjskich „Południe” – twierdzi rosyjski bloger wojenny Kiril Fiedorow. Według niego swoje stanowiska straciło także kilku innych dowódców.

Inny propagandowy twórca Rybar pisze z kolei, że zmiana dowództwa zgrupowania „Południe” była „konsekwencją problemów” na froncie. Bloger wymienia kilka miejscowości w Ukrainie, które jego zdaniem stały się „synonimem kłamstw i nieuzasadnionych strat”.

– Wyższe dowództwo przyjechało i zażyczyło sobie odwiedzić „wyzwoloną” Błohoriwkę, która teoretycznie miała już być na głębokich tyłach, bo Hryhoriwka i Serebrianka zostały jakoby wzięte. Wtedy wyszedł na jaw rozmiar oszustwa, które przeniknęło nie tylko do mediów, ale i do najwyższych sztabów – podaje Rybar.

Na ten moment Moskwa oficjalnie nie potwierdza dymisji Anaszkina, ale źródła serwisu rbc.ru w rosyjskim resorcie obrony określają decyzję jako „planowaną rotację”.

AFERA W ROSYJSKIM WOJSKU. GENERAL STRACIŁ STANOWISKO. 23.11.2024



Zdaniem Wołodymyra Zełeńskiego wojna w Ukrainie może się zakończyć w przyszłym roku. Ukraiński prezydent ujawnił, że czeka na propozycje Donalda Trumpa. O co dokładnie chodzi?

Wołodymyr Zełeński 23 listopada podczas międzynarodowej konferencji poświęconej żywności „Zboże z Ukrainy” w „Ukraina ma szansę, aby zakończyć wojnę w przyszłym roku”.

– Jesteśmy otwarci na propozycje przywódców krajów afrykańskich, Azji i państw arabskich. Jesteśmy gotowi na zapoznanie się z ich propozycjami. Pragnę również zapoznać się z propozycjami nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Myślę, że poznamy te propozycje w styczniu i będziemy mieli plan, aby zakończyć tę wojnę – zapowiedział Zełeński podczas wystąpienia w Kijowie. – Jestem pewien, że mamy wielkie szanse, aby to zrobić w przyszłym roku. Żeby do tego doszło, należy podjąć odpowiednie kroki. Rozumiemy, że Rosja nie podejmie ich wszystkich, ale jest Karta Narodów Zjednoczonych i wszystkie nasze działania, które opierają się na Karcie ONZ i będą wspierane przez naszych partnerów – przekazał.

ZEŁEŃSKI PODAŁ MOŻLIWY TERMIN ZAKOŃCZENIA WOJNY. 23.11.2024



20 listopada Ukraina zaatakowała przy pomocy Storm Shadows podziemny ośrodek wojskowy

i centrum dowodzenia wojsk rosyjskich w Marynino, w obwodzie kurskim. To miało rozwojście Putina i doprowadzić do groźnego odwetu.

Uderzenie brytyjskich rakiet z Ukrainy na terytorium Rosji miało zabić pół tysiąca północnokoreańskich żołnierzy. Zgłoszono również zaginięcie rosyjskiego generała i 18 oficerów Putina, a kolejnych 18 zostało rannych.

Późniejsze informacje dodały, że precyzyjne pociski uderzyły w rosyjskie stanowisko dowodzenia i obiekt wojskowy, zabijając rosyjskiego generała porucznika Walerija Sołodczukina, poinformował Global Defense Corp z siedzibą w USA. Dodał, że zabici rosyjscy oficerowie pochodzili z Południowego i Wschodniego Okręgu Wojskowego Rosji.

Prawdopodobnie ten właśnie atak brytyjskich rakiet miał wywołać furię Kremla i odpowiedź w postaci uderzenia superdźwiękowej rakiety na miasto Dniepr na Ukrainie.

PODCZAS ATAKU STORM SHADOW ZGINĘŁ PIĘCSET PÓŁNOCNOKOREAŃSKICH ŻOŁNIERZY I ROSYJSKI GENERAL. 24.11.2024



Rosjanie niszczą tereny zajmowane przez Ukraińców niszczą infrastrukturę krytyczną. Atak na elektrownię ciepłą w mieście Kurachowe doprowadził do zniszczenia całego obiektu zaopatrującego w energię ciepłą miasto. Rosjanie nasilają tego rodzaju działania przed zbliżającą się zimą.

22 listopada, Rosjanie rzucili bombę na elektrownię ciepłą w mieście Kurachowe w Ukrainie. W wyniku uderzenia obiekt został mocno zniszczony, a w sieci pojawiły się zdjęcia i nagrania z uderzenia. W konsekwencji kominy elektrowni są zniszczone.

O nasileniu ataków Rosyjskich w okolicach miasta Kurachowe informowała AFP. Jak przekazał lokalny informator, wróg posuwa się naprzód, zdobywając codziennie kolejne 200-300 metrów terenu. W jego ocenie sytuacja wokół Kurachowego jest obecnie bardziej dramatyczna niż w pobliskim Pokrowsku. Rosyjskie siły nieustannie ostrzeliwiają ukraińskie pozycje, starając się otoczyć obrońców i poszerzyć kontrolowany obszar.

ROSIJANIE JEDNYM RUCHEM ZMIETLI UKRAIŃSKĄ ELEKTROWNIĘ. 25.11.2024



Ukraińska zbrojeniówka gwałtownie zwiększyła produkcję. Wkrótce to wszystko zostanie rzucone do walki.

– Pracujemy na maksymalnych obrotach, by zwiększyć produkcję własnych dział i amunicji. W tym roku wyprodukowaliśmy już 2,5 mln pocisków do moździerzy i dla artylerii różnych kalibrów – od 60 do 155 mm – ogłosił Wołodymyr Zełeński w parlamencie.

Jednocześnie produkcja ciężkich dronów uderzeniowych dalekiego zasięgu ma wynieść w 2025 roku co najmniej 30 tys. sztuk, a pocisków manewrujących i rakieto-dronów (Palanycia) – co najmniej 3 tys. Na uzbrojenie wchodzi też „długie Neptuny” – sama nazwa tych rakiet mówi do czego służą. Poraziliśmy już nimi pierwsze cele – poinformował prezydent.

– Ale nie wystarczy, że będziemy tylko zwiększać produkcję. Musimy wyprzedzić Rosję technologicznie. Teraz często jest tak, że to my musimy szukać odpowiedzi na ich nowe rozwiązania wojskowe, a powinno być dokładnie odwrotnie – to oni powinni starać się nadążyć za nami – podkreślił Zełeński.

Zapowiedział, że w tym celu uruchamia od grudnia regularne narady kierownictwa państwa z dowództwem wojskowym i czołowymi specjalistami w sprawach technologii, analogiczne do odbywających się od początku wojny narad poświęconych taktyce i strategii działań na froncie.

KIJÓW WYCIĄGA POTĘŻNY ORĘZ. 26.11.2024

32. Dni Lwowa w Warszawie



20 listopada w gościnnych progach Domu Spotkań z Historią rozpoczęły się Dni Lwowa w Warszawie, które trwały przez cztery dni.

W imieniu organizatorów gości tegorocznych obchodów przywitani wiceprezes Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Stanisław Stańczyk-Wojciechowiec i Tomasz Kuba Kozłowski – koordynator programu Warszawskiego Inicjatywa Kresowa w Domu Spotkań z Historią.

W tym roku minęła 40. rocznica śmierci wybitnego lwowskiego uczonego, profesora sztuk pięknych, kustosa Muzeum Lubomirskich i tajnego dyrektora Ossolineum w latach 1941-1944 – Mieczysława Gębarowicza. Temu niezłomnemu strażnikowi bezcennych lwowskich zbiorów poświęciliśmy pierwszy dzień obchodów 32. Dni Lwowa w Warszawie.

W swojej prezentacji z cyklu „Opowieści z Kresów” Tomasz Kuba Kozłowski odkrył słuchaczom tajemnice uratowania dla polskiej kultury najcenniejszych rękopisów lwowskiego Ossolineum, w tym autografów dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Fredry, Sienkiewicza i Reymonta. Przybliżył postać Mieczysława Gębarowicza zwanego „papieżem lwowskich Polaków” niesłusznie zapomnianego w Polsce, przedstawiając wiele nieznanych faktów z życia i osobistych wspomnień profesora.

Następnego wieczoru w Domu Spotkań z Historią przenieśliśmy się myślami do Lwowa, do znanego wszystkim, wspaniałego kościoła pw. Św. Marii Magdaleny, który pomimo trudnej historii swego istnienia trwa nadal i strzegą go wierni, oddani parafianie.

W ramach 32. Dni Lwowa w Warszawie gościliśmy dyrektora Muzeum Kresów w Lubaczowie Piotra Zubowskiego i Janusza Mazura – kuratora wystawy „Skarby Kresowej Świątyni – Dziedzictwo Kościoła Św. Marii Magdaleny we Lwowie na Ziemi Lubaczowskiej”. Wystawa została udostępniona dla wszystkich zainteresowanych od 21 sierpnia do 31 grudnia 2022 roku. Z okazji wystawy

ukazał się wspaniały album przybliżający historię świątyni od jej powstania w XVII wieku poprzez tragiczne losy wieku XX aż do dnia dzisiejszego parafii. Dzisiaj z publikacją Muzeum Kresów w Lubaczowie mogli zapoznać się lwowianie i kresowiaci mieszkający w Warszawie. Uczestnicy spotkania z wielkim zainteresowaniem poznawali skarby, które po wywiezieniu ze Lwowa znalazły miejsce w lubaczowskim muzeum oraz dowiedzieli się o losach kapłanów niosących posługę w tym kościele. Na koniec spotkania obecni chętnie dzielili się wspomnieniami osobistymi, a także wyniesionymi z domów rodzinnych. Wynikło dużo pytań: „Co dalej z kościołem?”. Niestety, nie mamy na to pytanie odpowiedzi.

Kolejny dzień odchodów 32. Dni Lwowa, zgodnie z zapowiedzią, odbył się w sali widowiskowej Muzeum Niepodległości. Zaczęliśmy spotkanie od wyrazów wdzięczności dla dyrekcji Muzeum Niepodległości, naszego partnera, który od lat patronuje obchodom Dni Lwowa i wspiera nas we wszelkich poczynaniach. Szczególne podziękowania skierowaliśmy do dyrektora placówki Tadeusza Skoczka i Krzysztofa Bąkаты za wielkie zaangażowanie w przygotowaniu dzisiejszego spotkania.

Spotkanie rozpoczęliśmy w szczególny sposób. Rok temu z okazji 105. rocznicy Obrony Lwowa i 35. rocznicy powstania Towarzystwa Miłośników

Lwowa Zarząd Główny ustanowił Odznakę Honorową „Lwowski Krzyż Kresowy”. Odznaką tą są honorowani członkowie Towarzystwa najdłużej będący w naszych szeregach.

A więc dzisiaj w imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wiceprezes Oddziału Stanisław Stańczyk-Wojciechowiec oraz skarbnik Oddziału Mirosław Szymański wręczyli honorową odznakę „Lwowski Krzyż Kresowy” długoletniemu członkowi Oddziału Stołecznego, członkowi Klubu Podolan, urodzonemu w Czortkowie Janowi Jarosławskiemu. Wyróżnienie było dla pana Jana niespodzianką. Ze wzruszeniem opowiadał o początkach działalności Oddziału, o koleżankach i kolegach, z którymi wówczas działał społecznie w Towarzystwie i Klubie Podolan.

Koncert wspomnień pod tytułem „Bilet do Lwowa Władzy Majewskiej” to koncert poświęcony Władzy Majewskiej, najbliższej współpracownicy i ulubionej artystce Mariana Hemara, która była jego muzą, przyjaciółką i producentką jego audycji w Radiu Wolna Europa po II wojnie światowej. Scenariusz powstał w oparciu o bardzo osobiste wspomnienia Władzy Majewskiej, które opublikowała utwory Mariana Hemara.

Ewa Makomaska – aktorka Teatru Polskiego w Warszawie zaśpiewała najpiękniejsze

piosenki, które powstawały specjalnie dla Władzy Majewskiej lub były z nią związane. Wykonane zostały cudowne numery charakterystyczne (Władza była wspaniałą parodystką i od tego zaczęła się jej kariera radiowa w przedwojennej, legendarnej Wesołej Lwowskiej Fali), ale też sentymentalne utwory przepelnione tęsknotą do ukochanego Lwowa, pisane przez Hemara na emigracji.

Elżbieta Lewak – aktorka, scenarzystka, członek naszego O/S TMLiKPW czytała wybrane teksty wspomnień Władzy Majewskiej i Mariana Hemara. Podczas koncertu przypomniane zostały koleje jej życia, które obfitowało w zdarzenia fantastycznie wesołe, niezwykle i czasem tragiczne, a więc: wędrówka wojenna, emigracja, a przede wszystkim wieloletnia współpraca i przyjaźń z Marianem Hemarem i Radiem Wolna Europa.

Widzowie usłyszeli takie utwory jak: „Czterolistna koniczyzna”, „Tęskniłeś tyle lat”, „Pierwsza moralna piosenka”, „Kobieta się waha”, „Chlib kulikowski”, „Durna ja” i wiele innych. Ten magiczny koncert przeniósł widzów do „Tamtego Lwowa”. Było dużo wzruszeń i z niejednego oka spłynęła łza, a owacjom i bisom nie było końca. Usłyszeliśmy wiele podziękowań z ust widzów. Mamy nadzieję, że ten wieczór na długo zostanie w pamięci naszych gości.

Obchody przy Grobie Nieznanego Żołnierza i msza św. w intencji poległych w obronie Lwowa

Najważniejszym punktem obchodów Dni Lwowa w Warszawie, jak co roku, jest oddanie hołdu poległym w obronie Lwowa i msza święta w tejże intencji w Bazylice Świętego Krzyża. Na uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przybyło wielu warszawiaków i lwowian mieszkających w Warszawie, młodzieży szkolnej i rodziców z dziećmi.

Uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza rozpoczęły się odtworzeniem Hymnu Rzeczypospolitej i zmianą

posterunku honorowego. Następnie wszystkich zebranych przywitał prezes zarządu Oddziału Stołecznego TMLiKPW Marek Makuch. W swojej wypowiedzi podkreślił znaczenie Lwowa na każdym etapie historii naszej Ojczyzny oraz znaczenie edukacji młodzieży i dzieci w duchu patriotycznym i przekazywania historii Lwowa i Polski. „Pamiętajmy o tym, że wolność nie jest dana na zawsze i choć ktoś kiedyś opowiadał, że żyjemy tyle lat po wojnie i nic się nie dzieje. Rok 2022 pokazał wyraźnie, że wolność nie jest dana na zawsze i musimy dbać o to, aby kolejne pokolenia pamiętały, dlaczego stojemy w takim miejscu, dlaczego patrzymy na ten plac, dlaczego stoi tu Krzyż, Pomnik Smoleński i dlaczego warto takich wartości bronić. Na Lwów bomby spadały i w osiemnastym roku i w dwudziestym i w trzydziestym dziewiątym i w czterdziestym czwartym. Dotykały polskiego społeczeństwa, naszej historii, niszczyły nasze zabytki. Spadły również w dwa tysiące dwudziestym czwartym roku, spadły w miejsca dla Polaków bardzo ważne, spadły blisko Dworca Głównego, zburzyły kamienice budowane rękami naszych przodków. To nas bardzo dotyka i pokazuje, że Lwów który mogliśmy oglądać 3-4 lata temu ulega destrukcji. Pamiętajmy o czci należnej naszym bohaterom, tym, którzy oddawali życie w walce o niepodległą Polskę, płacąc najwyższą cenę, żeby móc być Polakami, rozmawiać po polsku, kultywować polskie tradycje. To jest niezwykle ważny depozyt. Jeżeli młode pokolenia o tym zapomną to nas nie będzie” – mówił Marek Makuch.

Po Apelu Pamięci i złożeniu wieńców uczestnicy uroczystości wraz z pocztami sztandarowymi udali się do Bazyliki Świętego Krzyża na mszę św. w intencji poległych w obronie Lwowa. Pocztę sztandarową wystawili: O/S TMLiKPW, Stowarzyszenie „Wspólnota i Pamięć” a także Szkoła Podstawowa nr 375 im. Orłąt Lwowskich. Podczas mszy została zaśpiewana najstojniejsza pieśń maryjna we Lwowie, hymn „Śliczna Gwiazda miasta Lwowa” i odczytane modlitwy w intencji Lwowa i rodaków w nim pozostałych. Na koniec uroczystości po raz pierwszy od wielu lat została wznowiona piękna tradycja złożenia kwiatów pod tablicą generała Romana Abrahama. Do kaplicy matki Boskiej Częstochowskiej udały się pocztę sztandarową, delegacje organizatorów 32. Dni Lwowa Oddziału Stołecznego TMLiKPW i Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią oraz grono pedagogiczne i uczniowie SP 375, a także wierni. Modlitwą przy tablicy gen. Romana Abrahama zakończyliśmy dzisiejsze uroczystości.

INFORMACJA WŁASNA
ODDZIAŁU STOŁECZNEGO
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH



Wiktoria Szewczenko: Czuję zmęczenie, ale świadomość, że nasi chłopcy są na froncie, nie pozwala mi się poddać

O codziennych wyzwaniach związanych z niesieniem pomocy na terenach objętych wojną, nastrojach wśród żołnierzy i ich rodzin, a także o tym, jak wojna wpływa na działalność wolontariuszy, opowiada WIKTORIA SZEWCZENKO, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Juliana Lublińskiego w Zwiahlu oraz dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej im. Jadwigi Jakubowskiej. Rozmowę przeprowadził EUGENIUSZ SAŁO.

Jesteś dyrektorką Polskiej Sobotniej Szkoły w Zwiahlu, dawnym Nowogrodzie Wołyńskim? Jak obecnie wygląda nauczanie dzieci języka polskiego?

Jestem dyrektorką szkoły, która powstała w 1990 roku. Założyła ją moja babcia Jadwiga Jakubowska. Z szacunku do jej wkładu i pamięci, od 2015 roku szkoła nosi jej imię – Polska Szkoła Sobotnia im. Jadwigi Jakubowskiej.

Obecnie nasza działalność znów się rozwija, choć wojna spowodowała, że liczba uczniów spadła. Wiele dzieci wyjechało z rodzinami, głównie do Polski, ale także do innych krajów europejskich. Na szczęście, w tym roku mamy 49 uczniów, co napawa mnie ogromną radością. Zajęcia odbywają się głównie w środy, w grupach, ale jeśli jakieś spotkanie trzeba odwołać, nadrabiamy w inne dni.

Nasza szkoła działa w trybie hybrydowym – prowadzimy lekcje stacjonarnie i online. Dzięki temu uczestniczą w nich dzieci nie tylko ze Zwiahla, ale też z innych miast, takich jak Żytomierz, Słowiańsk czy Korzec w obwodzie rówieńskim. Nawet w tej hybrydowej formule staramy się, żeby dzieci uczestniczyły aktywnie w zajęciach – odpowiadały, zadawały pytania, brały udział w ćwiczeniach.

W tym roku grupa najmłodszych uczniów, w wieku 8–12 lat, jest wyjątkowo liczna – mamy w niej prawie 20 osób. To dla mnie wyzwanie, ale bardzo pozytywne. W sali musiałam dostarczać dodatkowe krzesła! Na lekcjach uczymy się nie tylko języka, ale też polskiej kultury, tradycji i historii. Śpiewamy, oglądamy filmy, rozmawiamy o polskich zwyczajach. Widać, że dzieci są chętne do nauki, co daje ogromną satysfakcję.

Dodatkowo w Korcu, o którym wspominałam, też organizujemy lekcje języka polskiego. Tam zaczynamy skromnie – na razie jest sześć osób. Dostosowujemy się do lokalnych warunków – kiedy w szkole nie było miejsca, nasze lekcje odbywały się na plebanii. Teraz magazyny z pomocą humanitarną są mniej zapełnione, więc przygotowujemy większą salę na 30 osób. To zmienia nasze możliwości.

Jesteś nadal bardzo aktywna w koordynowaniu pomocy humanitarnej z Polski i innych



WIKTORIA SZEWCZENKO

krajów, a także w dostarczaniu wsparcia ukraińskim żołnierzom. Jak obecnie wygląda organizacja tej pomocy? Z jakimi największymi wyzwaniami się mierzycie?

Ostatnią dużą pomoc z Polski otrzymaliśmy w listopadzie ubiegłego roku. To nie jest tak, że Polska przestała pomagać – absolutnie nie! Problemem jest raczej zmęczenie wojną. Ludzie się przyzwyczajają, niektórzy nie mają już siły ani możliwości, by wciąż wspierać mieszkańców Ukrainy. My jednak wciąż działamy, choć zmieniły się formy pomocy.

Teraz rzadziej przywozimy żywność czy artykuły pierwszej potrzeby, które często są dostępne lokalnie. Skupiamy się na zbieraniu pieniędzy i kupowaniu sprzętu, który naprawdę robi różnicę na froncie – dronów, RE-B-ów, powerbanków, leków.

Przez brak czasu i środków nie jeżdżymy już na wschód, jak to było na początku wojny. Wciąż jednak wspieramy żołnierzy, choćby wysyłając paczki przez Nową Poczta. W parafii w Korcu lokalni mieszkańcy robią na drutach ciepłe skarpety, przynoszą miód czy orzechy. Nawet małe gesty – jak dostarczenie ziemniaków i marchwi do szpitala – są dziś bardzo potrzebne.

Często pytają mnie, czego żołnierze najbardziej potrzebują. To zależy. Jedni mają wystarczająco jedzenia, inni

proszą o kaszę. Są bataliony, które mają drony, a inne wciąż ich potrzebują. Zawsze jednak cenią podstawowe rzeczy: higieniczne chusteczki, ciepłe ubrania, latarki. Potrzeby są różne i zmieniają się z dnia na dzień.

Wspominałaś wcześniej, że odwiedzacie ukraińskich żołnierzy w szpitalach. Jakie nastroje panują wśród nich po powrocie z frontu?

Nastroje są różne, ale wiele zależy od sytuacji. Ranni żołnierze, których odwiedzamy, są często zmotywowani – chcą wracać na front. Ale spotykam też takich, którzy nie wiedzą, co dalej. Pamiętam żołnierza na wózku, który stracił obie nogi. W sklepie kupował alkohol. Ustyszałam komentarze, że „tylko piją”, ale ludzie nie rozumieją, że on szuka sposobu, by sobie poradzić. Jego świat się zawalił. Brakuje psychologów, którzy pomogliby takim osobom odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Najtrudniej mają rodziny. Mój zięć, młody ochotnik, ma 22 lata. Po ciężkich ranach chce wrócić na front. Mówi, że tutaj, gdzie życie toczy się normalnie, nie potrafi się odnaleźć. Ci, którzy wracają, są często innymi ludźmi – wewnątrz zmienieni przez to, co widzieli i przeżyli. Rodziny muszą się nauczyć żyć z tą zmianą. To wymaga wsparcia psychologów i społeczności.



Skąd czerpiesz motywację, by wciąż pomagać, zwłaszcza w tak trudnym czasie?

Czasami sama zastanawiam się, skąd biorę siły, bo odpoczynku praktycznie nie ma. Marzy mi się wyjazd na tydzień w góry, ale nie mogę sobie na to pozwolić. Z jednej strony czuję zmęczenie, ale z drugiej – świadomość, że nasi chłopcy są na froncie, nie pozwala mi się poddać.

Wiem, że gdybyśmy przestali pomagać, wojna nadal by trwała, ale co z naszym krajem? Jakie byłyby granice? Ilu ludzi by wróciło? Mam wyrzuty sumienia, że mogłabym robić więcej. Ale to, co robimy, ma sens – choćby taki mały projekt, jak „Kawa za wsparcie” w kawiarni Bonjour w Zwiahlu. Rozdawaliśmy kawę i słodczyce, zbierając fundusze na pomoc. Ważniejsze od pieniędzy były rozmowy, które budowały wspólnotę. Pomaganie daje mi siłę. Widzę, że nawet małe gesty mają ogromne znaczenie. Jeśli możemy coś zrobić, nie możemy się poddawać.

Obecnie zajmujesz się głównie dziećmi, szkołą, działalnością w towarzystwie. Wojna zmusiła Cię do zmiany priorytetów. Jak sobie z tym radzisz?

Tak, życie trochę koryguje plany, wymaga dostosowania się. Kiedyś wszystko było na jednych torach – pomocowych. Teraz muszę częściowo wrócić do „normalności” – jeśli można to tak nazwać.

Ale chcę, bo widzę, że dzieci chcą się uczyć polskiego. I to mi daje ogromną motywację. To też pewna odskocznia dla mnie. Przygotowuję lekcje, idę na zajęcia i po prostu świetnie się z nimi czuję. Szczególnie z najmłodszymi – to jest niesamowite. Niedawno, na rozpoczęciu nowego roku szkolnego, mieliśmy lekcję, na której dzieci wypełniały kartki. Jedno z pytań brzmiało: „Czego brakowało

ci w czasie wakacji?”. Mogły pisać, rysować, co tylko chciały.

I wtedy te maluchy rysowały żołnierzy albo pisały: „tata”. To było poruszające. Brak słów, naprawdę. Oczywiście, niektóre dzieci napisały, że brakowało im czasu, wakacyjnych atrakcji, może telefonu. Ale były takie, które czekały na tatę wracającego z wojny. I nie pisały nic oprócz „tata”. To jest ważne, że możemy z nimi o tym porozmawiać. Że czują się swobodnie, mogą przyjąć, przytulić się. Nawet dzieci, których ojcowie zginęli na wojnie, wiedzą, że w szkole zawsze znajdą wsparcie. Miałam takie sytuacje, że dziecko po lekcjach chciało zostać i porozmawiać. Wiedziało, że może. Czasem nie trzeba nic więcej – po prostu wysłuchać, przytulić.

To pokazuje, że Wasza szkoła jest nie tylko miejscem nauki. To także przestrzeń dla budowania relacji i wsparcia emocjonalnego.

Oczywiście, chcę, żeby dzieci miały możliwość nauki języka polskiego, poznawania tradycji i kultury. Kiedyś większość uczniów miała polskie korzenie, ale teraz mamy coraz więcej dzieci, które ich nie mają. Rodzice widzą jednak przyszłość swoich dzieci w Polsce – tam jest bezpieczniej, spokojniej. Rozumiem ich decyzję. Chcą, żeby dzieci studiowały w kraju, gdzie nie ma codziennych alarmów, gdzie noc można przespać w ciszy. Tu, w Zwiahlu, alarmy są niemal codziennie. Kiedy zdarza się noc bez nich, człowiek rano się zastanawia: „To naprawdę nie było alarmu?”.

To motywuje mnie do utrzymania tej szkoły. To jest coś, co stworzyła moja babcia, kiedyś w trudnych czasach, gdy mówienie otwarcie, że jesteś Polakiem, nie było mile widziane. Były naciski, żeby zawiesić działalność, żeby nie organizować żadnych polskich stowarzyszeń. Ale babcia się nie bała. Teraz ja czuję, że to moja misja – by ta szkoła trwała. By dzieci miały nie tylko lekcje języka, ale też miejsce, gdzie mogą budować dobre relacje, ciekawie spędzać czas, znaleźć wsparcie.

Dziękuję Ci za tę rozmowę i za wszystko, co robisz.

Dziękuję i również pozdrawiam.

Nagraną rozmowę mogą Państwo odsłuchać w podcaście „Wojenna codzienność mieszkańców Ukrainy” na kanale YouTube Radio Kurier Galicyjski.

XI Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

13–14 listopada w Warszawie odbył się XI Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. W trakcie obrad poruszono szereg kwestii zasadniczych dla polskich mediów zrzeszonych w Federacji. Wybrano też nowe władze organizacji. Na czele Federacji stanęła Halina Szczotka, redaktor naczelna miesięcznika „Zwrot” i portalu Zwrot.cz skierowanego do Polaków z Czech. Powołano także nowe Zarząd oraz Radę Programową Federacji.

Skład Zarządu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie:
Halina Szczotka (prezes)
Rajmund Klonowski
Andrzej Pisalnik
Jerzy Wójcicki
Ryszard Stankiewicz

Skład Rady Programowej Federacji:
Witalij Chmielewski
Anna Paniszewa
Wiktoria Laskowska
Przedstawiciel redakcji „Jutrzenka”
Romuald Mieczkowski

Głównym tematem tegorocznych obrad była sytuacja dziennikarzy polskich na Wschodzie oraz wyzwania, przed którymi stają media



polskie poza granicami kraju. Przedstawiono trzy apele: pierwszy dotyczy pilnego wsparcia dla polskich dziennikarzy przebywających na uchodźstwie w Polsce; drugi koncentruje się na uwolnieniu Andrzeja Poczobuta, dziennikarza uwięzionego na Białorusi; trzeci dotyczy zbudowania stałego modelu finansowania dla mediów polskich za granicą.

Program Zjazdu

Uczestnicy Zjazdu rozmawiali na temat roli mediów polskich na Wschodzie jako instytucji wspierających lokalne społeczności oraz narzędzi, które mogą być wykorzystywane w tej roli. Dyskusje dotyczyły m.in. crowdfundingu, instrumentów Unii Europejskiej oraz roli Międzynarodowych Domów Spotkań. W panelu udział wzięli Olgierd Dobrowolski (Fundacja Instytut Suwerennej) oraz Łukasz Kierkowski (Fundacja W Dobrym

Tonie), a moderatorem był Rajmund Klonowski.

Kolejnym tematem był wpływ nowych mediów na zachowanie języka polskiego. Paneliści, w tym Denys Ohorodniichuk („Mozaika Berdyczowska”) oraz Halina Szczotka („Zwrot”), zastanawiali się, jak najlepiej wspierać język polski w kontekście rozwijających się technologii komunikacyjnych oraz w jaki sposób zaangażować młodych ludzi do tworzenia treści i do ich odbierania.

Ostatni panel poświęcony był roli mediów polskich za granicą w rozwiązywaniu konfliktów związanych z polityką historyczną, w szczególności w kontekście gloryfikacji kolaborantów nazistowskich i sowieckich w krajach działalności mediów członkowskich Federacji. W dyskusji wzięli udział Maciej Dancewicz (Fundacja Wolność i Demokracja) oraz redaktor „Słowa Polskiego” Jerzy Wójcicki.

Czym jest Federacja Mediów Polskich na Wschodzie?

Federacja Mediów Polskich na Wschodzie (FMPnW) jest organizacją zrzeszającą polskie redakcje działające na terenach krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Jej głównym celem jest wspieranie polskojęzycznych mediów oraz ochrona wolności słowa w regionach, gdzie sytuacja polityczna i społeczna często utrudnia niezależne dziennikarstwo.

Organizacja funkcjonuje od 11 lat jako dobrowolne zrzeszenie blisko 50 podmiotów medialnych z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Mołdawii i innych państw z terenów tzw. byłego „Bloku Wschodniego” Europy. Są to gazety, miesięczniki, kwartalniki papierowe oraz internetowe, portale, programy telewizyjne oraz audycje radiowe. Większość z redakcji zrzeszonych w Federacji jest objęta patronatem polskich instytucji

państwowych oraz organizacji pozarządowych takich jak Fundacja „Wolność i Demokracja” oraz Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Główne osiągnięcia FMPnW to udział we wdrożeniu trzyletniego trybu wsparcia ze strony państwa polskiego dla działań zrzeszonych redakcji, przygotowanie wspólnej strategii rozwoju na lata 2022–2030, przeprowadzenie sondaży potrzeb wśród swoich członków oraz szkoleń tematycznych.

Federacja działa na rzecz integracji polonijnych redakcji, umożliwiając im wymianę doświadczeń, współpracę oraz wzajemne wsparcie. Angażuje się także w promocję polskiej kultury, języka oraz wartości demokratycznych, dbając o to, aby Polacy na Wschodzie mieli dostęp do rzetelnych informacji oraz mogli aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym swoich krajów zamieszkania.

Celem Federacji jest również przeciwdziałanie dezinformacji i wrogiej propagandzie, wspieranie edukacji medialnej oraz budowanie pozytywnego wizerunku Polski na arenie międzynarodowej. Organizacja stanowi ważne ogniwo łączące polskie społeczności na Wschodzie z macierzą, działając na rzecz ich integracji oraz ochrony tożsamości narodowej.

Więcej informacji na temat FMPnW można uzyskać pod adresem: wschod.media.

Niezapomniana wycieczka do Polski

W dniach 12–16 listopada grupa dzieci i młodzieży z naszego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej wraz z młodzieżą z Żółkwi i Stryja – jedna wspólna grupa oraz druga grupa z Kijowa i Irpienia wzięła udział w projekcie „Ekspedycja Polska – ferie – Ukraina” organizowanym przez Fundację Wolność i Demokracja finansowanym przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. Program pobytu był bardzo nasycony i doskonale przemyślany. A oto co mówią uczestnicy wyjazdu:

– Wyjazd do Krakowa był pełen wrażeń i niezapomnianych chwil. Zwiedzanie kopalni soli „Wieliczka” zrobiło na mnie ogromne wrażenie – rzeźby z soli były niezwykle. Spacer po Rynku Głównym w Krakowie i wizyta w kościele Mariackim pozwoliły poczuć wyjątkową atmosferę miasta. Niezatarłe wrażenie sprawiło zwiedzanie Wawelu. Nie mniej zachwycające było Muzeum Lotnictwa Polskiego, gdzie mogliśmy zobaczyć różne samoloty i poznać ich historie. Była to podróż, która na długo pozostanie w mojej pamięci – **Justyna Kwolek**.



– Bardzo podobała mi się ta jesienna wycieczka, bo zgodnie z naszymi planami było dużo różnych ciekawych zajęć. Bardzo mi się podobało: zwiedzanie wspaniałego, pięknego i tajemniczego Krakowa, Parku Ojcowskiego, jaskini nietoperzowej i innych ciekawych miejsc. Dużo radości sprawiła nam wszystkich wizyta w parku trampolin i w parku wodnym, gdzie mogliśmy poszaleć. Bardzo się cieszę, że udało mi się wziąć udział w projekcie – **Karolina Andryszczak**.

– Największe wrażenie sprawiło na mnie Muzeum Lotnictwa Polskiego, które zwiedziliśmy w ostatnim dniu pobytu. Przewodnik ciekawie opowiadał o samolotach z I i II wojny światowej. Bardzo spodobało mi się zwiedzanie kopalni soli w Wieliczce – interesujące legendy i przepiękna kaplica z soli. Podczas zwiedzania Krakowa usłyszeliśmy hejnał z wieży Mariackiej, przyjemnie było kiedy hejnałista pomachał ręką do nas. Po raz pierwszy zobaczyłem majestatyczny ołtarz Wita

Stwosza. W Muzeum Obwarzanka mieliśmy okazję usłyszeć historię o obwarzanku, o tym, że jest to jeden z symboli Krakowa i jest produktem o chronionym o znaczeniu geograficznym w Unii Europejskiej. Ale najlepsze było, kiedy każdy z nas mógł sam zrobić obwarzanka, posypać według swego smaku solą, makiem lub sezamem, a po upieczeniu zabrać ze sobą. Ciekawe doświadczenie. Niesamowite wrażenie sprawiła na mnie Jaskinia Nietoperzy w Ojcowskim Parku Narodowym,

który jest najmniejszym parkiem narodowym w Polsce, ale zimuje w nim najwięcej gatunków nietoperzy. Oczywiście najwięcej pozytywnych wrażeń pozostaje po zabawie z przyjaciółmi, tymi z Sambora, i tymi których poznaliśmy ze Stryja, Żółkwi, Kijowa oraz Irpienia. Mieliśmy czas w parku trampolin i w parku wodnym, gdzie mogliśmy wspólnie poszaleć. Po kolacji każdego dnia mieliśmy spotkania integracyjne, prezentacje swoich grup, a na zakończenie pobytu wspólną dyskotekę. Był to wyjazd tylko na 5 dni, ale były to bardzo ciekawe i radosne dni – **Damian Zagórski**.

Serdeczne podziękowania składamy Fundacji Wolność i Demokracja za realizację projektu „Ekspedycja Polska – ferie – Ukraina”, finansowanym przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Z całego serca dziękujemy opiekunom Paniom Ani, Natalii, Martynie oraz Panu Andrzejowi za opiekę, za cudowny program, za życzliwość okazywaną nam każdego dnia.

Dziękujemy wspaniałemu kierowcy Panu Oskarowi z firmy „Almar” z Przemysła za miłą i serdeczną atmosferę podczas jazdy autobusem „Pędziwiatr”.

Dziękujemy za wspólny pobyt grupom ze Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju, TKPZL Żółkiew oraz z Kijowa i Irpienia.

**MARIA ZIEMBOWICZ
PREZES TKPZL W SAMBORZE**

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Impuls polskości” 2024

W Kijowie swoją twórczość, pasję, zamiłowanie do polskiej kultury szeroko zaprezentowali publiczności uczestnicy Festiwalu Polskiej Kultury „IMPULS POLSKOŚCI”.

Wykonawcy, reprezentanci polskich organizacji, które działają w ramach promocji kultury polskiej w Ukrainie z Browarów, Dnipra, Kropiwnickiego, Kociubińskiego, Irpienia, Olewska, Winnicy, Żytomierza, Kijowa zajmując się w swoich organizacjach promowaniem polskości, dołączyli do Festiwalu, aby swoim przykładem promować ochronę i podtrzymywanie tradycji polskich. Festiwal także służył swoistej integracji młodzieży polskiego pochodzenia, zapoznaniu się nawzajem, a także z dorobkiem polskich organizacji Ukrainy.

Idea festiwalu powstała w 2019, kiedy to grupa aktywistów kijowskich polskich organizacji ZPU zaproponowała nowy format połączenia występów z warsztatami. Niestety, obecna sytuacja i pogoda nieco zmieniła format wydarzenia, ale niezmiernie się cieszymy, iż projekt „Impuls polskości”, nie zważając na wojnę w Ukrainie, tradycyjnie odbył się w Kijowie i dzięki festiwalowi mogliśmy przeżywać niezapomniane chwile, podziwiając polskości wykonawców, doznając tego, co zowie się impulsem polskości.

W tegorocznej edycji plastykom, wokalistom, tancerzom, instrumentalistom, recytatorom, aktorom teatralnym umożliwiono promocję i prezentację swych umiejętności na festiwalu. Impreza została otwarta przez prezesa ZPU, pomysłodawczynię idei festiwalu Łesię Jermak, po czym rozpoczęto barwny koncert.

Nie zabrakło w III edycji festiwalu debiutantów i stałych uczestników. Festiwal zaszczylił swoim udziałem dwa wokalne zespoły z Winnicy, Browarów. Soliści z Olewska, Dnipra, Irpienia, Żytomierza, teatralne inscenizacje z Kociubińskiego, Browarów. Recytacje po mistrzowsku zaprezentowali uczniowie Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie, Sobotnio-Niedzielnej Szkoły im. I. Paderewskiego działającej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków oraz uczniowie Ośrodka Kultury Polskiej i Tradycji w Żytomierzu. W kategorii dorosłych podziwialiśmy przedstawicieli Stowarzyszenia Zgoda, Wspólna przestrzeń polskości. Zachwycili publiczność mistrzowskim wykonaniem instrumentalistów z Kropiwnickiego i studium muzyki estradowej z Kijowa. Żywiłowem porwali wszystkich do tańca Zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” – tym razem w polonezie z zespołem zatańczyli przedstawiciele polskich organizacji Kijowa dając przykład, że razem jest nas więcej, no i możemy więcej!

Jak każda tradycja, w finale koncertu wieńczącego festiwal zabrzmiąły podziękowania dla jego organizatorów. Każda organizacja dostała statuetkę festiwalową, zaś uczestnicy upominki, medale i dyplomy pamiątkowe.

Doświadczając tego, co polskie, rozsmakujmy się w bogactwie polskiej tradycji, kultury z dumą przedstawiając unikalne piękno

i bogactwo polskiej kultury, która wzbogaca wielokulturową mozaikę Ukrainy. Pamiętajmy, że nigdy nie jesteśmy za młodzi ani za starzy, by cieszyć się polskością. Właśnie tak patrzmy na świat i takie wartości liczą się dla nas. Żyć najpiękniej, jak to jest możliwe, żyjąc nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Żyć dla innych to żyć dla kraju, dla ojczyzny.

Festiwal Polskiej Kultury „Impuls polskości” realizowany w ramach zadania publicznego Fundacji „Wolność i Demokracja” „Strefa Kultury PL. Wsparcie wydarzeń kulturalnych na Ukrainie”. Projekt jest finansowany przez ministerstwo spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

DZIENNIK KIJOWSKI

Polsko-ukraiński młodzieżowy międzynarodowy projekt edukacyjny

Uczniowie Zespołu Szkół im. Integracji Europejskiej w Nowym Mieście i 144 Liceum im. G. Wasienki w Kijowie przygotowali wyjątkowy, roztańczony projekt – już trzeci realizowany przez nasze szkoły, pomimo trwającej kolejny rok wojny na terytorium Ukrainy – dowodzący, że łączą nas wspólne cele i marzenia.

Tym razem działania projektu „Folkowy DOM. Taniec, życie i dusza PL+UA” w dniach 22-28 września odbywały się w Nowym Mieście, Toruniu i Klukówku.

W projekcie wzięły udział dwie grupy młodzieży – z Nowego Miasta i organizacji partnerskiej z Kijowa: łącznie dwudziestu czterech uczniów, młodzież w wieku 14-17 lat i ich opiekunowie.

Głównym celem projektu było odkrywanie świata kultury ludowej, symboliczne „budowanie” wspólnego domu i przyjęcie w nim wielu gości podczas polsko-ukraińskiej folkowej potańcówki. Były filmyki oraz malowane kadry projektowego pamiętnika, warsztaty z polskimi i ukraińskimi ekspertami w dziedzinie eventów i dużych imprez plenerowych, ludowe malowane obrusy, które ozdobiły projektowe stoły, tradycyjne ozdoby ludowe, pajęczki, cudownie kolorowe wianki z pięknymi kwiatami z krepiny, przyciągająca wzrok folkowa fotobudka i samodzielnie przygotowane domowe smakowitości.

Inspiracje do zbudowania naszego projektowego folkowego domu znaleźliśmy w muzeum etnograficznym w Toruniu, podczas różnorodnych warsztatów w szkole i jurtach tatarskich „Ale Wioska”.

Wspólnym mianownikiem działań był taniec, zaproszenie do projektowego polsko-ukraińskiego DOMU, który połączył nasze słowiańskie dusze! Przygotowane wydarzenie dla społeczności szkolnej i lokalnej Nowego Miasta oraz przyjaciół szkoły podsumował projektowe działania. To tutaj pokazaliśmy efekty naszej pracy i współpracy – tańce ludowe: mazura, kaczuszka, rytualny taniec z flagami oraz zabawę taneczną Szalony Miotlarz. To tutaj mogliśmy pokazać, jak wiele nas łączy, jak ważny jest dla nas wszystkich pozytywny obraz naszych kultur i tradycji.

Wspólnie stworzyliśmy ludową fotobudkę – wizualnie jako okno, okno z otwartymi okiennicami, które jest zaproszeniem do

DOMU, w którym i Polacy i Ukraińcy współdziałają, są bezpieczni, zasiadają przy jednym razem przygotowanym stole, poczęstują się wspólnie wypieczonym chlebem.

By szeroko upowszechnić nasz projekt i jego dobre przesłanie, zaprojektowaliśmy ludowe zakładki do książek i pocztówki. Oba elementy, oprócz aspektów estetycznych i praktycznych, mają być środkiem, dzięki któremu dobre myśli rozesłamy w świat, a szczególnie do ukraińskich szkół.

ANNA WYRUCH
DZIENNIK KIJOWSKI

Obchody Święta Niepodległości w Równem

15 listopada sekretarz Rady Miasta Równem Wiktor Sharkirzian wzięły udział w spotkaniu z przedstawicielami mniejszości polskiej miasta Równem. Spotkanie to było poświęcone 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Gośćmi honorowymi byli polscy dyplomaci Marek Wojciechowski oraz Krzysztof Wasilewski, ks. Władysław Czajka – proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Miłosierdzia Bożego w Równem, Ewa Mańkowska – szefowa Związku Ukraińsko-Polskiego im. Tomasza Padury, Aleksander Radica – szef hufca „Wołyń” ze Zdobunowa oraz Jarosław Kowalczyk – prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego.

Na początku spotkania sekretarz Rady Miasta Równem Wiktor Sharkirzian w imieniu władz samorządowych złożył gratulacje na ręce konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Marka Wojciechowskiego z okazji święta. Przedstawiciel dyplomacji polskiej podkreślił, iż Polska pozostaje wiarygodnym partnerem Ukrainy w walce z rosyjskim imperializmem.

Po spotkaniu Wiktor Sharkirzian oraz konsul Marek Wojciechowski złożyli kwiaty przy tablicy pamiątkowej generała Ukraińskiej Republiki Ludowej Marka Bezruczki. Zakończenie spotkania na Placu Niepodległości uświetniło upamiętnienie polskiego żołnierza Krzysztofa Tyfla, ochotnika, który walczył z Rosją w składzie Legionu Międzynarodowego i zginął na polu walki.

To kolejne ważne spotkanie z punktu widzenia rozwoju dobrych relacji między Ukrainą a Polską oraz wzmocnienia przyjaznych stosunków między naszymi braćmi narodami.

SERGIJ POROWCZUK
SŁOWO POLSKIE

W Uładówce zabrzmiał język polski

W miejscowości Uładówka, położonej niedaleko Winnicy nie znajdziesz już dzisiaj śladów byłej potęgi Potockich i Lubomirskich. Natomiast język polski przetrwał. Głównie dzięki staraniom działającej tutaj Filii Sobotnio-Niedzielnej Szkoły imienia Grocholskich.

Uładówka to kiedyś najbardziej, dzięki działalności gospodarczej Potockich, uprzemysłowiona miejscowość na Podolu. Dzisiaj – niewielka wieś z blisko 2 tysiącami mieszkańców. Na szczęście Polacy tutaj też przetrwali. A językiem polskim opiekują się polonistka Tatiana Masłowa.

„Polonijny Dzień Dwujęzyczności 2024. Pracujemy z uczniami na wesoło.

Przystawia i powiedzenia. Łamańce językowe” – październik jest miesiącem, w którym w szczególny sposób promowana jest dwujęzyczność, czyli rozmawianie w domu zarówno w języku polskim i ukraińskim. Jeżeli w Mościskach czy Drohobyczu to jest łatwiejsza sprawa, to w Centralnej Ukrainie język polski w czasach sowieckich był tępiony i wywożony razem z ich nosicielami do Sybiru i Kazachstanu. Dlatego imprezy podobne do tej, organizowanej przez Filię Szkoły Grocholskich w miejscowościach wiejskich w kraju nad Dnieprem jest świadectwem i znakiem szacunku do swoich przodków, którzy tylko przez to, że byli Polakami byli narażeni na śmiertelne zagrożenie ze strony Rosjan i represje.

Inicjatywa została objęta wsparciem Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. „Biało-czerwone ABC – Program wspierania szkół społecznych na Ukrainie. V”. Realizowana przez Fundację Wolność i Demokracja”.

TETIANA MASŁOWA
SŁOWO POLSKIE

W Dubnie obchodzone rocznicę śmierci asa polskiego lotnictwa Stanisława Skalskiego

12 listopada w dawnym budynku gimnazjum nr 1 im. Stanisława Konarskiego w Dubnie (obecnie liceum nr 1) odbyło się spotkanie poświęcone 20. rocznicy pamięci słynnego polskiego pilota, asa myśliwskiego II wojny światowej, uczestnika Bitwy o Anglię Stanisława Skalskiego.

Dzieciństwo Stanisława Skalskiego minęło w Dubnie na Wołyniu. Duży wpływ na kształtowanie charakteru i indywidualności młodego Stanisława miało wychowanie rodzinne i szkoła. W Dubnie Stanisław Skalski ukończył szkołę podstawową, a następnie w latach 1925-1933 kontynuował naukę w gimnazjum im. Stanisława Konarskiego.

W październiku 2010 r. na gmachu liceum nr 1 w Dubnie odsłonięto na cześć pilota tablicę pamiątkową. Napis w języku ukraińskim i polskim na tej tablicy głosi: „Tu uczył się i w 1933 roku ukończył gimnazjum as polskiego lotnictwa gen. Stanisław Skalski”.

12 listopada br. w placówce odbyły się wydarzenia rocznicowe, które rozpoczęły się od zorganizowania konferencji historii lokalnej na temat generała Stanisława Skalskiego. Wzięli w nim udział przedstawiciele lokalnej inteligencji oraz nauczyciele. Po zakończeniu konferencji przy tablicy pamiątkowej złożono kwiaty i zapalono znicze. Ksiądz Piotr z miejscowego kościoła odprawił nabożeństwo żałobne i poświęcił tablicę.

W uroczystym spotkaniu, które miało miejsce w Dubnie 12 listopada, wzięli udział wicekonsulowie Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Michał Banaś i Krzysztof Baranowski, członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej oraz dyrekcja i uczniowie liceum.

Ojciec Święty Jan Paweł II o Skalskim mówił w następujący sposób: „Panie generale, dziękuję za wszystko. Chciałem mieć takich polskich generałów wielu!”.

SERGIJ POROWCZUK
SŁOWO POLSKIE

W Równem odbędzie się wystawa o walce młodzieży ukraińskiej i polskiej z bolszewikami

21 listopada o godzinie 16:00 w Rówieńskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym została otwarta wystawa „Harcerze w walce z bolszewikami / Młodzież ukraińska w walce z bolszewikami”.

Ekspozycja obejmuje 15 dwustronnych plansz poświęconych walce młodzieży ukraińskiej i polskiej z bolszewikami. Wystawa jest dwujęzyczna i przedstawia najważniejsze epizody z historii polskich harcerzy i ukraińskich płastunów. Część

ukraińska opowiada o bitwie pod Krutami, powstaniu „Płastu” i obronie Zamościa, część polska – o bitwie pod Zadwórzem, obronie Płocka i śmierci księdza Skorupki.

Oprócz przeszłości materiały wystawy przedstawiają współczesną współpracę ukraińskiej młodzieży z „Płastu” i Hufca Harcerskiego „Wołyń”. Wystawa została przygotowana przez Towarzystwo Projektów Edukacyjnych we współpracy z Hufcem Harcerskim „Wołyń” Harcerstwa Polskiego na Ukrainie. Projekt finansowany jest przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Wystawa w Równem potrwa do 20 listopada.

MONITOR WOŁYŃSKI

Dwa święta w Równem

Towarzystwo Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie im. Władysława Reymonta zorganizowało uroczysty koncert z okazji 30-lecia działalności. 8 listopada w sali koncertowej Rówieńskiej Filharmonii zgromadzili się licznie przybyli goście z różnych stron Ukrainy i Polski.

Życzenia z okazji 30-lecia TKP złożyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Rówieńskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Rówieńskiej Rady Obwodowej, liczni partnerzy oraz przyjaciele Towarzystwa.

Program koncertu jubileuszowego zachwycał wszystkich bogactwem różnorodnych występów. Zabrzmiąły muzyka klasyczna, operowy śpiew, narodowe i patriotyczne pieśni w wykonaniu zespołów wokalnych, słowa poezji, przemówienia, życzenia, gratulacje i podziękowania.

Mieliśmy niezwykłą przyjemność poruszającą serca, słuchając utworów genialnych polskich kompozytorów: Stanisława Moniuszki, Fryderyka Chopina. Podziwialiśmy arię z opery Stanisława Moniuszki „Hrabina” oraz pieśń „Prząśniczka” w wykonaniu śpiewaczki operowej Swietłany Żukowskiej. Solistka Filharmonii Anastazja Jancur zaśpiewała „Gwiazdeczkę” i „Mazurek”. Wszystkich widzów zachwycił występ taneczny zespołu Flesz – powiedział Władysław Bagiński, prezes TKP im. Władysława Reymonta.

W świątecznym koncercie wzięły udział również zespoły „Faustyna” i „Wesoły Wieczór” działające przy Towarzystwie, orkiestra filharmonii, pianiści Iryna Kozaczuk i Nazar Własiuk.

Zgromadzeniu została przedstawiona także bogaty panoramyczny przegląd trzydziestoletniej działalności Towarzystwa Kultury Polskiej.

Obchody 30-lecia działalności TKP na Rówieńszczyźnie im. Władysława Reymonta zorganizowano w ramach projektu „Strefa Kultury PL. Wsparcie wydarzeń kulturalnych na Ukrainie” realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a finansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w Konkursie Polonia i Polacy za Granicą 2024 – Wydarzenia i Inicjatywy Polonijne”.

16 listopada członkowie TKP im. Władysława Reymonta zgromadzili się w siedzibie swojej organizacji na uroczystej akademii upamiętniającej 106. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Zgromadzeni oddali hołd polskim bohaterom narodowym i wybitnym twórcom literatury, muzyki i malarstwa, dzięki którym zachował się język polski i przetrwał duch narodu. Wspomnieli także o dniu świętego Marcina, obchodzonym przez Polaków 11 listopada. Na zakończenie był wspólny śpiew polskich pieśni patriotycznych i pamiątkowe zdjęcie.

Obchody 106. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zostały zrealizowane przy wsparciu finansowym Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

ELŻBIETA PIOTROWSKA
MONITOR WOŁYŃSKI

Wyróżnienie „Semper Fidelis”

IRENA KOTOWICZ – przewodnicząca „Klubu Podole”, redaktor naczelna „Głosów Podolan”

Irena Kotowicz urodziła się w grudniu 1923 roku we wsi Skorodyńce pow. Czortków w rodzinie nauczycieli. Dzieciństwo i lata szkolne spędziła w Czortkowie. W czasie wojny wraz z mężem była zaangażowana w konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej. Organizacja ta przystąpiła później do AK tworząc wspólną organizację.

W 1944 r. wraz z mężem uciekła przed NKWD do Przemysła, lecz w 1946 r. została aresztowana przez UB. Po amnestii została zwolniona. Przeniósła się wtedy do Poznania, gdzie ukończyła studia na kierunku psychologii klinicznej. Po ukończeniu studiów do przejścia na emeryturę pracowała w zawodzie na terenie Warszawy.

W 1989 roku wstąpiła do nowo utworzonego Towarzystwa Miłośników Lwowa oddział Warszawski, gdzie została członkiem Zarządu Oddziału. W 1993 r. była inicjatorem powołania klubu „Podole” przy Warszawskim Oddziale TMLiKPW, którego została przewodniczącą.

W tym samym czasie zorganizowała także własne wydawnictwo „Głosy Podolan”. Przez 25 lat pozostawała redaktorem naczelnym pisma. Prócz publikowania „Głosów”, które mają charakter wspomnieniowy, ukazało się także z jej inicjatywy dziesięć numerów specjalnych – zeszytów. Były to m. in.: „Skałat”, „Terroryzm na Podolu” czy „Wysiedlenie”. Irena Kotowicz jako badacz Kresów była postacią niezwykle. Całe życie interesowała się Podolem, a szczególnie jego drugim największym miastem Czortkowie, pod którym w 1923 roku się urodziła (wieś Skorodyńce), gdzie pobierała nauki, wzięła ślub i urodziła pierwszą córkę. Pomimo iż z zawodu była psychologiem, ze starannością większą niż niejeden historyk zbierała materiały na temat Podola, w tym szczególnie wspomnienia ludzi tam mieszkających. Każdy numer „Głosów Podola” liczy ponad 50 stron. Staranne opracowanie zawiera głównie wspomnienia osób tam urodzonych, część historyczno-badawczą oraz pożegnania. Jednakże upływ czasu



spowodował, że z prac redakcyjnych z uwagi na wiek i stan zdrowia zrezygnowała dwóch członków redakcji i 95-letnia pani Irena została sama. Całość prac spadła na nią wraz z wysyłką 200 egzemplarzy, bo taki „Głosy” miały nakład. Pani Kotowicz zaproponowała współpracę Igorowi Meggerowi z Poznania, któremu wcześniej pomogła wyszukać informacje na temat jego

rodziny z pułku piechoty Czortkowskiego Garnizonu. Igor Megger propozycję przyjął. W związku z otrzymaniem darowizny redakcja przeznaczyła ją na numer specjalny „Podole w starej pocztówce”. W momencie śmierci pani Kotowicz oczekiwał na druk jubileuszowy 150 numer.

Za swoją pracę Irena Kotowicz została wyróżniona wieloma medalami i odznaczeniami w tym Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci (2006) oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi (2013).

Niestety stan zdrowia pani Ireny pogarszał się miesiąca na miesiąc.

W 2020 r. Zarząd poznańskiego Oddziału TMLiKPW przyznał jej wyróżnienie „Semper Fidelis”, z którego bardzo się cieszyła. Lecz z powodu pandemii termin wręczenia był przesuwany, a do zaplanowanego już ostatecznie na koniec listopada nie doszło.

Irena Kotowicz zmarła 2 XI 2020 r. w Warszawie.

Pani Irena budziła wielki szacunek wśród czortkowiec, których znała i z pamięci mówiła o ich rodzinach.

Każdy czortkowiak wypowiadał się o niej z szacunkiem i bardzo ją cenił. Tak jak Czesław Blicharski był uznany za „papieża” tarnopolan, tak pani Kotowicz była najwyższą instancją wiedzy o Czortkowie. I choć niektóre osoby wypominały jej „żelazną rękę” w klubie, to należy przyznać, że bez tego, niemożliwością byłoby tyle osiągnąć. „Głosy Podolan” były, są i będą ogromnym źródłem historycznym dla kolejnych pokoleń historyków badających historię Kresów i tamtych ziem. Choć niedoceniona należycie za życia szczególnie przez środowisko historyków, pozostanie we wdzięcznej pamięci nie tylko środowisk kresowych. Dla Igora Meggera jako historyka i jako potomka czortkowiec było wielką przyjemnością i zaszczytem z nią współpracować.

Obecnie pismo wychodzi, za zgodą warszawskiego Oddziału TMLiKPW, w Poznaniu. Redaktorem naczelnym jest Igor Megger wiceprezes poznańskiego Oddziału TMLiKPW, który wraz z zespołem redakcyjnym kontynuuje dzieło Ireny Kotowicz.

TERESA KULIKOWICZ-DUTKIEWICZ – lwowianka, patriotka polskości Lwowa, dziennikarka

Teresa Dutkiewicz urodziła się w 1941 r. Mieszkała we Lwowie i całe życie była wierna temu miastu. Była wychowanką polskiej szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie, ukończyła Politechnikę Lwowską kierunek: technologia szkła. I tu w tym zawodzie pracowała 50 lat. W czasie próby ograniczenia działalności polskiej szkoły, razem z komitetem rodzicielskim intensywnie walczyła na rzecz przywrócenia statusu szkoły 11-letniej i wszystkich jej uprawnień, a także przywrócenia imienia patronki św. Marii Magdaleny.

Poza pracą zawodową intensywnie prowadziła działalność społeczną w środowisku polskim, która była jej pasją. Była wielce zasłużona dla środowiska Polaków mieszkających na Ukrainie. Jej ofiarna działalność obejmuje wiele aspektów życia społecznego.

Jak powiedział prezydent Andrzej Duda w liście kondolencyjnym po śmierci Teresy Dutkiewicz, po zakończeniu wojny, pod panowaniem sowieckim, troska o zachowanie języka, kultury, wiary i tradycji ojców były dla Polaków na Ukrainie zadaniem niezmiernie trudnym. A jednak wytrwali. W dziele tym uczestniczyła Teresa Dutkiewicz. Sprawy kształcenia młodego pokolenia, nauczania języka polskiego, polskiej kultury i historii były jej bliskie, wielokrotnie uczestniczyła, w imieniu Federacji, w organizowanych przez Federację spotkaniach z nauczycielami poświęconymi przyszłości szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Rozumiała też rolę mediów w kultywowaniu i popularyzowaniu polskiej kultury, upowszechnianiu wiedzy o Polsce dawnej i współczesnej, wkładzie Polski w historię powszechną. Opracowała



antologię wierszy polskich poetów mieszkających na Ukrainie „Gdzie jesteś Ojczyzno...”, wydała książkę „Jubileusz szkoły 1816–1996” i wiele innych publikacji.

Pełniła wiele ważnych dla środowiska polskiego funkcji. Była wiceprezesem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, redaktorem naczelnym wydawanego przez Federację dwumiesięcznika „Nasze Drogi”, należała do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Ukrainie. Wielokrotnie była laureatką konkursów literackich. Po śmierci Emilii Chmielowej czasowo pełniła funkcję prezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Była organizatorką ponad 30 edycji Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy” dla młodzieży mieszkającej poza granicami Polski. Prezydent podkreślił, że dała się poznać jako osoba bardzo serdeczna, otwarta, niezwykle oddana swojemu patriotycznemu posłannictwu.

Za swoją ofiarną pracę na rzecz środowiska Polaków na Ukrainie, a także umacniania więzi z Ojczyzną została

doceniona i wyróżniona wieloma odznaczeniami: Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP, Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP, odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej Orderem Uśmiechu.

W 2021 roku Poznański Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przyznał jej wyróżnienie Lwa Semper Fidelis za wybitne zasługi w pracy na rzecz Kresów Południowo-Wschodnich i Kresowian, które odebrała podczas XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.

Teresa Dutkiewicz zmarła 25 maja 2022 roku w wieku 81 lat.

Pozostała wierna swym zamiłowanom do końca: scenografii, publicystyce i dziennikarstwu.

BIULETYN INFORMACYJNY NR 1 (124) ROK 36 ODDZIAŁ W POZNANIU, STYCZEŃ – GRUDZIEŃ 2024

Wiele ofiar śmiertelnych i rannych w wyniku rosyjskiego ostrzału w Sumach

W wyniku rosyjskiego ataku rakietowego na Sumy, na północy Ukrainy, zginęło co najmniej 11 osób, w tym dwoje dzieci, a prawie 90 zostało rannych. Do tragedii doszło w niedzielę wieczorem, 17 listopada, gdy pocisk uderzył w wielopiętrowy budynek mieszkalny. W miejscu uderzenia wybuchł pożar, który spowodował dodatkowe zniszczenia. Uszkodzeniu uległo także co najmniej 10 pobliskich budynków mieszkalnych.

Skutki ataku są poważne: w sześciu dziesięciopiętrowych budynkach wybito okna, a cztery samochody zostały całkowicie zniszczone. Ponad 400 mieszkańców zostało ewakuowanych z uszkodzonych budynków. Na miejscu nieustannie pracują służby ratunkowe, prowadząc akcje poszukiwawczo-ratownicze.

– Rakietą uderzyła w dziesięciopiętrowy budynek w Sumach. Na miejscu są już wszystkie niezbędne służby, trwa akcja ratownicza. Na chwilę obecną wiemy o zabitych i rannych, wśród których są dzieci. Moje kondolencje dla rodzin i bliskich



– napisał w mediach społecznościowych prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Dodał również, że sprawcy tej zbrodni muszą zostać ukarani za zabicie niewinnych ludzi.

Atak na Sumy był częścią szerszej ofensywy. Wcześniej, 17 listopada, Rosja przeprowadziła jeden z największych ataków powietrznych na Ukrainę, używając rakiet manewrujących, pocisków balistycznych i dronów bojowych. Łącznie wystrzelono około 120 rakiet i 90 dronów.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, DSNS UKRAINA/ FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKY

Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie na terenie Lwowa w 2024 roku (cz.1)

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni trwają we Lwowie intensywne prace konserwatorskie na obiektach wspólnego polsko-ukraińskiego dziedzictwa kulturowego i historycznego. Prace prowadzą doświadczony zespół wykonawców i sprawdzone firmy konserwatorsko-budowlane, które już uratowały od zagłady i przywróciły do skarba kultury i historii wiele cennych zabytków na terenie Lwowa i Ziemi Lwowskiej.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

W zespołach wspólnie pracują Polacy i Ukraińcy, konserwatorzy z wielkim doświadczeniem zawodowym. Przy nich cenną naukę pobierają młodzi absolwenci i studenci Akademii Sztuki ze Lwowa. Wspólne prace konserwatorskie są finansowane ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKi DN), warszawskiego Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa za Granicą „Polonika”, który powstał w 2017 roku w strukturach MK i DN i już od siedmiu lat działa w wielu krajach świata, również we Lwowie.

O realizacji kolejnych projektów Instytutu „Polonika” rozmawiamy z Aleksym Łozińskim, koordynatorem projektów Instytutu „Polonika” we Lwowie. Jak zawsze, z wielkim entuzjazmem opowiada on o realizacji licznych projektów konserwatorskich we lwowskich świątyniach, na lwowskiej starówce, na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim. Już sama liczba obiektów robi wrażenie, zaś większość prac trwa nie jeden rok i pociąga znaczne koszty z budżetu Instytutu „Polonika” i MK i DN. Rozmowę zaczynamy od tematu prac konserwatorskich w głównej świątyni lwowskiej, mianowicie w rzymskokatolickiej Bazylice Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W świątyni dobiegają końca prace przy montażu i harmonizacji wielkich organów. Równoległe z remontem organów były prowadzone prace remontowe i konserwatorskie chóru muzycznego, odnowienie polichromii i konserwacja witraża w wielkim oknie frontowym. Prace rozpoczęto cztery lata temu i obecnie trwają ostatnie przygotowania do uroczystego przekazania parafianom pięknych organów, które wypełnią katedrę brzmieniem podniosłej muzyki. Przetarg na prace konserwatorsko-remontowe wygrała polska firma „Monument Service”, zaś bezpośrednio wykonała pracownia „Ars-Organum” organmistrza Adama Olejnika z miejscowości Głogusz koło Świebodzina w województwie lubuskim.

Prawie cztery lata temu organy zostały zdemontowane w celu naprawy i renowacji i przewiezione do Polski, do warsztatu Adama Olejnika. Wcześniej, w 2017 roku, przed tak poważną wieloletnią pracą przy wielkich organach, zostały naprawione małe organy w prezbiterium świątyni, które cztery lata służyły podczas każdej Mszy świętej. Małe organy są również instrumentem zabytkowym, historycznym.



WIELKIE ORGANY KATEDRALNE

Zostały zbudowane w latach 1896-1897 przez lwowską firmę organmistrza Jana Śliwińskiego i ustawione na pięknym neogotyckim, bogato rzeźbionym drewnianym balkonie. Mechanizm i piszczałki umieszczono również w drewnianej, rzeźbionej neogotyckiej szafie. Małe organy posiadają około 450 piszczałek, zaś część z nich z czasem została utracona, dlatego podczas remontu trzeba było zamontować nowe. Wielkie organy też zostały wykonane w warsztacie Jana Śliwińskiego przy ulicy Kopernika 12. Ich montaż firma sfinalizowała w czerwcu 1899 roku. Według kronik katedry lwowskiej historia organów katedralnych sięga 1480 roku. Kolejne organy zostały zbudowane w 1510 roku, lecz instrument sponął w 1527 roku podczas wielkiego pożaru miasta. Nowy instrument ufundowali mieszkańcy lwowskiej i został odnowiony w 1598 roku. W 1695 roku organmistrz Stanisław Gąszczycy na polecenie i z fundacji arcybiskupa Jana Tarnowskiego wykonał nowe wielkie organy. Cyfry na piszczałki dostarczył magistrat lwowski.

Organ te (kilka razy remontowane i przerobione) funkcjonowały jeszcze w XIX wieku, kiedy to w 1835 roku nastąpiła prawdziwa katastrofa, mianowicie zawałił się chór muzyczny. Nowy zbudowano w 1838 roku, zaś w następnym 1839 roku zamówiono nowe organy, które wykonał najlepszy lwowski organmistrz Roman Duchęński.



RUSŁANA GERMAN (OD LEWEJ), LILIA NIECZAJEWA, JULIA PUŻAK

Fundusze pozyskano dzięki ofiarności kanonika Jakuba Bema, wuja słynnego generała. Roman Duchęński około 1870 roku przerobił też niewielki pozytyw organowy, umieszczony w prezbiterium.

W 1888 roku organy Romana Duchęńskiego przerobił inny znany i ceniony organmistrz lwowski Ignacy Żebrowski. Od 1889 roku w katedrze zrealizowano projekt ich częściowej restauracji i regotyżacji. Według tego projektu postanowiono też przebudować organy, zaś w wielkie okno na chórze muzycznym wstawić witraż. Właśnie z tego powodu w 1899 roku organmistrz Jan Śliwiński zmontował instrument w dwóch neogotyckich szafach i tym samym udostępnił widok na wielkie frontowe okno z witrażem. Otóż instrument otrzymał nowy dwudzielny, drewniany neogotycki prospekt, „złożony z szaf zwieńczonych wimpergami oraz wież zwieńczonych wysokimi ostrosłupowymi daszkami z pinaklami”.

Organ posiadały 23 rejestry, ponad dwa tysiące piszczałek i dwie klawiatury (manuały). Ten instrument został wyremontowany w 1976 roku przez organmistrza Romualda Ermaksa z Łotwy. Między innymi Ermaks wykorzystując piszczałki z małych organów w prezbiterium dodał dwa rejestry. Ale czas leci i jak powiedział organmistrz Adam Olejnik, „z biegiem czasu instrument utracił część swojej funkcjonalności i wymagał naprawy i rekonstrukcji,



MAŁE ORGANY W PREZBITERIUM

a prospekt – prac restauratorskich”. Na zlecenie Instytutu „Polonika” pracy podjęła się pracownia „Ars Organum”. Według Adama Olejnika wszystkie uszkodzone elementy tego wyjątkowego instrumentu, które należało odtworzyć, zostały wykonane przy użyciu technologii i materiałów z epoki, w której organy powstały. Projekt remontu i restauracji organów katedralnych został sfinansowany ze środków kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za granicą 2023”. Dzięki mistrzowsko wykonanym pracom warsztatu „Ars Organum”, została utrwalona wartość historyczna i zabytkowa tego wyjątkowego lwowskiego instrumentu.

Według Aleksandra Łozińskiego, kolejnym projektem konserwatorskim realizowanym w katedrze lwowskiej przez polskich konserwatorów są prace przy monumentalnym ołtarzu bocznym Przemienienia Pańskiego, które trwają już trzeci rok. Projekt realizuje polskie Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Dziedzictwa w Krakowie (prezes Paweł Baranowski). Konserwatorzy odnawiają stiukową marmoryzowaną strukturę ołtarzową, wszystkie elementy rzeźbione w drewnie lipowym i olejne obrazy ołtarzowe, malowane na płótnie. Wykonane w drewnie rzeźby świętych Apostołów Piotra i Jakuba, również liczne figury aniołów, festony, girlandy, promienista gloria itp. elementy zostały zdjęte i będą osobno odnawiane w pracowni konserwatorskiej. Stan większości rzeźb jest bardzo zły. Dolne partie ołtarza są w znacznie gorszym stanie niż górne, odnowione w 2023 roku. Odwrotnie i dolne części wielkich rzeźb św. Piotra i św. Jakuba też są bardzo zniszczone przez czas i korniki, w niektórych miejscach są dziury na wylot, fragmenty odpadają przy pierwszym do nich dotknięciu. Praca ta już dobiega końca. Zostały również odnowione wielkie olejne obrazy ołtarzowe, mianowicie „Chrystus na Górze Oliwnej” i „Przemienienie Pańskie” na zasuwie. Będzie też odnowione i uzupełnione bogate złoczenie elementów drewnianych. Sałatowy kolor ołtarza jest oryginalny z XVIII wieku, ale bardzo pożółkły. Konserwatorzy ostrożnie zdejmują wtórne warstwy

wnikowo-woskowe więc kolor staje się jaśniejszy i nawet nieco niebieski. Przy odnowieniu ołtarza bocznego Przemienienia Pańskiego na konserwatorów czekała jeszcze jedna przykra niespodzianka. Okazało się, że jest nieszczelne i ciekąca wielkie okno u góry nad ołtarzem. Trzeba było alarmowo nadbudować rusztowania nad ołtarzem aż do okna, zbudować rusztowania na zewnątrz świątyni i przystąpić do remontu okna. Prace są w toku i trzeba zdążyć wszystko wykonać do sezonu deszczów i pierwszych mrozów. Niestety, jak powiedział Aleksy Łoziński, wszystkie okna w korpusie katedry nie są szczelne i wymagają pilnych prac remontowych. Przy pracach konserwatorskich przy ołtarzu Przemienienia Pańskiego i okna nad nim pod kierownictwem Pawła Baranowskiego pracują ukraińskie konserwatorzy Rusłana German, Lilia Nieczajewa i Julia Pużak, absolwentki lwowskiej Akademii Sztuki i Politechniki lwowskiej, także pomocnicy konserwatorów Aleksander Wojtko i Wołodimir Nesterko. Prace są finansowane ze środków Instytutu „Polonika”. Kolejnym projektem konserwatorskim w rzymskokatolickiej katedrze lwowskiej jest kontynuacja prac przy stallach kanonickich w prezbiterium. Stalle są cennym dziełem epoki baroku. Według profesora Jerzego Petrusa, „stalle kanonickie wraz z oprawami otworów wejściowych w ścianach bocznych prezbiterium, projektował architekt Piotr Polejowski, wykonane przez stolarzy z Obroszyna w latach 1769-1770, dekorowane przez snycerza Jana Kruszanowskiego w roku 1771, pomalowane i pozłoczone przez Józefa Jaźwińskiego w roku 1789, uzupełnione, pomalowane i pozłoczone w roku 1844. Stalle są dwurzędowe, trzynasto-siedziskowe, z drewna malowanego na czarno, z pozłacanymi elementami figuralnymi i dekoracyjnymi. Zaplecki dzielone pilastrami herмовymi, wspierającymi belkowanie z wydatnym gzymsem. Pomiedzy pilastrami płytkie arkadowe wnęki, w których płaskorzeźbione postacie Apostołów...”. Prace konserwatorskie przy stallach kanonickich z polecenia Instytutu „Polonika” prowadzi polski konserwator dzieł sztuki Paweł Sadlej.

XXII Festiwal Polsko-Ukraiński „Jesień z muzyką Karola Szymanowskiego”

Na Ukrainie pomimo wojny odbył się XXII Festiwal Polsko-Ukraiński „Jesień z Muzyką Karola Szymanowskiego”. Karol Szymanowski, który jest określany jako ojciec polskiej muzyki XX wieku urodził się 3 października 1882 roku we wsi Tymoszwówka w środkowej Ukrainie. Koncerty tradycyjnie rozpoczęto w Kropywnyckim (dawnym Jelizawetgradzie, Kirowogradzie). Właśnie tam zarodził festiwal, a jego pomysłodawcą i stałym dyrektorem jest Aleksander Polaczok, prezes Stowarzyszenia „Polonia” im. Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim, dyrektor Muzeum Kultury Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w tym mieście.

KONSTANTY CZAWAGA

TEKST

IHOR REWAGA

KONSTANTY CZAWAGA ZDJĘCIA

– Festiwal, który teraz ma nazwę „Jesień z muzyką Karola Szymanowskiego” tak naprawdę odbył się po raz pierwszy w 1992 roku z powodu tego, że był to po prostu jubileusz – zaznaczył Aleksander Polaczok. – Nie tak wielki, jak przed tym, bo rok 1982 był ogłoszony przez UNESCO Rokiem Szymanowskiego. Ale wtedy w jego małej ojczyźnie jeszcze bardzo mało o nim wiadziiano. I właśnie to wyróżnienie przez UNESCO było impulsem, aby za kilka lat w dzisiejszym Kropywnyckim otwarto Izbę Pamięci Karola Szymanowskiego, zaś w 1991 powstały jako instytucja Muzeum im. Karola Szymanowskiego i Muzeum Kultury Muzycznej. I już w następnym 1992 roku muzeum zapoczątkowało obchody 110. rocznicy urodzin kompozytora, które były faktycznie pierwszym Festiwalem Karola Szymanowskiego. Festiwal odbywa się corocznie od 2012 roku, kiedy do jego organizacji dołączyły i muzeum, i Stowarzyszenie Polaków „Polonia” im. Karola Szymanowskiego, przy wsparciu wydziału konsularnego Ambasady RP w Kijowie oraz różnych fundacji. Piszemy projekty, poszukujemy funduszy w różnych polskich i ukraińskich instytucjach. Na przykład, festiwal w 2020 roku był wsparty przez Ukraińską Fundację Kultury.

A jak jest w tym roku? Miasto jest położone blisko frontu.

– Obawy były, ale do tychczas, chwała Bogu, chociaż jesteśmy nie tak daleko, udawało się – powiedział



Aleksander Polaczok. – Już na przykład Krzywy Róg, który leży w 120 kilometrach od nas, poddawany jest często ostrzałom raketowym. W Kropywnyckim były tylko nieliczne ostrzały i to generalnie na okolicach miasta. Więc musimy jakoś żyć. Musimy jakoś trwać. Nie możemy wpadać w depresję. W mieście organizowano dużo festiwali przed wojną, natomiast w czasie wojny jedynie nasz festiwal odbył się w 2022 roku. I ważne, że wziął w nim udział nasz gość z Polski – pianista Wojciech Kubica. Koncert na szczęście nie był przerwany przez alarm, natomiast występ mistrza odbył się w schronie, bo akurat w tym czasie zabrzmiał alarm... Jeśli w 2022 roku festiwal odbywał się tylko w Kropywnyckim, gdyż z powodu wojny obawialiśmy się z partnerami ze względu na logistykę, to już w 2023 roku do Kropywnyckiego dołączyły Cerkasy. Były też koncerty we Lwowie. Natomiast w tym roku geografia się poszerzyła, bo były koncerty w Odessie i w Kamionce w obwodzie czerkaskim. W Kropywnyckim było dużo koncertów, we Lwowie kilka, w Kijowie jeden koncert. W czterech koncertach uczestniczyła pianistka z Polski, z Katowickiej Akademii Muzycznej profesor i wybitna interpretatorka utworów Karola Szymanowskiego Joanna Domańska.

W ramach festiwalu we Lwowskim Muzeum Etnograficznym zabrzmiały dawne ukraińskie pieśni ludowe. Wśród wykonawców w strojach czumackich i kozackich znalazła się też rodzina Polaczoków.

– W jednym z dwóch koncertów, które zaproponowaliśmy publiczności lwowskiej, był właśnie program „Pieśni Tymoszwówki” z małej ojczyzny Karola Szymanowskiego – wyjaśnił Aleksander Polaczok. – Pieśni,

które on słyszał w dzieciństwie, w młodości. Zresztą spędził tam 37 lat życia. Przeważnie dzieciństwo, młodość, a potem miesiące letnie, wakacje.

Jak i kiedy udało się zapisać te pieśni? – zapytałem.

–W 1993 roku, kiedy przeprowadzaliśmy Konferencję Międzynarodową „Karol Szymanowski i Ukraina” etnomuzykolog z Kropywnyckiego wyjechali specjalnie do Tymoszwówki i zapisali około 150 pieśni – opowiadał Aleksander Polaczok. – Niektóre powtarzały się, warianty były, ale był to dość duży dorobek i z czasem w Kropywnyckim powstał zespół „Młyneczek”, który nauczył się tych pieśni z Tymoszwówki. Dodaliśmy kilka pieśni z sąsiednich wiosek. Z tym programem występowaliśmy nawet w Zakopanem na Festiwalu Muzyki Karola Szymanowskiego w 2015 roku. Zrobiliśmy taki program online w 2020 roku, a teraz po raz pierwszy został przedstawiony tutaj, we Lwowie. XXII Festiwal „Jesień z Muzyką Karola Szymanowskiego” odbywa się pod hasłem „Ważne żeby się nie poddawać”. Nasz projekt otrzymał wsparcie od Fundacji Wolność i Demokracja oraz MSZ RP, za co bardzo dziękujemy.

Podczas festiwalu odbył się też koncert muzyki kameralnej w Muzeum Salomei Kruszelnickiej we Lwowie. Na skrzypcach grała Maria Polaczok, córka Aleksandra Polaczka, która jest absolwentką Lwowskiej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki i mieszka obecnie we Lwowie.

– Ta muzyka jest mi bardzo bliska od dzieciństwa – zaznaczyła Maria Polaczok. – Czuję ją i chyba dość głęboko rozumiem. Jest tak bliska memu sercu. Jestem szczęśliwa, że mogę grać muzykę Szymanowskiego, choć jest dość trudna do wykonania.



ALEKSANDER POLACZOK I MARIA POLACZOK

Mój partner Eugeniusz Romanow jest pianistą i cieszę się, że również on tę muzykę uwielbia i że możemy pracować razem, że tę muzykę rozumiemy. To wielkie szczęście mieć takiego kolegę do współpracy.

Wśród słuchaczy byli też lwowscy Polacy. Po zakończeniu koncertu Bolesław Olejnik powiedział:

– Pięknie! Muzyka jest zawsze czymś pięknym, bez względu na sytuację w życiu osobistym, w kraju czy na świecie. Kompozytorzy tworzyli w różnym czasie, również trudnym dla nich osobiście, nawet gdy ich dotykały osobiste tragedie. Lwów był znany i bardzo bliski Szymanowskiemu, przeżywał tu chwile radosne i smutne. Usłyszeliśmy też utwory Mozarta. Pięknie, że jest młodość, która może je wykonywać na tak wysokim poziomie.

Zadanie publiczne pod nazwą: „Wielka Polska Rodzina – promujemy polską kulturę na świecie” zostało zrealizowane przez Fundację Wolność i Demokracja. Projekt sfinansowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

Korzystając z okazji, zapytałem Aleksandra Polaczka o życie Polaków na Środkowym Nadzieprzu w czasie wojny

– W Kropywnyckim, chociaż jesteśmy blisko frontu, na szczęście odczuwamy to jakby trochę z dala – powiedział.

– Nie tak często miasto poddawane jest bombardowaniom, jesteśmy jakby zapleczem, bliższym zapleczem dla frontu. Na przykład pomagamy jako wolontariat, bardziej logistycznie, pomagamy coś dostarczyć, w miarę możliwości. Natomiast w naszym Stowarzyszeniu „Polonia” oczywiście dość dużo osób wyjechało do Polski i już tam, można powiedzieć, zapuściło korzenie. Chociaż dość liczna grupa osób wróciła po kilkumiesięcznym pobycie u znajomych lub na przykład w zaprzyjaźnionej parafii, za pośrednictwem księdza proboszcza naszej parafii. Niektórzy wyjechali nawet nie mając żadnych kontaktów, ale dzięki wsparciu Polaków tak ciepło przyjęci byli Ukraińcy, więc tym bardziej Ukraińcy polskiego pochodzenia. Jednak niektórzy poczuli się nie na swoim miejscu i kiedy już zrozumieli, że w Kropywnyckim nie ma bezpośredniego zagrożenia dla życia, sporo osób wróciło. Niestety trzy nauczycielki, które bardzo dobrze już w ciągu kilku lat prowadziły zajęcia dla dzieci i dorosłych, wyjechały. Teraz jest duże obciążenie dla tych, którzy pozostali, czyli mówię w tej chwili o sobie i jeszcze jednej nauczycielce. Ale dzięki temu, że wspiera nas ORPEG, czyli Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, nauczycielka z Polski prowadzi też zajęcia online z naszymi uczniami. Dużo dorosłych osób bardzo się cieszy z tych zajęć online z nauczycielką z Polski i z nich korzysta.



Adam Królikiewicz - pierwszy polski medalista olimpijski w konkurencji indywidualnej

W związku z 100. rocznicą zdobycia pierwszego medalu olimpijskiego dla Polski, w uznaniu zasług i wyjątkowego znaczenia występów polskich sportowców na igrzyskach, rok 2024 został ogłoszony przez Sejm Rokiem Polskich Olimpijczyków.

Rozmowa
ANNY GORDIJEWSKIEJ
z dziennikarzem
JANEM JAREMKĄ,
autorem wielu tekstów
na temat historii sportu
we Lwowie.

Adam Łukasz Królikiewicz był zdobywcą brązowego medalu na Igrzyskach Olimpijskich w 1924 roku. Major pułku szwoleżerów. Brał udział w trzech wojnach – obu światowych i polsko-bolszewickiej – za co otrzymał Order Virtuti Militari. Za tymi suchymi danymi encyklopedycznymi kryje się pasjonujący los jeszcze jednego lwowianina.

Był on pierwszym polskim medalistą olimpijskim w konkurencji indywidualnej. Był to medal brązowy zdobyty w ostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w obecności następcy tronu Wielkiej Brytanii Edwarda VII, prezydenta Francji Gastona Doumergue'a, prezydenta Komitetu Olimpijskiego Coubertina i wielu innych znanych osobistości, którzy byli w tym ostatnim dniu na Igrzyskach. Adam Królikowski wyszedł na boisko – trzeba było pokonać 14 przeszkód. Na boisku, na swoim koniu Pikadorze pokonał wszystkie 14 przeszkód, tylko dwie i pół zbił. Zdobył 10 punktów karnych. To mu pomogło zdobyć medal brązowy. Przed nim byli Szwajcar i Włoch. Był to pierwszy medal olimpijski dla sportowca ze Lwowa z obecnego kompletu 46 medali uzyskanych przez kolejne pokolenia lwowskich sportowców.

Adam Królikiewicz urodził się 130 lat temu we Lwowie. Z dumą w sercu zawsze mówił, że jest Lwowianinem.

Urodził się 9 grudnia 1894 roku. Miał siedmioro braci i jedną siostrę. Był jednym z najstarszych wśród rodzeństwa. Kiedy skończył szkołę pojechał do Niemiec, do miasteczka Mittenwald, gdzie była wyższa szkoła techniczna. Chciał zostać inżynierem.

Ale tak się nie stało.

To był 1913 rok, za rok zaczęła się wojna. Już 2 sierpnia wrócił do Lwowa i został włączony do pułku kawalerzystów. Było dość dziwnym, że lwowianin, chłopak, który nie wiedział z której strony podejść do konia, został włączony do tego pułku. Ale to był pułk Józefa Piłsudskiego. Pod nim nawet zabito jego pierwszego konia, znalazł innego. I wojnę przeszedł w stopniu kaprała.

Można powiedzieć, że jego miłość do jazdy konnej, do



JAN JAREMKO

jeździectwa zaczęła się na wojnie. Nie myślał, że później zostanie sportowcem i pierwszym z Polaków w tej dyscyplinie.

Myszę też, iż jest to bardzo ważne, że na tej wojnie poznał się na koniach, w warunkach, gdy koń mu był jak brat, który ratował w najtrudniejszych sytuacjach. Polubił konie i po wojnie wstąpił do szkoły jeździeckiej w Warszawie. Dołączył do grupy sportowców, którzy występowali w zawodach międzynarodowych. W 1920 r. polscy jeźdźcy przygotowali się do igrzysk olimpijskich w Antwerpii. Ale toczyła się wojna polsko-bolszewicka i polska drużyna tam nie pojechała. Pierwszy występ drużyny polskiej odbył się w 1924 r., kiedy Królikiewicz był już dojrzałym jeźdźcem, co pomogło mu zdobyć ten medal.

A jak potoczyło się jego życie dalej?



ADAM KRÓLIKIEWICZ, JEŹDZIEC, PORUCZNIK WP - FOTOGRAFIA SYTUACYJNA (SKACZE PRZEZ PRZESZKODĘ PODCZAS ZAWODÓW HIPICZNYCH I PUŁK SZWOLEŻERÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO)

Został przy koniu. Wiele lat potem wykladał w centrum przygotowania jeździectwa, był nawet kierownikiem. Otrzymał stopień majora. Wtedy jeździectwo należało do wojska. Wojsko i sport przenikały się wtedy nawzajem. Przygotowywał wielu jeźdźców. Czterech później występowało w Igrzyskach olimpijskich w jeździectwie.

Kto był jego najbardziej znanym uczniem?

Najbardziej znanym z jego uczniów był chyba gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, który w czasie wojny był dowódcą Armii Krajowej, a po wojnie premierem rządu polskiego na uchodźstwie. Poza nim był też Michał Gutowski. Podczas wojny dosłużył się do pułkownika. Byli jeźdźcami tak wysokiej klasy, że mogli występować w drużynie polskiej na igrzyskach olimpijskich.

Gdzie go zastała druga wojna światowa?



RTM. ADAM KRÓLIKIEWICZ

W Gnieźnie. Tam było centrum szkolenia jeździectwa. Trafił do niemieckiego obozu jenieckiego, skąd uciekł i dotarł do Krakowa. Tam zamieszkał na swoje ostatnie lata. W Krakowie udzielał się w podziemiu i przeżył tam wojnę. Jego córka Krystyna Królikiewicz też była bardzo aktywna i pracowała w podziemiu. Jest faktem, że gestapo ją aresztowało, ale ojciec ją uratował dzięki temu, że wśród gestapowców znalazł Niemca, z którym kiedyś występował w zawodach sportowych. Później pracowała jako aktorka w wielu teatrach. Jej syn też został aktorem.

A 20 lat po wojnie Adam Królikiewicz znów dosiadł konia, żeby wziąć udział w bitwie. Ale tym razem w bitwie w reżyserii Andrzeja Wajdy, który kręcił film historyczny „Popioły”, zaś role główne zagraли Beata Tyszkiewicz, Daniel Olbrychski. Zaproszony został jako wybitny znawca jeździectwa. W tym filmie było dużo scen wojskowych. On kierował kawalerią, co na planie filmowym nie jest takie proste. W filmie możemy go zobaczyć na koniu przebranego za żołnierza wojska francuskiego Napoleona. Niestety

jednego poranka po deszczu jego koń się potknął, wyrzucił jeźdźcę i go przyduł. Królikiewicz doznał wielu urazów. Zmarł w Konstancinie w szpitalu.

Pan jest autorem wielu tekstów o sporcie we Lwowie i nie tylko. Pisz Pan swoje teksty po ukraińsku i po polsku. Kilka lat temu ukazał się w Kurierze Galicyjskim artykuł pt. „Od konia i zginął”. Taki bardzo chwytliwy tytuł.

To był 2016 rok, również rok olimpijski. Wspominaliśmy wtedy o różnych olimpijczykach. Przywołałem też sylwetkę Królikiewicza. Taki dałem tytuł, bo naprawdę zginął od konia...

...które tak uwielbiał przez całe życie...

Tak. Bardzo lubił. Miał dwa konie – Pikadora i Jaśka. Napisał o nich książkę, w której nazwał ich braćmi, najbliższymi kolegami. Pikador, na którym zdobył medal olimpijski, był koniem wojskowym. Przybył z Ameryki na pierwszą wojnę światową. To nie był koń rasowy, ale był bardzo mądry i wykonywał wszystkie polecenia jeźdźcy.

Królikiewicz pozostawił wspomnienia, opisał swoje życie i swoje konie. We Lwowie nie zapomniano o pierwszym medalu w historii polskiego sportu.

W tym roku minęła 100. rocznica zdobycia tego medalu. Lwowski wydział Komitetu Olimpijskiego Ukrainy zdecydował, że trzeba upamiętnić Królikiewicza. 24 lipca tego roku zrobiliśmy uroczyste spotkanie, na które zaprosiliśmy wnuka Adama Królikiewicza Cezarego Harasimowicza. Przyjechał do Lwowa, w swoim słowie powiedział, że dziadek bardzo dziękował Ukraińcom, którzy mu pomagali. Jednym z jego asystentów był Ukrainiec. Pomógł mu wskazówkami gdy w 1939 roku przyszli sowieci, a z drugiej strony Niemcy. W ten sposób mu uratował życie.

Co jeszcze opowiadał o swoim znanym dziadku?

To co mu opowiadała matka, Krystyna Królikiewicz-Harasimowicz, aktorka wielu teatrów polskich. Kiedy urodził się jej syn, pracowała w Łodzi. Przeżyła lat 96, umarła kilka lat temu. Wiele opowiadała mu o dziadku i był bardzo tymi opowieściami zachwycony. O jego dziadku wielu ludzi pamięta i wiele napisano.

Adam Królikiewicz był zdobywcą pierwszego brązowego medalu dla Polski. A ilu lwowian i w jakich dziedzinach występowało na igrzyskach olimpijskich?

Przed wojną igrzyska odbyły się w latach 1924, 1928, 1932 i 1936, były letnie i zimowe. Mamy 23

nazwiska olimpijczyków ze Lwowa. Z nich jeszcze dwóch zdobyło medale brązowe w szermierce. Byli to Tadeusz Friedrich i Antoni Franz. Friedrich po wojnie był znanym fotografem, pisałem o nim w Kurierze Galicyjskim. Otrzymałem wtedy list z Krakowa od jego córki z podziękowaniem. Myślę, że lwowiaczy będą o nich pamiętać. Ogólnie od początku XX wieku sportowcy ze Lwowa zdobyli już 49 różnych medali, w tym 10 złotych. Ostatnie na ten czas medale zdobyły kobiety – zapaśniczka Iryna Merleni (złota medalistka z 2004 roku – red.) i Jana Szemiakina w szermierce w 2012 roku w Londynie. Mamy się czym pochwalić. Jeździectwo przed wojną było bardzo popularnym sportem, a po wojnie szermierka.

Skąd Pan czerpie tyle wiadomości? Kiedyś usłyszałam, że Jan Jaremko o sporcie wie wszystko i jest encyklopedią sportu lwowskiego.

Wszystko to raczej za dużo powiedziane. Biegałem, grałem w siatkówkę, interesował mnie sport. Kiedy jeszcze byłem uczniem szkoły, matka mi dawała 3 ruble na to bym kupił sobie buleczkę, a ja te pieniądze odkładałem i potem szedłem do księgarni i kupowałem książki. Interesowała mnie bardzo historia sportu.



RTM. ADAM KRÓLIKIEWICZ (OD LEWEJ), MJR MICHAŁ TOCZEK, POR. KAZIMIERZ SZOSLAND PODCZAS TRENINGU

Znajomość języka polskiego pozwalała mi czytać więcej, niż dawała sowiecka literatura. Stąd też moja wiedza. Napisałem kilka książek: 100 sportowców Lwowa, 100 piłkarzy Lwowa.

Sport jest Pana zamiłowaniem, chociaż z zawodu jest Pan inżynierem.

Skończyłem elektromechanikę na Politechnice Lwowskiej. 33 lata pracowałem w energetyce. Uczestniczyłem

w likwidacji skutków katastrofy w Czarnobylu. Potem skończyłem pracę inżyniera, a zamiłowanie do sportu pozostało. Pracowałem w wydziale olimpijskim obwodu lwowskiego. Pisałem i wydawałem książki,

bo już miałem więcej czasu. Wydałem 7 książek. Razem z kolegami zrealizowaliśmy serię o sporcie lwowskim, którą teraz można znaleźć w prawie każdej lwowskiej bibliotece.

A jeszcze Pan rysuje szkice.

Zrobiłem wiele tysięcy szkiców sportowców. Malowałem na kartkach 9 x 12 cm i kiedy kogoś z tych sportowców spotkałem, prosiłem o podpis. I mam ponad 500 autografów bardzo znanych współczesnych sportowców. Oczywiście większość z terenów i okolicy Związku Sowieckiego. Niestety nie mam autografu Kuchara, który zmarł w 1981 roku. Z Polaków mam podpis Wiesława Maniaka, mistrza Europy w biegu na krótkie dystanse. Spotkałem go w 1982 roku w Kurczatowie, jest to miasto, które teraz wojsko ukraińskie zdobywa pod Kurskiem. Tam jest elektrownia jądrowa, którą budowali Polacy. On tam pracował jako inżynier, pomagała mu znajomość języków. Spotkałem go w księgarni i poznałem ze zdjęć. Podszedłem. On pyta: a skąd Pan mnie zna? Też jestem ze Lwowa. Mam jego autograf.

Czyli, Panie Janie, „ni ma jak Lwów”! Bardzo dziękuję Panu za tę rozmowę.

Julian Godlewski. Wielki charakter

W dniu 20 listopada 2024 roku nasza grupa sympatyków kultury chrześcijańskiej kolejny raz spotkała się w domu paulistów we Lwowie.

Jak zwykle na początku była modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, odmawiana wspólnie, a także indywidualnie w ciszy. Ponadto brat Adam Szczygieł SSP zaproponował nam zapoznanie się z Listem Pastorskim abp. Józefa Bilczewskiego z 1910 roku, zatytułowanym „Chleb Życia”. Każdy z nas otrzymał ten tekst, aby móc do niego wracać podczas osobistej refleksji. Oto jego fragment: „Kiedy na przednówku zabraknie w domach chleba, ludzie słabną, stają się niezdolni do pracy, zapadają na tyfus głodowy. Gorsze niż tyfus głodowy choroby spadły w naszych czasach na ludzkość z powodu zaniedbania Chleba Bożego, że wymienię tylko niektóre, jak: osłabienie wiary, zanik zasad, a więc i wielkich charakterów, zdziczenie i spoganienie świata. Jeśli więc świat ma wyzdrowieć, jeśli sprawiedliwość i miłość ma zapanować wśród narodów, to musi on koniecznie zwrócić się szczerze i całym sercem do Źródła sprawiedliwości i miłości, do Źródła zdrowia i życia, czyli do Najświętszego Sakramentu i wykorzystać przez Komunię świętą wszelkie dobro, jakie w Nim jest złożone”.

W dalszej części spotkania czekała na nas kolejna niespodzianka. Wydawało nam się, że zarówno o Lwowie, jak też



JULIAN GODLEWSKI

o lwowiakach wiemy wiele. Tym razem jednak pozwoliliśmy się zaskoczyć. Gdy brat Adam zapytał nas o to, czy słyszeliśmy o Julianie Godlewskim, musieliśmy wyznać, że nie. Zresztą, jak się później okazało, również

w Polsce nie jest on znany. A był to „wielki charakter” – lwowianin, żołnierz, biorący udział w wojnie z bolszewikami w 1920 roku i w II wojnie światowej, prawnik, członek zarządu koncernu przemysłowego Thyssena, mecenas kultury polskiej, wielki dobroczyńca i społecznik. Urodził się we Lwowie 17 sierpnia 1903 roku, zmarł w Warszawie 4 lutego 1983 roku. Jego dziadkiem ze strony matki był znany nam Julian Zachariewicz, architekt, profesor i rektor Politechniki Lwowskiej.

Więcej o naszym bohaterze dowiedzieliśmy się z dokumentalnego filmu pt. „Julian Godlewski. Łowca skarbów”.



Produkcja ta powstała w 2024 roku, a jej reżyserem jest Jarosław Mańka.

Jul, bo tak nazywano naszego bohatera, posiadając wielkie dochody finansowe postanowił wykorzystywać je do wspierania szeroko pojętej polskiej kultury. Na różnych aukcjach kupował dzieła sztuki i ofiarowywał je polskim muzeom, fundował nagrody na Konkursie Chopinowskim i opłacał stypendia zdolnym muzykom, finansował polskich sportowców, wspierał budowy i odbudowy wielu kościołów, pomagał domom opieki i zakładom leczniczo-wychowawczym oraz wielu, wielu różnym osobom.

Postacie wypowiadające się w filmie na jego temat mówią:

„On nie pracował, by mieć pieniądze, on pracował, by się tymi pieniędzmi dzielić”, „Przekazał cały swój majątek na rzecz potrzebujących, działalność filantropijną i donatorską”, „Wspierał kulturę własnego kraju”. Wreszcie sam Julian Godlewski powiedział o sobie: „Tam wszędzie na świecie, gdzie toczy się sprawa związana z Kulturą Polski – jest moje serce i moja działalność”.

Po zakończeniu projekcji mieliśmy okazję połączyć się telefonicznie z autorem filmu. W ten sposób mogliśmy zadać różne pytania dotyczące naszego bohatera. Jarosław Mańka objaśnił nam między innymi to, że Julian mieszkał w szwajcarskim hotelu w Lugano (bo stać go było na to) – natomiast nie budował własnego domu, gdyż uważał, że jego prawdziwy dom był we Lwowie.

Następnie, po krótkim początku i wymianie prasy katolickiej, kto mógł udać się jeszcze na cmentarz Łyczakowski, aby odwiedzić grób rodzinny Godlewskich, gdzie jest pochowany między innymi ojciec Juliana, Włodzimierz Godlewski. Potem podeszliśmy jeszcze do grobu jego dziadka ze strony mamy, Juliana Zachariewicza.

Wreszcie przyszedł czas na rozstanie. Wróciliśmy do domów pełni wrażeń i poruszeni przykładem życia człowieka, którego miłość do własnej Ojczyzny stała się treścią życia.

Druga Jesień '24 w Drohobyczu

W Drohobyczu w dniach 19–20 listopada odbył się coroczny międzynarodowy projekt literacko-artystyczny Druga Jesień 2024. Jest to wydarzenie, które przywraca i utrwała pamięć o Brunonie Schulzu, polskim pisarzu i malarzu żydowskiego pochodzenia w jego rodzinnym mieście, a także podtrzymuje pamięć o wielokulturowej tradycji Drohobycza. Od 2001 roku w Drohobyczu odbywają się różnego rodzaju działania na rzecz Schulza: o charakterze naukowym, artystycznym i społecznym, w których biorą udział pisarze, poeci, badacze i artyści oraz ludzie kultury z Ukrainy i Polski, także z innych krajów.

ANNA GORDIJEWSKA

Druga Jesień 2024 rozpoczęła się od ekumenicznej modlitwy w miejscu, gdzie 82 lata temu został zamordowany Bruno Schulz. Uczestnicy spotkania złożyli kwiaty i zapalili znicze przy tablicy pamiątkowej, na której widnieje napis: „W tym miejscu 19.XI.1942 r. zginął zastrzelony przez gestapowca Wielki Artysta, Drohobyczanin, Bruno Schulz”. Zgromadzeni oddali również hołd poległym ukraińskim żołnierzom podczas trwającej wojny rosyjsko-ukraińskiej.

– Bruno Schulz, jeden z największych pisarzy nie tylko polskich, ale europejskich czy światowych. Przetłumaczony na wiele języków. On wychodził z tego domu po drugiej stronie ulicy, gdzie mieścił się wtedy niemiecki urząd do spraw Żydów (Judenrat), dostał bochenek chleba, który mu przysługiwał. Kiedy przechodził na drugą stronę ulicy, został zastrzelony przez gestapowca. Z tego, co wiadomo, jego ciało leżało cały dzień na ulicy, potem został pochowany w zbiorowej mogile i nie wiadomo dokładnie, gdzie znajdują się jego szczątki. Brakowało właściwie już kilku dni, aby wyjechał z Drohobycza, ponieważ polskie podziemie przygotowało papiery, które miały mu pozwolić na ucieczkę i ukrywanie się jako aryjczyk. Ponieważ był wielkim pisarzem, znanym już przed wojną, był pod ochroną podziemia, Armii Krajowej, ale został wcześniej zamordowany przez Niemców tutaj w Drohobyczu – mówił Grzegorz Gauden, były dyrektor Instytutu Książki w Krakowie.



JURKO PROCHAŚKO (OD LEWEJ), WIERA MENIOK, PAWEŁ PRÓCHNIK

Jarosław Godun, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie, zaznaczył, że 19 listopada przypada 82. rocznica śmierci Schulza, ale również 1000 dni wojny rosyjsko-ukraińskiej. – Akurat tak się te dwie daty złożyły w taki symboliczny sposób, ponieważ doświadczamy niezwyklej solidarności obydwu narodów od prawie trzech lat. Ale również solidarności bardzo fizycznej, ponieważ dzisiaj mamy gości z Polski i z innych krajów, którzy przyjeżdżają właśnie po to, by być wspólnie z Ukrainą w tym trudnym czasie. Oczywiście pretekstem, który nas jednoczy, jest 82. rocznica śmierci Schulza. Rozmawiamy o tym w kontekście polsko-ukraińsko-żydowskim, ale nie zapominamy o aktach bestialstwa i nieludzkiego wręcz zachowania w XXI wieku – dodał.

Po modlitwie ekumenicznej w miejscu zamordowania Schulza oraz złożeniu kwiatów, zapaleniu zniczy i modlitwie na Alei Pamięci – miejscu upamiętniającym drohobyczan poległych dziś na froncie, zgromadzeni udali się do Ratusza. W sali marmurowej zostały wręczone honorowe medale i odznaczenia z okazji 20-lecia Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu. Medal Prezydenta

Miasta Lublin otrzymali księża grekokatolicy o. Myrosław Sobółta i o. Oleg Kekosz oraz przewodniczący Drohobyckiej Rejonowej Administracji Wojskowej Stepan Kułyniak. Medal Unii Lubelskiej otrzymał mer Drohobycza Taras Kuczma, odznaką Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP „Zasłużony dla Kultury Polskiej” został uhonorowany dyrektor Lwowskiego Akademickiego Obwodowego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu Mykoła Hnatenko. Brązowy Medal Gloria Artis Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP otrzymała Wiera Meniok – kierowniczka Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Igora Menioka z Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego, dyrektorka Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu.

Obecny podczas uroczystości Krzysztof Łukjanowicz, wicekonsul w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie, podkreślił, że coroczny międzynarodowy projekt Druga Jesień jest już trwale zakorzeniony w życiu publicznym mieszkańców Drohobycza. – Jest to swoiste portfolio kulturalne Drohobycza. Wydarzenie przyciąga wielu specjalistów

i wielu miłośników, również młodego pokolenia, twórczości Brunona Schulza. Dzięki zaangażowaniu władz miasta i organizatorów twórczość Schulza jest chroniona przed zapomnieniem. W chwili obecnej nie jest to już wydarzenie tylko w Ukrainie, ono przyciąga ludzi z całego tego regionu Europy – dodał.

W pierwszym dniu Drugiej Jesieni odbyły się rozmowy o książce Grzegorza Gaudena „Polska sprawa Dreyfusa. Kto próbował zabić prezydenta”. Spotkanie błyskotliwie poprowadził Ołeksandr Bojczenko. Następna dyskusja dotyczyła książki Jarosława Kurskiego „Dziady i dybuki”. Z autorem rozmawiali Grzegorz Gauden, Andrij Pawłyszyn oraz Paweł Próchniak. Wieczorem odbyło się spotkanie z poetą, obecnie mieszkającym w Norwegii, Arielem Rosé oraz tłumaczką Natalią Belzenko. Podczas spotkania, które prowadziła Kateryna Hładka, został zaprezentowany tomik wierszy poety „Morze nocą jest mięśnieniem serca”.

Na zakończenie pierwszego dnia uczestnicy Drugiej Jesieni wysłuchali barokowych ukraińskich i polskich utworów w wykonaniu wokalistów z Charkowa, którzy obecnie mieszkają w Drohobyczu

– Elnary Alijowej (mezzosopran) i Danyła Mysina (kontratenor) oraz pianistki z Drohobycza Ołeny Dmytrijowej. Koncert poprowadził Wołodmyr Hrabowski, wykładowca Kolegium Muzycznego im. Wasyla Barwińskiego w Drohobyczu.

Program drugiego dnia projektu Druga Jesień był również bogaty w spotkania. Odbyły się tradycyjne już „Czytania Listopadowe” – cykl esejów mówionych z udziałem Jurko Prochaśki, Pawła Próchniaka, Wiery Meniok, Andrija Pawłyszyna, Moniki Sznajderman, Natalii Fiłewycz, Leonida Tymoszenki, Józefa Olejniczaka, Danyły Ilnyckiego, Macieja Tramera. W ramach czytań Grzegorz Józefczuk – prezes Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza w Lublinie, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu (SchulzFestu) i doktor honoris causa Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu – zaprezentował folder z fotodokumentacją różnorodnych wydarzeń artystycznych oraz ich twórców z Polski, Ukrainy i kilkunastu krajów świata, od Japonii po Brazylię, którzy brali udział w SchulzFeście, przez dwadzieścia lat odbywającym się w Drohobyczu w cyklu dwuletnim.

Sporo odbiorców zgromadziło się na spotkaniu poetyckim z Jackiem Podsiadło i Hryhorijem Semenczykiem, którzy – oprócz własnych wierszy – czytali także tłumaczenia wierszy jeden drugiego, specjalnie przygotowane na to spotkanie, które poprowadził Paweł Próchniak. Na scenie kameralnej Teatru w Drohobyczu odbyły się dwa performance poetycko-muzyczne na podstawie twórczości Debory Vogel, Zuzanny Ginczanki i Papuszy, realizowane przez Dianę Horbań, Lubę Paraskewię Strynadiuk oraz Ewę Rajską. Na zakończenie Drugiej Jesieni Hryhorij Semenczuk – poeta i muzyk ze Lwowa – przedstawił projekt muzyczno-poetycki na podstawie archiwalnych nagrań wierszy ukraińskich poetów ubiegłego wieku połączonych z jego własną muzyką elektroniczną.

Projekt został zainicjowany i organizowany przez Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka Uniwersytetu w Drohobyczu, Fundację „Muzeum i Festiwal Brunona Schulza” (Drohobycz), Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza (Lublin).

Współpraca – m.in. Instytut Polski w Kijowie. Patronat honorowy objęli: Konsulat Generalny RP we Lwowie, mer miasta Drohobycz, przewodniczący Drohobyckiej Rejonowej Administracji Wojskowej.

„Nowy Kurier Galicyjski” objął patronat medialny nad wydarzeniem.



MODLITWA EKUMENICZNA W 82. ROCZNICĘ ŚMIERCI BRUNONA SCHULZA W DROHOBYCZU

O Drugiej Jesieni 2024 w Drohobyczu opowiadają:

Dr Wiera Meniok, pracowniczka naukowa i akademicka w Zakładzie Literatury Powszechniej i Polonistyki Uniwersytetu w Drohobyczu, kierowniczka Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Igora Menioka w tejże uczelni. Inicjator i dyrektorka Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, prezeska Fundacji „Muzeum i Festiwal Brunona Schulza” (Drohobycz).

„Schulzowska Druga Jesień odbywa się już po raz 23. Inicjalnym i kluczowym wydarzeniem tego projektu jest spotkanie ekumeniczne i wspólna modlitwa w miejscu śmierci Brunona Schulza. Mówimy też o „drugiej jesieni” jako powrotach artysty po śmierci do jego jedynej na świecie miejsca, do jego miasta, bez którego nie mógł żyć i tworzyć. Powraca do nas i przypomina nam, że Drohobycz miał swoje czasy szczęśliwe i miał też czasy dramatyczne, miał swoje wloty i katastrofy. I w tych wlotach i katastrofach, na pograniczu życia i śmierci, spotykamy się w tym miejscu, gdzie został zamordowany 19 listopada 1942 roku. Został zamordowany przez kogoś, kto uważał, że nie powinien żyć, bo jest Żydem. To jedyna przyczyna dlaczego Schulz zginął, dlaczego był Holocaustem. Zginął dlatego, że był Żydem, tak jak Ukraińcy giną dzisiaj tylko dlatego, że są Ukraińcami. Nie ma żadnej innej przyczyny. I już trzeci rok z kolei podczas naszych „drugojesiennych” spotkań modlimy się także w intencji wszystkich obrońców i obrońców Ukrainy, którzy zginęli na froncie oraz w intencji niewinnych ofiar, którą kiedyś tak samo był Schulz.

Wyobraźnia Schulza też jest „drugojesienna”, żyje po śmierci swojego autora. W tej jego wyobraźni przeżywamy podczas Drugiej Jesieni. Tworzy dla nas różne akty literatury, poezji, teatru, muzyki. Przez dwa dni odbywają się prezentacje literackie, dyskusje, rozmowy, czytania poetyckie i też tradycyjne już „Czytania Listopadowe” – cykl esejnów mówionych: spotkanie literaturoznawczo-literackie, gdzie mówimy dla Schulza, mówimy o Schulzu, mówimy też o nas. Odbywają się koncerty, projekty teatralne, performatywne – wszystko to, co potrafi się zmieścić i mieści w wyobraźni Schulza i w jego Drugiej Jesieni, którą z nim współtworzymy i którą tworzymy dla niego.

1000 dni trwa wojna, będzie dobrze, kiedy będziemy mogli powiedzieć, że minęło już 1000 dni, jak wojny nie ma. Ale wojna trwa, a pomimo tego przyjeżdżają do nas uczestnicy, z którymi tworzymy już rodzinę. Głównie są to osoby z Polski. Między innymi Profesor Paweł Próchniak z Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, który wspiera Drugą Jesień od kilku już lat, dzięki czemu mogą przyjeżdżać uczestnicy z Ukrainy, z innych krajów, bo istnieje wymiar wsparcia realnego. Na każdej Drugiej Jesieni jest obecny Grzegorz Gauden, były redaktor naczelny „Rzeczypospolitej”, były dyrektor Instytutu Książki w Krakowie. Za jego dyrektorstwa Polskiego Instytutu Książki Festiwal Schulzowski rozwinął się najbardziej, nabrał obrotów, rozszerzyły się jego horyzonty, gościliśmy uczestników z ponad 20 krajów. Sama obecność każdego uczestnika z Polski jest teraz wsparciem, jest wyrazem wspólnoty myśli i bycia razem z Ukrainą, z Ukraińcami, z nami wszystkimi.

Na tegorocznej Drugiej Jesieni mamy kilka bardzo ciekawych spotkań. Za chwilę odbędzie się rozmowa z Grzegorzem



ANDRIJ PAWŁYSZYN (OD LEWEJ), GRZEGORZ GAUDEN, JAROSŁAW KURSKI, PAWEŁ PRÓCHNIK

Gaudenem wokół jego nowej książki, następnie spotkanie z Jarosławem Kurskim na temat szeroko rozumianej wielokulturowości oraz dramatów, gdy stykają się ze sobą różne energie, różne tożsamości, archetypy różnych kultur. Po raz pierwszy przyjechał do nas Ariel Rosé – ciekawy poeta, tłumacz. Spaceruje Drohobyczem, przygląda się miastu, widzę, że jest szczęśliwy, domyślam się, że przyjedzie jeszcze. Bo na tym też polega cud „drugojesienny”, że jeśli ktoś raz przyjedzie, to powraca. W kijowskim wydawnictwie „Duch i Literatura” ukazała się dwujęzyczna książka jego wierszy, na język ukraiński przetłumaczyła ją Natalia Belczenko, rozmawiać z poetą i tłumaczką będzie Kateryna Hładka – poetka i dziennikarka z Kijowa.

Jutro odbędzie się bardzo ciekawe poetyckie spotkanie polsko-ukraińskie. Rozmawiać i czytać swoje wiersze będą Hryhorij Semenczuk – poeta i muzyk ze Lwowa i Jacek Podsiadło – jeden z najwybitniejszych obecnie poetów polskich, bez którego żadna Druga Jesień już się nie odbywa. Rozmawiać z nimi będzie Paweł Próchniak.

Mamy kilka performatywnych poetycko-muzycznych projektów poświęconych kobietom, w tym też głosem poetyckim kobiet. Debona Vogel, która mieszkała we Lwowie i tam zginęła wraz z matką, mężem i nieletnim synem podczas likwidacji getta. Znali się z Brunonem Schulzem, korespondowali ze sobą. Jest piękna legenda, że właściwie z tych listów, które Schulz pisał do Debory, wyłoniły się jego „Sklepy cynamonowe”. Chce się wierzyć w tę legendę. Debona Vogel, Zuzanna Ginczanka, Papusza – trzy poetyckie imiona i głosy kobiet zabrzmiały na tegorocznej Drugiej Jesieni głosami innych kobiet – uczestniczek naszego projektu – Diany Horbań, Luby-Paraskewii Strynadiuk i Ewy Rajskiej.

I wspomniany już przeze mnie lwowski poeta i muzyk Hryhorij Semenczuk proponuje bardzo ciekawy projekt, również performatywny. Jego muzyka elektroniczna w połączeniu z autentycznymi głosami ukraińskich poetów – Pawła Tyczyny, Jewhena Płużnyka, Mykoły Wingranowskiego, Bohdana Igora Antonycza.

Nigdy nie wiemy, jak potoczy się każda kolejna Druga Jesień, każda ma swoje tory.

Zawsze wiem, jakie wydarzenia odbędą się za rok, ale nigdy nie wiem, jaka ona będzie. Dlatego że w tej aurze i w tych horyzontach schulzowskiej wyobraźni zdarzają się cuda. Porą listopadową – dramatyczną, bo to wtedy Schulz zginął i nasze spotkania dedykujemy rocznicy jego śmierci. Ale ta pora też jest piękna, bo otwiera się na nieskończoność, na życie po śmierci. I na tym polega schulzowska Druga Jesień.

W te dni listopadowe zawsze wspomniamy o Alfredzie Schreyerze. Był kimś niezwykłym. Bardzo cennym skarbem. Spacerowałam z nim ulicami Drohobycza i zawsze chciałam, by opowiadał kto w jakiej kamienicy mieszkał, jakie historie kryją te miejsca.

W tych prześwitach „drugojesiennych” zawsze jest ktoś, kto był kiedyś, kogo już z nami nie ma, a jednak nadal jest. Ktoś, kto odkrywał Schulza, odkrywał Drohobycz, pokazywał jego tajne zakamarki, ukryte miejsca. Takim człowiekiem był Alfred Schreyer. Ostatni żyjący w Drohobyczu rdzenny Żyd drohobycki. Integrowany w kulturę polską. Mówił o sobie: jestem polskim Żydem. Mówiący po polsku, mówiący też znakomicie po ukraińsku. Śpiewał przedwojenne tanga po polsku i też pieśni ukraińskie, m.in. do słów Iwana Franki. Alfred Schreyer był uczniem Brunona Schulza i ostatnim strażnikiem pamięci o swoim nauczycielu w Drohobyczu. Nie ma z nami Alfreda Schreyera od 2015 roku, ale pozostał z nami w naszej wspólnej Drugiej Jesieni, w naszej pamięci i w naszym pamiętaniu. W tym, co jest już rzeczą niezaprzeczną – nasza pamięć, ale też w procesie pamiętania, gdy dokonuje się pewnego wysiłku. Bo pamięć nie jest taka oczywista jak by, być może, każdy z nas chciał. A pamiętanie zależy od nas. Zależy w tym sensie, czy jesteśmy w stanie, czy jesteśmy gotowi, czy potrafimy być w pamiętaniu. Czy potrafimy nie zatracić się w zapomnieniu, nie pozwolić na zacieranie śladów. I w naszym schulzowskim „drugojesiennym” pamiętaniu zawsze będzie Alfred Schreyer, jego głos, jego uśmiech i to jak potrafił mówić: „A teraz zaśpiewam Państwu retro piosenki międzywojenne, bo sam już trochę jestem retro”. Legendy do tej pory krążą w Drohobyczu, jak kobiety przychodziły na koncerty Pana Alfreda do kina, gdzie śpiewał przed

seansem kilka piosenek. Kupowały bilety do kina, a szły, żeby tylko popatrzeć na przystojnego Pana Alfreda, posłuchać jak śpiewa. Chodzę ulicą dawniej Szewczenki, teraz Mickiewicza, przy której mieszkał, odwiedzam jego grób. Ale w mojej pamięci pozostał jego głos, jego uśmiech trwa w moim pamiętaniu. Pamiętam, jak opowiadał: szkoda, że nie było żadnego sprzętu, by nagrać jak pięknie Schulz opowiadał swoje bajki gimnazjalistom. „Specjalnie hałasowaliśmy na lekcjach robót ręcznych, żeby Schulz jak najszybciej powiedział: no dobra, już poskładajcie swoje narzędzia, posprzątajcie. I wtedy opowiadał bajki” – wspominał. Alfred Schreyer również pozostał w tych bajkach opowiadanych przez Schulza.

Prof. Paweł Próchniak, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Polski PEN Club, Komitet Nauk o Literaturze PAN

„Wymieniam wszystkie trzy te instytucje, bo one współtworzą to, co dzieje się w Drohobyczu w związku z Drugą Jesienią, w związku z SchulzFestem – Międzynarodowym Festiwalem Brunona Schulza. Współtworzą to, co staramy się robić, organizując i Drugą Jesień, i SchulzFest, czyli odsłanianie czegoś, co można i trzeba nazwać kontynentem wyobraźni, którym jest Drohobycz. Schulz bardzo pięknie, w niezwykle sposób umiał pokazać. Umiał pokazać, że te uliczki Drohobycza, jego place, jego zaułki, przejścia w gruncie rzeczy są osnową właśnie czegoś, co jest kontynentem wyobraźni. Jeżeli umie się patrzeć, jeśli patrzy się okiem wyobraźni, to widać dużo więcej niż to, co widzimy na co dzień. I Drugą Jesień, i SchulzFest są właśnie po to, żebyśmy mieli czas na zobaczenie w codzienności Drohobycza jego niecodzienności, jego niezwykłości. Żebyśmy mieli czas i możliwość dostrzeżenia, że w gruncie rzeczy żyjemy zawsze, na co dzień każdy w swoim miejscu we wnętrzu metafory. W takiej przestrzeni, która przenosi nas gdzie indziej, a jednocześnie sprawia, że stoimy twardo na ziemi, że to są te konkretne ulice: te ulice, które można przedstawić na planie Drohobycza i te ulice, które przerażają się w to, co widać w opowiadaniach Schulza, co widać w jego grafikach. Czy takie odsłanianie kontynentu wyobraźni, czy to odsłanianie tej innej strony miejsc, w których żyjemy, jest ważne? Tak. Wydaje mi się, że jest szczególnie ważne, także w sytuacji, w której jesteśmy teraz w Europie. W Ukrainie jest front i trwają bezpośrednie działania wojenne, ale tak naprawdę to Europa stoi w obliczu tej wojny. I to właśnie wtedy trzeba pamiętać, o co toczy się walka. Ona toczy się o życie, to jest oczywiste. Ale toczy się też o to, w jakim miejscu żyjemy, w jakiej przestrzeni społecznej, kulturowej żyjemy. I ta przestrzeń

musi być widziana przez nas taką, jaką ona jest, czyli ze swoją głębią, z tym że nie jest tylko płaskim miejscem takim jakimś z planu miasta, na przykład. Że jest miejscem, nad którym otwiera się nieskończoność nieba, pod którym zawsze otwiera się jakaś otchłań. Takie widzenie nazywam patrzeniem okiem wyobraźni, które pozwala odśłaniać coś, co jest kontynentem wyobraźni, kontynentem Drohobycza.

Kilka dni temu prezydent Zełenski, kreśląc zarysy tego planu dla Ukrainy na najbliższy czas, powiązał ze sobą trzy elementy. Powiedział: energia, broń i kultura. Właśnie te trzy elementy razem spięte, powiązane ze sobą, tworzą fundament tego, co może sprawić i sprawi na pewno, że w końcu dobro przewyżczy zło. Zło zostanie pokonane. I ten element kultury, ten element widzenia kontynentu wyobraźni – w Drohobyczu na przykład – wydaje mi się niezwykle ważny.

Dzisiaj rozmawialiśmy w Ratuszu z merem Drohobycza, który powiedział tak: jeśli nasi chłopcy i nasi dziewczęta giną na froncie, to my powinniśmy budować tę przestrzeń kultury po to, żeby ich ofiara nie była czymś płaskim, żeby ich ofiara miała swoją głębię, a w tej głębi można rozwijać życie. W tej głębi może rozwijać się nasza wyobraźnia i nasz świat – i wewnętrzny, i nasz świat codzienności.

Mówiąc inaczej, jest ten front, który wiąże się po prostu z walką, z bronią. Jest ten front, który wiąże się z funkcjonowaniem państwa. To jest ta kwestia energii, rozprowadzania energii, ciepła itd. I wreszcie jest ten front kultury. Ta walka, jaka toczy się w przestrzeniach, które łatwo zlekceważyć, ale one są nie mniej ważne niż kwestie broni i energii. To właśnie przestrzeń kultury są tym trzecim elementem, absolutnie niezbędnym dla trwania i zwycięstwa. I w tym trwaniu w kulturze, w tym przypomnieniu, że ona jest absolutnie niezbędna dla zwycięstwa, również w tym my – ludzie kultury z Polski – staramy się przy Ukrainie trwać. I dlatego jestem tutaj jako przedstawiciel mojej uczelni, mojego uniwersytetu. Ale też jako przedstawiciel Polskiego PEN Clubu i jako przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk. Wszystkie te trzy środowiska symbolicznie przeze mnie, a realnie przez wiele różnych działań współtworzą tę przestrzeń walki na froncie kultury. Jest dla nas ważne to, że stoimy ramię w ramię. I cenne jest dla nas również to, że Ukraina pamięta o swojej kulturze i że pamięta nie tylko o kulturze rozumianej w porządku narodowym. Że Ukraińcy są wielkim narodem i są takim narodem dlatego, że pamiętają o mozaice kulturowej, jaka współtworzy tę przestrzeń, która dzisiaj nazywa się – i słusznie – Ukrainą. Ale to właśnie jest mozaika kulturowa i ta wielość wątków, dopływów, języków, sposobów widzenia świata, również wielość religii jest ogromną siłą. Warto o tym pamiętać również z tej prostej przyczyny, że wojnę przegrywa się albo wygrywa w głowie, w wyobraźni. Oczywiście rakiety, czołgi, samoloty, broń, energia – to wszystko jest ważne. Ale kluczowa jest wyobraźnia. Kluczowa jest ta przestrzeń, którą wyobraźnia współtworzy i przemienia. To jest właśnie przestrzeń kultury, więc raz jeszcze: owszem, broń, owszem, energia, ale także kultura. I dopiero te trzy elementy razem połączone w jedną całość stanowią mocny fundament dla trwania i dla zwycięstwa. I również dlatego tu jesteśmy – ja, Pani, inne osoby, które przyjechały z Polski na Drugą Jesień, a kilka miesięcy temu były w Drohobyczu na Festiwalu Brunona Schulza. Jesteśmy tutaj po to by stać ramię w ramię, bo to jest oczywiście także nasza sprawa – to, co dzieje się dzisiaj w Ukrainie.”



CZYTANIA LISTOPADOWE W CENTRUM POLONISTYCZNYM

125-lecie szkoły kadetów we Lwowie

Legendarny Korpus Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie liczy swoje początki, swoją tradycję od roku 1899, kiedy rozkazem Sztabu Generalnego armii austro-węgierskiej powołano we Lwowie szkołę kadetów. W organizacji szkoły kadetów wzięły aktywny udział również samorządowe władze królewskiego stołecznego miasta Lwowa, które m.in. przeznaczyły na budownictwo gmachów (koszar) szkolnych grunty miejskie za rogatką stryjską, na tak zwanych Przemiarach.

JURIJ SMIRNOW
TEKST
WIKIPEDIA
ILUSTRACJE

Otóż jeszcze w lutym 1890 roku prezydent Lwowa Edmund Mochnacki podpisał umowę z przedstawicielami ministerstwa wiedeńskiego w sprawie organizacji szkoły kadetów we Lwowie i darowizny gruntów miejskich pod budowę koszar, zaś budownictwo z powodu braku finansowania rozpoczęto dopiero w 1897 roku. Projekt zespołu gmachów szkolnych wykonał lwowski architekt Filip Pokutyński. Budownictwo prowadziła wiedeńska firma budowlana „Aizner i bracia”. Szkoła miała kształcić około 200 kadetów wszystkich roczników, którzy oficjalnie mieli stopień zoglińga (czyli wychowanka). Po zakończeniu szkoły zoglińgi otrzymali stopień „kadet zastępca oficera” (kadett-officiers – stellvertreter) lub kadet-feldfebla i mieli odbyć jednoroczny kurs w wojsku, poczym otrzymali pierwszy stopień oficerski lejtnanta (czyli podporucznika).

Budowa okazałych gmachów sprzyjała też rozwojowi całej okolicy wzdłuż drogi Stryjskiej, między parkiem Stryjskim i bardzo zaniedbanym cmentarzem Stryjskim, również rozbudowie części górnej ulicy Kadeckiej. Miasto również aktywnie uczestniczyło w budowie gmachów szkolnych i uporządkowaniu ulic do nich prowadzących. Otóż 1 października 1899 roku przy pięknej słonecznej pogodzie miała miejsce uroczystość inauguracji działalności lwowskiej szkoły kadeckiej.

W dniu 2 października „Gazeta Lwowska” donosiła: „Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie nowo założonej we Lwowie Szkoły Kadetów, zbudowanej na gruntach miejskich poza cmentarzem Stryjskim. Uroczystości otwarcia poprzedził akt poświęcenia kompleksu czterech budynków, a to gmachu głównego, mieszczącego



GMACH SZKOŁY KADETÓW

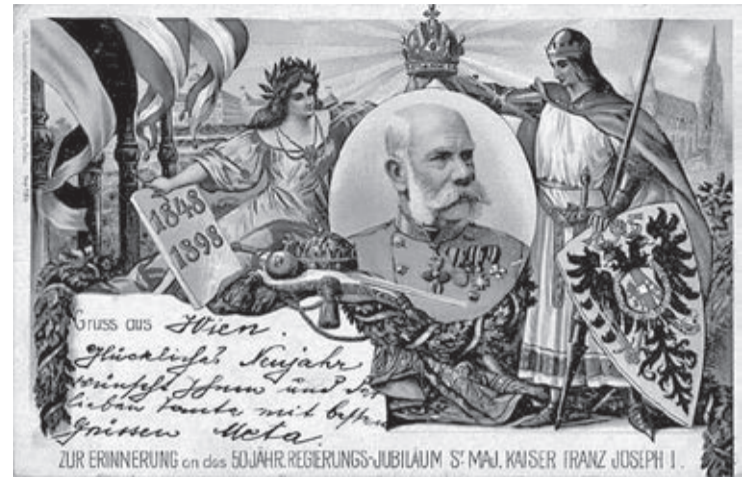
szkołę i trzech pawilonów pobocznych, przeznaczonych na mieszkania komendanta i nauczycieli, dalej na kuchnię i szpital. Aktu poświęcenia dokonali ksiądz biskup Józef Weber (biskup pomocniczy rzymskokatolicki) i ksiądz młotr Bielecki (członek kapituły grekokatolickiej) w asystencji licznych duchowieństwa, w obecności JE Pana Namiestnika Leona hr. Pinińskiego, który przybył w towarzystwie radcy Dworu p. Mauthnera, tudzież w obecności głównodowodzącego 11 korpusu JE generał-porucznika F. Fiedlera. W uroczystym akcie uczestniczyli następnie: wiceprezydent krajowej (galicyjskiej) dyrekcji Skarbu dr Korytowski, wiceprezydent krajowej Rady Szkolnej dr Bobrzyński, prokurator Skarbu radca Dworu dr Korn, wiceprezydent miasta Lwowa Schayer, grono radnych oraz wielu innych reprezentantów władz rządowych, autonomicznych i korporacji, tudzież zaproszeni goście”. Na uroczystość przybył też batalion 30 pułku piechoty (który stacjonował na Cytadeli i w owych czasach miał nieoficjalną nazwę „Dzieci lwowskich”) ze sztandarem i kapelą oraz dwie kompanie kadetów pod komendą podporucznika Rycka. Po nabożeństwie przemawiał w krótkich słowach do zgromadzonych reprezentantów władz komendant szkoły major Otto Schmidt, który podziękował miastu i Wydziałowi Krajowemu... za ofiary poniesione na rzecz szkoły, a zwracając się do kadetów zagrzewał ich do pracy dla dobra i potęgi Monarchii. Na zakończenie uroczystości nastąpiła defilada batalionu 30 pułku piechoty i kadetów przed głównodowodzącym JE generałem-porucznikiem F. Fiedlerem i gośćmi honorowymi. Komendant szkoły major Otto Schmidt poprowadził gości po gmachach

szkolnych i zaprosił na uroczyste śniadanie”.

Gmachy szkoły kadeckiej zostały zbudowane w tzw. „stylu koszarowym”, z nielicznymi elementami ozdoby fasady głównej. Cztery budynki zespołu tworzyły regularny czworobok przecięty szeroką drogą, wysadzoną drzewami. Główny dwupiętrowy korpus tego kompleksu stanowił właściwą szkołę, był zwrócony frontem do placu musztry, który oddzielał zabudowania szkoły od drogi Stryjskiej. Najważniejszym ozdobieniem gmachu głównego były trzy ryzality – centralny i dwa boczne. Poza głównym gmachem znajdowały się jeszcze trzy inne, mniejsze, „przeznaczone na szpital, kuchnię i mieszkania komendanta i nauczycieli. „Słowo Polskie” podkreśliło, że „wszystkie te budynki imponują rozmiarami. Żadnych prawie ozdób, natomiast wszystkie urządzenia, których wymaga nowoczesna higiena – oto charakterystyczne cechy tych gmachów”. W przedśionku głównego gmachu szkoły ustawiono marmurowy pomnik cesarza Franciszka Józefa I. Jak podaje lwowski profesor Jurij Biriulow, „to znane tylko z rzadkiej pocztówki dzieło nieznanego artysty (zapewne wiedeńskiego) zawierało już elementy secesji, zwłaszcza w dekoracji piedestału. Zaginęło po 1918 roku i w jego miejsce został ustawiony w 1928 roku pomnik Józefa Piłsudskiego”. Na bocznej stronie gmachu głównego (od ul. Kadeckiej) została umieszczona też data budowy, czyli rok 1899, obramiona ozdobnym kartuszem. Obszar szkoły kadetów otoczono ogrodzeniem z bramą wjazdową, ozdobioną w rzeźby rycerzy. Część obszaru zasadzono drzewami i krzakami, tworząc rodzaj niewielkiego, lecz uroczego parku. Obok zbudowano również korty tenisowe, kręgielnię i plac sportowy. Na



WEJŚCIE GŁÓWNE DO SZKOŁY KADETÓW



JUBILEUSZOWA KARTKA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I

osi centralnej głównego gmachu była urządzona kaplica nakryta kopułą, która też pełniła funkcję sali dla zebrań kadetów. Ogólna cena budowy zespołu szkoły kadeckiej wynosiła ponad pół miliona koron waluty austriackiej. Kadetów rekrutowano w wieku 14–17 lat, w większości z rodzin wojskowych, zaś termin nauczania wynosił 4 lata. Według umowy władz lwowskich z austriackim ministerstwem, większość kadetów stanowiła młodzież urodzona na terenie Galicji. Pierwszym komendantem szkoły kadetów został major Otto Schmidt, dawniej dowódca batalionu Kołomyjskiego pułku infanterii barona Rajnledera. Od 1903 roku funkcję komendanta pełnił major M. von Chmielowski, zaś od 1908 roku – major J. Wolny, następnie major H. Werner.

W 1908 roku ku pamięci jubileuszu sześćdziesięciolecia rządów cesarza Franciszka Józefa I postanowiono na terenie szkoły kadetów zbudować pomnik cesarza. Uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza – jubilat nastąpiła w grudniu tegoż roku. „Nowości ilustrowane” umieściły reportaż z tego wydarzenia. „Pomnik ten ustawiony w parku szkoły, przedstawia odłam skały, której szczyt zdoła dwugłowy orzeł (herb Monarchii Austro-węgierskiej). Poniżej umieszczony jest nieduży medalion z podobizną cesarza Franciszka Józefa I, a pod podobizną napis. Catość, choć skromna, tworzy obraz bardzo piękny. Uroczystość odsłonięcia poprzedziło nabożeństwo, poczym wokół pomnika zgromadzili się wychowankowie szkoły, jej kierownicy i nauczyciele oraz grono publiczności, przeważnie ze sfer wojskowych. Po przemówieniu komendanta lwowskiej szkoły kadeckiej majora J. Wolnego, pomnik odsłonięto, poczym przemówił przedstawiciel komendy korpusu generał Fath”. Czasopismo umieściło też zdjęcie pomnika, dość rzadkie, gdyż pomnik już od dawna został zburzony.

Lwowska szkoła kadetów funkcjonowała do roku 1914. Ostatnia promocja kadetów miała miejsce dnia 16 sierpnia tegoż roku. Z powodu natarcia wojsk rosyjskich na froncie galicyjskim, szkoła

została ewakuowana na teren Austrii i już nigdy nie wróciła do Lwowa. Po odzyskaniu Lwowa przez wojska austriackie w zabudowaniach szkoły kadetów prowadzono przyspieszone kursy oficerskie. W czasie polsko-ukraińskich walk o Lwów w listopadzie 1918 roku gmachy szkoły kadeckiej były bardzo ważnym punktem obrony wojsk polskich w dzielnicy stryjskiej (tzw. odcinek „szkoła kadecka”). Trzykrotne natarcia ukraińskie, nawet z udziałem artylerii, zakończyły się niepowodzeniem, lecz gmachy były znacznie uszkodzone. Jeszcze w 1925 roku Mieczysław Orłowicz w „Przewodniku po Lwowie” pisał: „Powyżej naprzeciw wyjścia z Placu Powystawowego (przy ul. Stryjskiej) duży nowy bezstylowy gmach Szkoły Kadetów, bardzo zniszczony kulami ukraińskimi w listopadzie 1918 roku, kiedy stanowił jeden z głównych punktów oparcia dla wojsk polskich”.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej istniało kilka projektów wykorzystania gmachów po austriackiej szkole kadetów. Między innymi w listopadzie 1919 roku „Gazeta Lwowska” pisała o projekcie przekazania dawnych zabudowań szkoły Politechnice Lwowskiej. W marcu 1920 roku na terenie dawnej szkoły kadeckiej ustawiono granitowy głaz z tablicą pamiątkową ku czci obrońców Lwowa. Z początkiem 1921 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło przenieść Korpus Kadetów nr 1 z Łobzowa koło Krakowa do garnizonu lwowskiego i umieścić go w dawnych budynkach byłej austriackiej szkoły kadeckiej. Korpus Kadetów w Łobzowie zorganizowano w listopadzie 1918 roku na bazie dawnej austriackiej c.k. Wojskowej Wyższej Szkoły Realnej, zaś od 25 listopada 1919 roku przemianowano ową szkołę na Korpus Kadetów nr 1. Otóż już 21 marca 1921 roku prasa lwowska pisała, że do Lwowa przybył pierwszy transport z Łobzowa pod Krakowem „...z wyposażeniem Korpusu Kadetów, rozpoczynając przenoszenie szkoły do Lwowa”. Właśnie od tego czasu zaczyna się lwowski okres (1921–1939) historii sławnego Korpusu Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Panna w Karpatach

Ménie Muriel Dowie (1867–1945) – angielska pisarka, pochodziła z szlachty szkockiej, autorka książek podróżniczych.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Huculszczyzna od dawna przyciągała uwagę. Ta kraina intrygowała i niepokoiła, inspirowała twórców, obrastała legendami, a dla wielu stała się wręcz życiową pasją. Historyczne Pokucie rozciąga się na wyżynie wspartej o wschodni skłon Karpat, zamkniętej rzekami Prutem i Czereposzem. W XIX w. geografowie i niektórzy krajoznawcy zaliczyli do tego regionu także ziemie leżące na północy, między Prutem a Dniestrem. Przez wieki żyły tu obok siebie różne nacje, współistniały rozmaite religie, mieszały się języki. Górzystą część Pokucia zajmuje Huculszczyzna. Zamieszkują ją Huculi – ukraińscy górale, dawniej zwani góralami ruskimi, wyróżniający się gwara, strojem, rzemiosłem, budownictwem oraz typem gospodarowania. Dawny Hucul to pasterz, a zatem człowiek wolny, przychodzący latem ze stadami owiec na połoniny, gardzący uprawą ziemi, do miasta zagląający w dni jarmarków.

W roku 1890 Ménie odbyła podróż na Pokucie i Huculszczyznę, prawdopodobnie ze względów zdrowotnych. Trasa podróży wiodła z Kołomyi, przez Delatyn, Mikuliczyn, Kosmacz, Żabie po Czarnohorę i z powrotem przez Kosów i Kołomyję. Dowie odwiedziła także Lwów i Kraków, była na Wawelu w czasie budowy krypty grobowej Mickiewicza. Nawiązała kontakt m.in. z literatem Danielem Petryckim. Rychło po powrocie przygotowała pisemną relację z podróży, która jako „A Girl in the Karpathians” („Panna w Karpatach”) okazała się jej debiutem literackim. Książka wyszła nakładem wydawnictwa G.



OKŁADKA KSIĄŻKI „PANNA W KARPATACH”

Philip & Son w 1891, z ilustracjami wykonanymi przez przyjaciółkę i siostrę autorki według szkiców Dowie. Autorka zawarła swoje obserwacje i wrażenia, w tym poszukiwania w nawiązaniu kontaktów z mieszkańcami Huculszczyzny; na przeszkodzie znalezieniu wspólnego języka stała nie tylko bariera językowa, ale zapewne nietypowa dla miejscowej ludności osoba podróżniczki, młodej, wyemancypowanej kobiety w szkockim stroju, palącej papierosy i o śmiało traktującej mężczyzn.

Z kolei o wydanej w 1891 r. książce „Panna w Karpatach” Szkotki Ménie Muriel Dowie pisano w pracach o Huculszczyźnie niejednokrotnie, jednak bez podawania szczegółów o obserwacjach dokonanych przez autorkę, wybuch zaś II wojny światowej uniemożliwił druk książki w tłumaczeniu polskim.

Poniżej przytoczymy fragment książki we wspaniałym przekładzie Aleksandra Ruszczyka: „Niekończąca się, płaska droga, wzdłuż której stały słupy telegraficzne i porządkujące przestrzeń topole, ciągnęła się przede mną, gdy opuściliśmy miasto. Po chwili zaczęłam obserwować przydrożne krzyże i wykonawszy małe obliczenie, stwierdziłam, że w ciągu półtoro-godziny krzyż pojawia się średnio co trzynaście minut.



MÉNIE MURIEL DOWIE (1895)

Lubię je: naturalnie ciosane, obwieszane girlandami zwiedzionych kwiatów – pozostałość wielu świąt – dają estetyczną satysfakcję i moc głębokich doznań. Trudno o lepsze „rzeźby”.

Zewsząd otaczała mnie zieloność i błękit kraju i nieba. Polska jest pełna zieleni. Chaty wsiach i przysiółkach są kryte strzechą, a kościoły z okrągłymi tureckimi wieżami, złocone i lśniące – gontami. Po drodze spotykaliśmy chłopów idących lub jadących małymi drewnianymi wózkami, lekkimi i niemożliwie klekoczącymi. Niekiedy mijał nas żydowski wózek zaprzężony w dwa chude, zabiedzone, wyglądające na chore konie, a na nim trzynaście lub czternaście czarnych postaci przycupniętych jak kury na grzędzie, które nastroszyły pióra podczas wczesnej popołudniowej drzemki.

Chłopi zdejmowali kapelusze, trochę się przypatrywali, ale nie nachalnie, i jeżeli poruszaliśmy się powoli, podchodzili i całowali mnie w rękę. Zrezygnowałam z używania letnich rękawiczek i podróżowałam, półleżąc, w zupełnie wygodnym, małym powozie, wesoła i zaciekawiona, z czapką na kolanach, z cudownie grzejącym słońcem na włosach.

Po jakimś czasie zaczęłam robić papierosy i podawać je

dzieciom, które biegły obok, witać mnie i żebrząc. Z łatwością mogłam zgadnąć, co znaczy ich wołanie o „papirusa”; z przyjemnością spoglądałam na ich dziwne twarzyczki z ciemnymi, falującymi grzywkami nad czołem, w ich oczy, szare lub błękitne, bystre i zarazem naiwne, lecz zwykle bardzo słodkie w wyrazie, na płaskie, szerokie usta z długą górną wargą jak u Szkota, podobnie jak ich wysokie kości policzkowe. Dzieci były dość opalone pod lekkim ubraniem, ale ich opalenizna nie sięgała daleko, żadne zaś nie wyglądało zdrowo, tłusto lub szczególnie silnie, jak wiejskie dzieciaki w Anglii.

Gdy minęło popołudnie, zbliżyliśmy się do Delatyna, górskiej miejsciny zaszczyconej uwagą autorytetów geografii. Tutaj mój woźnica postanowił dać koniom wypocząć dwie godziny, mnie zaś przyszło do głowy, że zjadłabym co nieco gdyby tylko nadarzyła się sposobność.

Wies była cała zbudowana z drewna. Domy Żydów różniły się od chłopskich otynkowanymi ścianami, pobielonymi zazwyczaj na jasnyniebieski kolor, a mimo to sprawiającymi wrażenie brudnych. Przeszliśmy pod szrankiem, ogromną, morderczą wyglądającą sosną kłodą, która zagradzała drogę, wisząc 3 stopy nad ziemią, a za dotknięciem poborcy wznosiła się w powietrze, pozwalając na przejazd powozu. Nie wniosłam żadnej opłaty, ponieważ ustaliłam, że pieniądze przekazę mojemu woźnicy, a on zapłaci, wracając. Zatrzymaliśmy się na wprost Weinsechenke (niem. Szynek). Wejście prowadziło przez arkadę na dziedziniec w głębi. Mój woźnica wprowadził pod nią konie i powozik zadudnił na świerkowych deskach podłoża.

Przygotuj się na słowo „pine” (ang. sosna, tu w znaczeniu drzewa iglastego). Przypominam sobie, że podczas tego lata w Galicji powtarzało się ono ze zdumiewającą częstotliwością, bo wszystko zaczyna się tu, trwa i kończy przy udziale tych drzew. Nie można się ich pozbyć: porastają góry, ich szczątki zalegają na brzegach rzek, a kiedy trwa powódź, ogromna flotylla okorowanych i nieokorowanych

kłód wędruje przez kraj – ludzie są zbyt apatyczni, aby je sobie przywłaszczyc”.

Książka, opatrzona dedykacją po polsku „Do mego miłego”, doczekała się szybkich wznowień (jeszcze w tym samym 1891 roku ukazały się trzy dalsze edycje) i zyskała życzliwe przyjęcie czytelników (zarazem mniej życzliwy odbiór krytyki). Czwarte wydanie ukazało się już pod nazwiskiem małżeńskim Dowie, która wyszła w tymże roku za Henry’ego Normana (1858–1939), dziennikarza i polityka, późniejszego członka parlamentu z ramienia partii liberalnej. Po wyjeździe za mąż Ménie Norman towarzyszyła mężowi w podróżach, była m.in. w Egipcie i na Bałkanach. Pisała też na temat równouprawnienia kobiet w londyńskim piśmie „The Daily Chronicle” (mąż był współwydawcą gazety), a także ogłaszała kolejne książki (m.in. Gallia, 1895; The Crook of the Bough, 1898; Love and His Masks, 1901).

W 1903 r. rozeszła się z mężem i wyszła za majora Edwarda Fitzgeralda (zmarł w 1931 r.). Wycofała się w tym czasie z pracy literackiej, odbywała kolejne podróże. Wiele lat spędziła w Indiach, a po powrocie do Anglii osiadła na wsi, zyskując sławę hodowczynie krów i owiec. W czasie II wojny światowej, w obawie przed klęską Brytyjczyków, wyjechała do USA, gdzie krótko przed końcem wojny zmarła.

Na podstawie:

1. A girl in the Karpathians. URL: <https://archive.org/details/girlinkarpathian00normiala/page/32/mode/2up?view=theater>

2. Dawne Pokucie i Huculszczyzna w opisach cudzoziemskich podróżników. Wybór tekstów z lat 1795–1939. Warszawa. 2015, s. 59–129

3. Harriet Devine Jump, Women's Writing of the Victorian Period, 1837–1901: An Anthology, Edinburgh University Press, Edynburg 1999, s. 351

4. Lorna Sage, Germaine Greer, Elaine Showalter, The Cambridge Guide to Women's Writing in English, Cambridge University Press, Cambridge 1999

Jest odpowiedź Ukrainy w sprawie Wołynia

Ani bezpośrednia odmowa, ani zgoda. Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy odpowiedziało na prywatny wniosek w sprawie ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. Resort odpisał jego autorce, że to nie on zajmuje się tego typu sprawami.

Karolina Romanowska jako pierwsza prywatna osoba złożyła wniosek o ekshumację ofiar ludobójstwa na Wołyniu. Chodziło o 18 członków rodziny kobiety, którzy spoczywają w mogile we wsi Ugly, w dawnym województwie wołyńskim. W tym miejscu

pochowano w sumie około 100 osób, Polaków i Ukraińców. Przewodnicząca Stowarzyszenia Pojednanie Polsko-Ukraińskie dostała właśnie odpowiedź na swój wniosek – inną niż oczekiwała.

Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy oświadczyło, że sprawa poszukiwań oraz pochówków ofiar leży w kompetencjach Międzyresortowej Komisji podległej rządowi Ukrainy. Urzędnicy ministerstwa powołali się na konieczność przestrzegania ukraińskich przepisów, stwierdzili też, że trzeba zachować historyczną

dokładność i unikać politycznych napięć – donosi WP.

– Czuję się zignorowana. Odpowiedź to urzędniczy bełkot, zimne biurokratyczne pismo. Jednak nadal będę zabiegać o ekshumację ofiar rzezi na Wołyniu. Zamierzam zwrócić się o pomoc do Parlamentu Europejskiego – powiedziała portalowi Karolina Romanowska.

Międzyresortowa Komisja, do której odsyła Ministerstwo Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy to organ tworzony przez kilka ukraińskich instytucji. Są wśród nich między innymi Instytut Pamięci Narodowej i resort kultury. To

właśnie ta komisja odpowiada za rozpatrywanie wniosków o ekshumację. Kilkadziesiąt takich wniosków skierowanych przez polski IPN spotkało się wcześniej z odmową strony ukraińskiej albo w ogóle nie doczekało się odpowiedzi.

Karolina Romanowska przekonywała, że jej wniosek – chociaż prywatny – spełnia wymogi prawa ukraińskiego. Kobieta napisała przy okazji do prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego. Zdaniem Romanowskiej spór o ekshumację jest wykorzystywany przez rosyjską propagandę do skłócania Polaków i Ukraińców.

Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz stwierdził, że Polska liczy na umożliwienie ekshumacji polskich ofiar Ukraińskiej Armii Powstańczej, czyli UPA. W podobnym tonie wypowiedział się minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Ukraiński IPN zapowiadał prace w tej sprawie na 2025 rok.

Według szacunków Instytutu Pamięci Narodowej w latach 1943–1945 na Wołyniu, w Galicji Wschodniej i na Lubelszczyźnie ukraińscy nacjonaliści zamordowali około 100 tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej.

Osobowość kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego (1926–2020); (cz. 6)

Wszystkie te lata związków z Wrocławiem sprawiły, że Senat Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu zdecydował o nadaniu 10 października 2006 roku tytułu doktora honoris causa kardynałowi Marianowi Jaworskiemu. Z racji nadania przez PWT we Wrocławiu doktoratu honoris causa papież Benedykt XVI przesłał telegram następującej treści: „Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu nadał księdzu kardynałowi tytuł doktora honoris causa. Szczególnie gratuluję tego wyróżnienia, które jest dowodem uznania wieloletniej pracy naukowej i pedagogicznej łączonej z czynnym zaangażowaniem duszpasterskim najpierw w Polsce, a potem na Ukrainie. Cieszę się, że dołącza ksiądz kardynał do grona doktorów wrocławskiej uczelni, do którego i ja mam honor należeć”.

MARIAN SKOWYRA

Ks. prof. dr hab. Józef Pater z PWT w laudacji podczas tej uroczystości powiedział: „Chcąc pełniej pokazać naukową sylwetkę i osobowość Jego Eminencji Księdza Kardynała Mariana Jaworskiego oraz zrozumieć jego drogę życiową, po której dotarł na szczyty urzędów i funkcji kościelnych, trzeba zacząć od środowiska rodzinnego oraz tradycji regionu, w którym wzrastał. A trzeba nam wiedzieć, że droga życiowa Dostojnego Doktoranta nie była ani łatwa, ani zachęcająca do wielkich czynów i przedsięwzięć. Była to, jak napisał jeden z wychowawców Dostojnego Doktoranta – ks. Bizuń – droga krzyżem znaczone. Tylko żywa wiara, niezachwiana nadzieja w różnorodnych trudnościach i prawdziwa mądrość pełna pokory i miłość do prawdy, sprawiły, że dziś wiele osób i instytucji wyraża mu swoją wdzięczność i uznanie”.

W trakcie tych lat pielgrzymowania do Wrocławia kardynał Jaworski nawiązał szereg przyjaźni z duchowieństwem archidiecezji wrocławskiej. W pierwszej kolejności był to ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, rektor PWT, a następnie pierwszy biskup diecezji świdnickiej. W seminarium duchownym wielokrotnie



KARDYNAŁ MARIAN JAWORSKI OTRZYMAŁ TYTUŁ DOKTORA HONORIS CAUSA

rozmawiał i cieszył się szacunkiem rektora seminarium ks. dra Mariana Biskupa. Ożywioną korespondencję prowadził z profesorem historii Kościoła ks. prof. dr hab. Józefem Swastkiem, a do Lwowa przez wiele lat przybywał kapłan archidiecezji wrocławskiej ks. dr Janusz Czarny, którego rodzice pochodzili z okolic Budzanowa w archidiecezji lwowskiej. Na prośbę kandydatów do diakonatu rekolacje przed święceniami diakonickimi w Jazłowcu prowadził ojciec duchowny seminarium duchownego we Wrocławiu ks. Aleksander Radecki, który także z tej okazji został we Lwowie przyjęty przez kardynała Mariana Jaworskiego. Biorąc pod uwagę wszystkie te przedstawione związki kardynała Mariana Jaworskiego z Wrocławiem, można zauważyć, że to miasto na Dolnym Śląsku miało dla purpurata wyjątkowe znaczenie, którego odkrycie stoi jeszcze przed przyszłymi badaczami dzieł kardynała Jaworskiego.

Jak to już wyżej zaznaczono, Senat Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego na posiedzeniu 6 grudnia

2001 roku podjął jednogłośnie uchwałę nadania Jego Eminencji kardynałowi Marianowi Jaworskiemu tytułu doktora honoris causa. Prof. dr hab. Edmund Morawiec w swojej laudacji przedstawiając osiągnięcia kardynała, podkreślił jego „wymierny i dostrzeżony wkład w dziedzinę filozofii w ogóle, a w szczególności w dziedzinie, jaką jest filozofia religii”. Główne motywy przemawiające za nadaniem tego tytułu były to wieloletnia praca na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w ATK w Warszawie oraz pełniona w niej funkcja kierownika Katedry Filozofii Religii i dziekana Filozofii Chrześcijańskiej. Kardynał Marian Jaworski, kiedy nadawano mu godność doktora honoris causa na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wyznał: „Jestem wdzięczny Bogu za to, co dał mi poznać. Że moja refleksja filozoficzna pozwoliła mi głębiej zrozumieć Boga wiary religijnej, że odsłoniła mi, na czym polega pierwotność aktu religijnego, który odstania, czym jest religijność i czym jest

modlitwa. Że jest ona pierwotną religijnością, że w swej istocie jest pierwszą odpowiedzią na Boga, który się objawia. Jest odpowiedzią w czci i adoracji przed Majestatem, Tajemnicą”.

Następnie 6 czerwca 2006 roku senat Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie podjął uchwałę o nadaniu godności doktora honoris causa kardynałowi Jaworskiemu, szczególnie za to, że: „Jako profesor filozofii miał znaczny wkład w zapoczątkowanie i rozwój polskiej fenomenologii religii, jego obecności w kulturze oraz wskazanie na niezbywalną rolę sacrum w tworzeniu ludzkiej przestrzeni sensu”. Również nie zapomniano, że „jako dziekan Wydziału Teologicznego i rektor PAT był jednym z twórców papieskiej Alma Mater po usunięciu Wydziału Teologicznego z UJ, a jako pasterz archidiecezji lwowskiej stał się niestrudzoną odnowicielem życia religijnego oraz promotorem autentycznej kultury religijnej, która pozostaje otwarta na człowieka i służy sprawie pojednania, jako świadek wiary, pomny na wezwanie Pisma Świętego, że

Bóg jest jedynym niezawodnym obrońcą człowieka”. Również i tym razem papież Benedykt XVI skierował telegram gratulacyjny.

O. Jan Andrzej Kłoczowski w laudacji podkreślił, że „Ks. Jaworski był świadkiem i uczestnikiem rozlicznych przygód intelektualnych, jakie przechodził Kościół w Polsce po Soborze Watykańskim II. Wysiłki naszego doktora honoris causa skierowane były na to, by nie dopuścić do zdrady człowieka. Ani Bóg nie umarł, ani człowiek nie jest skazany na klęskę. Takie myślenie, to wielkie potwierdzenie nadziei dla człowieka i dla kultury”.

W 25. rocznicę działalności Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, kierując się wdzięcznością wobec pierwszego rektora tej uczelni, mając na uwadze wkład i oddanie sprawie narodzin i rozwoju Alma Mater dedykował kardynałowi Marianowi Jaworskiemu osobną publikację pt. „Scire Deum”.

W 2005 roku kardynał uczestniczył w odnowieniu swego doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a w 2008 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie.

W trakcie odnowienia doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim 3 czerwca 2002 roku rektor Franciszek Ziejka zaznaczył, że „dzięki osobie księdza kardynała ożywają na nowo wielowiekowe więzi łączące Kraków ze Lwowem. Dla naszej uczelni ta uroczystość jest także dowodem trwałości więzów między Alma Mater Jagiellonica a Papieską Akademią Teologiczną. Utrwalona sześciowiekową tradycją łączności, mimo znacznego rozluźnienia wskutek administracyjnych decyzji polityków z początku lat pięćdziesiątych, nie została nigdy zerwana”.

Po uroczystym odnowieniu własnego doktoratu papież Jan Paweł II skierował osobny list do kardynała Mariana Jaworskiego, w którym gratulował odnowienia doktoratu i dziękował „za przysłany mi tym razem tekst wykładu wygłoszonego podczas odnowienia doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim, w dniu 3 czerwca br. pt. *Od metafizyki do filozofii religii*. Serdecznie gratuluję tych uroczystości, jak również sesji naukowej poświęconej błogosławionemu



Józefowi Bilczewskiemu. Widać, że metropolita lwowski stara się o szerzenie kultu swego poprzednika”.

Odnowienie doktoratu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie odbyło się 30 maja 2008 roku, a uroczystą laudację wygłosił s. prof. dr hab. Zofia Józefa Zdybicka USJK.

W 1996 roku Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie przyznała abp. Marianowi Jaworskiemu medal Bene Merenti. W 1996 i 2006 roku otrzymał honorowe obywatelstwo Lubaczowa i Krakowa. Kolejne wyróżnienia przypadły na okres emerytalny. Wspominano już również, że 18 maja 2001 roku Rada Gminy Lubaczów nadała kardynałowi Marianowi Jaworskiemu honorowe obywatelstwo gminy Lubaczów.

Źródła do poznania osobowości kardynała Mariana Jaworskiego

Opracowując biogram kardynała Mariana Jaworskiego obecnego badacz dotarł do szeregu zachowanych materiałów archiwalnych, które w swej ogromnej roztropności kardynał Jaworski zdeponował w kilku miejscach. Miejscem, gdzie zgromadzono największą liczbę pamiątek po kardynale Marianie Jaworskim, jest Kalwaria Zebrzydowska. Tam właśnie kardynał Jaworski ofiarował jako wota dla Matki Bożej medale, wyróżnienia i doktoraty.

Znaczna część dokumentacji została zdeponowana w archiwum sióstr józefitek w Krakowie, a także w archiwum archidiecezji lwowskiej we Lwowie-Brzuchowicach, które w ostatnim czasie zostało uporządkowane i skatalogowane.

Znaczną ilość dokumentacji, w tym fotografie kardynał przeznaczył do archiwum swej rodziny we Wrocławiu. Wśród tych zbiorów na szczególną uwagę zasługuje „Kalendarz czynności” prowadzony systematycznie od 1948 roku. Mimo że znajdują się w nim pewne luki, to jednak stanowi on najpełniejsze źródło poznania czynności księdza, a następnie biskupa i kardynała Mariana.

W kalendarzach zachowały się zapisy o najważniejszych wydarzeniach, spotkaniach z kapłanami i biskupami a niekiedy ściśle osobistymi zapiskami. W pierwszych latach kalendarz miał przypominać księdzu Jaworskiemu o zbliżających się wydarzeniach i celebracjach. Jednak już jako biskup zaczął prowadzić w ten sposób kronikę własnych czynności. Brak natomiast w nich relacji z takich wydarzeń jak ostatnie chwile życia papieża Jana Pawła



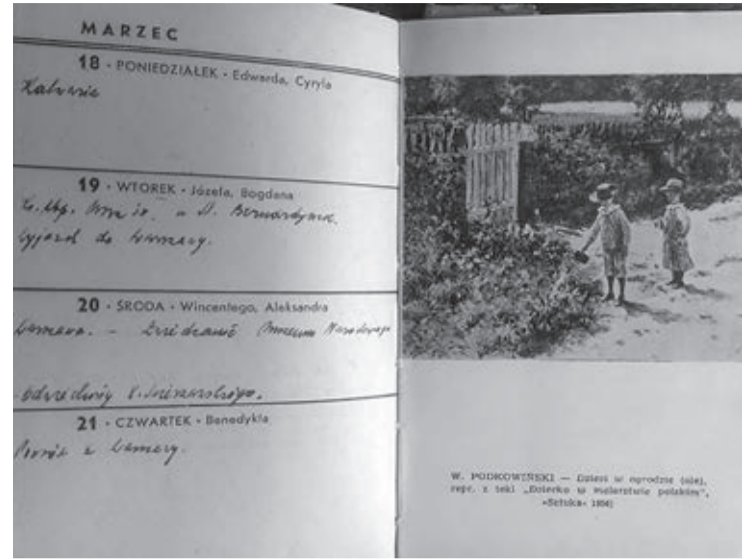
II, czy też relacji z niektórymi podróży do Rzymu. Wszystkie zapisy mają charakter suchy, bez wdawania się do szczegółowych opisów, czy też własnych wniosków.

Można w „Kalendarzu czynności” dowiedzieć się szczegółowych informacji z 1967 roku, kiedy to 3 lipca 1967 roku w zastępstwie kardynała Karola Wojtyły udał się do Olsztyna z posługą rekolekcyjną do kapłanów. W kalendarzu pod datami od 3 do 6 lipca 1967 roku ks. Marian Jaworski umieścił zapis: „Olsztyn – rekolekcje. Benz”. Rekolekcyjniści nie dojechali do celu, gdyż pociąg się wykołował, a jadący pociągiem ks. Marian Jaworski stracił lewą rękę. Po kilku dniach od wypadku 11 lipca 1967 roku w Działdowie do rannego ks. Mariana Jaworskiego przybył kard. Karol Wojtyła. W szpitalu w Działdowie ks. Jaworski pozostawał do 15 lipca 1967 roku. Po przybyciu do Krakowa ks. Jaworski odprawił 16 lipca 1967 roku w mieszkaniu przy ul. Kanoniczej 21 mszę dziękczynną za dar ocalenia życia. Potem była długa droga leczenia i przebywania w szpitalach i klinikach, gdzie przeprowadzono do końca 1968 roku szereg zabiegów rehabilitacyjnych, prześwietleń i badań kardiologicznych. Z racji pogarszającego się stanu zdrowia, po przeprowadzonych badaniach kardiologicznych 28 grudnia 1968 roku, został skierowany do

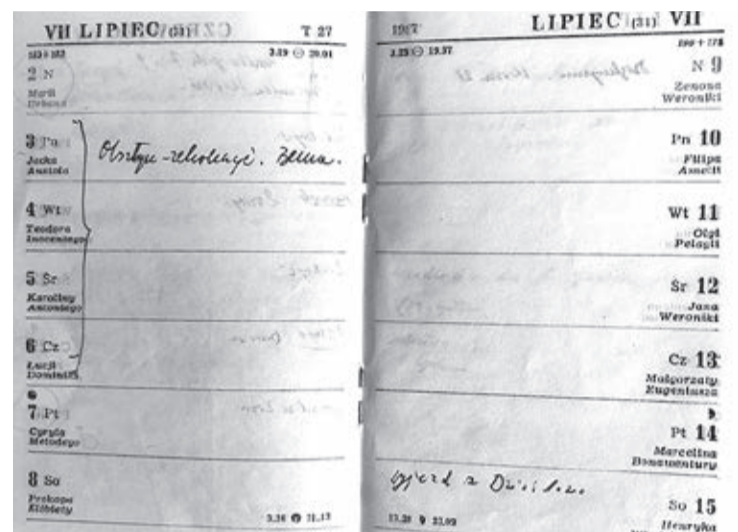
sanatorium z zaleceniem częstego korzystania z tego typu odpoczynku.

W „Kalendarzu czynności” zamieszczano również informacje o datach śmierci kapłanów oraz znajomych sióstr zakonnych i osób świeckich. Na podstawie tegoż kalendarza wiadomo, że 27 września 1962 roku uczestniczył w pogrzebie ks. Adama Mańkowskiego, który zmarł w Krakowie 25 września 1962 roku. Pod datą 26 marca 1964 roku znalazł się zapis: „Zgon ks. prałata (Stanisława) Szurka”. W 1968 roku uczestniczył w pogrzebie ks. Stańka, a w 1969 roku uczestniczył w pogrzebach ks. Lidze i ks. Aleksiego Klawka.

W Warszawie 31 maja 1981 roku ks. Marian Jaworski współkoncelebrował we mszy św. pogrzebowej prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Trumna z ciałem kard. Stefana Wyszyńskiego została przeniesiona na plac Zwycięstwa, na którym celebrowano mszę pogrzebową. Trasa przemarszu była udekorowana kwiatami rzucającymi przez ludzi zalegającymi na ulicach. Homilię przygotowaną przez papieża Jana Pawła II odczytał kard. Franciszek Macharski. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył specjalny wysłannik Ojca Świętego watykański sekretarz stanu kard. Agostino Casaroli. Plac



STRONA Z „KALENDARZA CZYNNOŚCI” Z 1957 ROKU



ZAPIS W KALENDARZU CZYNNOŚCI O MAJĄCYCH SIĘ ODBYĆ REKOLEKCYJACH DLA KAPŁANÓW W OLSZTYNIE ORAZ O WYJEźDZIE KS. JAWORSKIEGO Z DZIAŁDOWA PO WYPADKU KOLEJOWYM

udekorowano tak samo jak w czasie pielgrzymki papieża w 1979 roku. Po skończonej liturgii kondukt z trumną wyruszył do katedry na Starym Mieście, gdzie ciało prymasa spoczęło w krypcie arcybiskupów warszawskich.

W 1982 roku w Krakowie odbył się pogrzeb ks. Kazimierza Kłósaka, który zmarł 1 czerwca. Natomiast 12 kwietnia 1983 roku arcybiskup uczestniczył w Krakowie w pogrzebie ks. Teofila Kurowskiego, zaś 1 października 1983 roku przybył do Lubaczowa na mszę św. pogrzebową bpa Mariana Rechowicza. W Krakowie 18 października 1983 roku wygłosił kazanie w czasie mszy św. pogrzebowej ks. Ignacego Różyckiego, 12 grudnia tegoż roku uczestniczył w ceremonii pogrzebowej o. Fidelisa Kędzierskiego. Po kilku dniach zgodnie z zapisem pod datą 16 grudnia 1983 roku: „Wyjazd na pogrzeb śp. ks. bpa W. Urbana”. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w katedrze wrocławskiej 17 grudnia 1983 roku. Temat ceremonii pogrzebowych z okresu 1991–2008 zostanie przedstawiony w kolejnych opracowaniach.

W „Kalendarzach czynności” zostali wymienieni adresaci, do których były kierowane listy, zapisano też rozmówców telefonicznych z poszczególnych dni w roku. W zbiorach zachowały się wszystkie „Kalendarze czynności” od 1948 roku do 2020 roku, za wyjątkiem lat 1949 i 1958. W niektórych latach arcybiskup prowadził dwa równoległe kalendarze, z których jeden niezmiennie

pozostawał w domu we Lwowie, a drugi służył w podróży.

W latach 1984–2004 w kurii biskupiej kalendaria były prowadzone przez kanclerza kurii ks. Mariana Buczka oraz równoległe „Czynności arcybiskupa Mariana Jaworskiego”, które weszły w skład corocznie wydawanych w Lubaczowie „Currend” oraz „Currendy” archidiecezji lwowskiej z lat 1991–2001. Wszystkie te sporządzone „Czynności...” były przechowywane w archiwum archidiecezji lwowskiej. Osobnego uzupełnienia zapisów czynności dokonał autor niniejszego opracowania w 2021 roku. Ogółem przejrzano Kalendarza czynności metropolity lwowskiego kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego 1926–2020, których objętość wyniosła przeszło 1000 stron maszynopisu.

Wykaz Czynności kardynała Mariana Jaworskiego nadal jest systematycznie uzupełniany o uroczystości i daty związane z upamiętnieniem kardynała Mariana Jaworskiego po jego śmierci i pogrzebie. W wyniku kwerend archiwalnych dochodzą też nowe informacje o wydarzeniach z lat minionych, zwłaszcza z okresu sprzed 1984 roku.

Podsumowując należy stwierdzić, że w suchych wiadomościach i krótkich lakonicznych zapiskach w „Kalendarzu czynności” kardynał Jaworski chciał ocalić od zapomnienia historię Kościoła katolickiego w Polsce oraz archidiecezji lwowskiej po 1991 roku, której przez wszystkie te lata był rządcą i pasterzem.

„...80 lat przeleżały w ziemi, mogą przeleżeć jeszcze tyle...” (cz. I)

Ocena prawna i gorzka prawda

Ekshumatorzy... „przejęli obowiązki diabłów z piekła, zdjęci ze wszystkich posad, wypędzeni zewsząd, opuszczeni tak, że niżej się nie da, zdziczali, dalecy od ludzkiego wyglądu, strąceni w otchłań wyrzekli się wszystkiego co czyste i jasne, odpłacali ludziom i światu swoją pogardą, drwiną i cynizmem” – tak wyraziście opisał ten zawód ukraiński klasyk Pawło Zagrebelny.

OŁEKSJ ZŁATOHORSKI

Problematyka polskich pochówków, ich poszukiwanie, ekshumacja i ponowny pochówek od 2017 r. przeszła na wyższy poziom polityki i stosunków międzypaństwowych. Przeciętnemu widzowi wydaje się, że są to gry wielkich polityków w piaskownicy. W rzeczywistości te „gry” zawierają bardzo ważny przekaz etyczny i ukazują przede wszystkim kulturowe oraz w mniejszym stopniu, rozbieżności polityczne obu sąsiednich narodów w stosunku do omawianego tematu.

Kultura funeralna Polaków różni się od podobnych praktyk innych narodów słowiańskich. Bardziej przesycona jest mistyką wiary katolickiej, czego nie ma u pragmatycznych Niemców czy Anglików, a już tym bardziej u prawosławnych zrusyfikowanych Ukraińców. Jest to obowiązkowy atrybut wychowania od najmłodszych lat, gdy pieczołowicie otacza się czcią pamięć o przodkach, z szacunkiem odnosi się do zmarłych lub poległych bohaterów. Jest to równocześnie ważny element wychowania patriotów swej ojczyzny, zdyscyplinowanych obywateli, posłusznych synów i córek. Takie podejście ma odpowiednio zapisy prawne w ustawodawstwie polskim. Do takich ustaw prawnych należą tzw. „antyukraińskie”, a raczej antybanderowskie ustawy o zakazie gloryfikacji OUN-UPA i uznanie rzezi wołyńskiej za akt ludobójstwa na Polakach.

Uważam swój artykuł za potrzebny, aby nie ugrzęznął w przyczynach straszliwej tragedii, która miała miejsce na Zachodniej Ukrainie w latach 1943-1944. Aby nie szukać źródeł (a raczej usprawiedliwienia) w przesładowaniach Ukraińców w międzywojennej Rzeczypospolitej: niszczenie cerkwi na terenach Chełmskiej, pacyfikacje, osadnictwo i inne ograniczenia, dotyczące mniejszości narodowych.

Na wstępie należy podkreślić, że OUN (b) i utworzona przez nią wojskowa formacja

UPA nie reprezentowały wszystkich Ukraińców i nigdy nie zostały upoważnione przez Ukraińców przez głosowanie czy wybory do tej funkcji. Że OUN była totalitarną nacjonalistyczną organizacją, „skopiowaną” z niemieckich czy włoskich analogów ówczesnej Europy. Stosowała taktykę politycznego terroru, przy tym nie tylko wobec wrogów zewnętrznych, ale i tych Ukraińców, którzy nie zgadzali się z ich działaniami. Stąd – obierać OUN czy UPA za centralny punkt współczesnej ukraińskiej narracji kategorię nie można.

Ponieważ mordowanie cywilów za ich przynależność do innego narodu czy za odmienny punkt widzenia, a później zacieranie o nich pamięci jest nieodłączną cechą totalitarnych państw takich jak np. Trzecia Rzesza, ZSRR czy współczesna Rosja. To właśnie w stosunku do pamięci o zmarłych cywilach polega główna rozbieżność pomiędzy Polską i demokratycznymi państwami Zachodu a Ukrainą, która swoimi decyzjami o zakazie ekshumacji staje w jednym szeregu z tymi, którzy niszczą pamięć i starają się ukryć zbrodnię.

Stosunek do pochówków wojskowych i, szczególnie, masowych pochówków ofiar terroru w Europie Centralno-Wschodniej przeszedł kilka etapów. Po wielkim „przemiale” I wojny światowej na terenach Zachodniej Ukrainy pozostały setki tysięcy zidentyfikowanych i niezidentyfikowanych grobów poległych. Rząd Rzeczypospolitej z funduszy Rady Europejskiej uporządkował znane pochówki, zbudował upamiętnienia poległych, przy czym bez względu na ich wiarę czy narodowość. W okresie sowieckim większość tych upamiętnień została barbarzyńsko zniszczona.

Po odzyskaniu niezależności przez Ukrainę tylko pojedyncze z nich zostały odnowione. W odróżnieniu od sąsiedniej Polski, gdzie odrestaurowano i spisano je wszystkie jako zabytki. Faktycznie zastosowania takiej praktyki również na terenach obecnej Ukrainy domaga się rząd polski i społeczeństwo polskie. Polacy pragną godnie uczcić swoich przodków, mieć możliwość modlić się na ich grobach, zapalić na nich znicze. Strona ukraińska w wielu przypadkach uważa to za rewanżizm lub próbę wyznaczenia granic „historycznej Polski”. Lub, co gorsza, szukanie dowodów na to, że pewne ukraińskie formacje dokonywały zbrodni przeciwko ludności cywilnej. Natomiast zadaniem instytucji państwowych jest strzeżenie pamięci o bohaterach narodowych.

Podstawa prawna

Dlatego warto tu zatrzymać się na pozycji strony ukraińskiej. Dyrektor kraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (UIPN) Anton Drobowycz twierdzi, że żadne moratorium nie istnieje, ponieważ w „ukraińskim ustawodawstwie nie ma procedury, która mogłaby decyzję o takim moratorium powziąć”. Pojawia się tu taka sobie słowna kazuistyka. Ale naprawdę taki dokument reglamentujący istnieje. Został on opublikowany w kwietniu 2017 r. na stronie UIPN. Obecnie przepadł nawet ślad po tej publikacji. Zachowało się jednak wyjaśnienie samego UIPN i Ministerstwa kultury dla Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU), obwodowych organów ochrony spuścizny kulturowej o sposobie wdrażania moratorium w ustawy prawne.

Archeologiczno-ekshumacyjne prace na Ukrainie określone są przez państwo. Reglamentują je Ustawa Ukrainy „O ochronie spuścizny kulturowej” z 2000 r., Ustawa Kabinetu Ministrów Ukrainy z dnia 13.03.2002 r. „O zatwierdzeniu algorytmu wydawania pozwoleń na prowadzenie wywiadu archeologicznego, wykopalisk i innych prac ziemnych na terenach zabytku, na chronionym terenie archeologicznym, w strefach ochronnych, na terenach historycznych miejscowości, a też badanie resztek działalności człowieka, mieszczące się pod powierzchnią ziemi, pod wodą na całym terenie Ukrainy”, Decyzją Ministerstwa budownictwa, architektury i gospodarki komunalnej Ukrainy nr 193 z dnia 09.06.2006 r. „O zatwierdzeniu Tymczasowego porządku wykonania na terenie Ukrainy poszukiwania, ekshumacji i ponownego pochówku resztek ludzi, którzy zginęli w skutek wojen, deportacji, represji politycznych i uporządkowanie miejsc ich pochówków” zarejestrowany w Ministerstwie sprawiedliwości 11 sierpnia 2006 r. nr 969/12843.

Ustawa nr 316 w p. 2 głosi, że „obywatele innych państw i osoby bez obywatelstwa mogą brać udział w badaniach archeologicznych, wykopaliskach w składzie narodowych lub mieszanych ekspedycji”, czyli, że obywatele innych państw – w tym polscy naukowcy – nie mają prawa tworzyć własnej ekspedycji. Działalność wspólnych polsko-ukraińskich ekspedycji określana jest Umową pomiędzy Rządem Ukrainy i Rządem Rzeczypospolitej „O zachowaniu miejsc pamięci i pochówkach ofiar wojny i politycznych represji” z dnia 21.03.1994 r. Umowa ma moc aktu prawnego.

Archeologiczno-poszukiwawcze prace na Ukrainie prowadzone są jedynie przy posiadaniu odpowiedniego Zezwolenia

Ministerstwa kultury Ukrainy. Natomiast ekshumacje prowadzone są jedynie przy Pozwoleniu Państwowej międzyresortowej komisji (PMK) ds. uczczenie uczestników ATO, ofiar wojny i politycznych represji.

Zezwolenie na prowadzenie prac ziemnych na terenach działań bojowych, miejsc pochówku zmarłych i zmarłych (poległych) żołnierzy (w tym z innych państw), którzy polegli podczas wojen, w wyniku deportacji i politycznych represji na terenach Ukrainy, wydawane są zgodnie z programem prac, uzgodnionym w odpowiednim organem Ochrony spuścizny historycznej. Takie zezwolenie daje prawo na wykonywanie wskazanych w nim prac archeologiczno-poszukiwawczych na wskazanym terenie. Wydawane jest na osobę konkretnego fachowca. Wszelkie znaleziska przekazywane są do wskazanej w Zezwoleniu instytucji muzealnej. Przed rozpoczęciem prac archeologicznych kierownik zobowiązany jest przedstawić Zezwolenie przedstawicielowi władz lokalnych, jako podstawę do rozpoczęcia prac.

Przy znalezieniu podczas prac ludzkich szczątków zgodnie z ustawodawstwem składa się Akt o ustaleniu miejsca pochówku osób, które zginęły w wyniku wojny, deportacji czy represji politycznych. Dokument składa się przy udziale osób, upoważnionych organem lokalnej władzy samorządowej. Dodatkowo do Aktu jest mapa pochówku i jej dokładnej lokalizacji z podaniem danych GPS. Dokument podbija się pieczęcią lokalnej samorządowej władzy wykonawczej i rejestruje się u sekretarza Obwodowej komisji ds. upamiętnienia ofiar ATO, wojen, i represji politycznych w celu otrzymania zezwolenia na prace ekshumacyjne. Przy natrafieniu podczas prac na nieustalone pochówki, przeniesienie których nie uważane jest za celowe, akt jest podstawą do ustalenia miejsca pochówku i wniesienia go do Państwowego rejestru nieruchomości zabytków Ukrainy.

Forma i treść Zezwolenie na prowadzenie prac ekshumacyjnych i ponowny pochówek osób, poległych podczas wojen, w wyniku deportacji i politycznych represji zatwierdzona jest Tymczasowym porządkiem. Przed rozpoczęciem prac kierownik robót uzgadnia Zezwolenie z przedstawicielem władz lokalnych.

Po zakończeniu prac archeologicznych układają „Akt o ekshumacji resztek osób, które poległy podczas wojen, w wyniku deportacji i politycznych represji”. Dokument podbija się pieczęcią organu lokalnego samorządu wykonawczego i przekazuje się do PMK.

Zgodnie z p.2 Ustawy Ukrainy „O ochronie spuścizny

kulturowej” miejsca pochówku osób innego obywatelstwa, którzy polegli podczas wojen, w wyniku deportacji i politycznych represji na terenie Ukrainy są obiektami spuścizny kulturowej.

Opieka nad miejscami pochówku wojskowych innych narodowości, ofiar wojen i politycznych represji na terenie Ukrainy, jak również poległych Ukraińców, pochowanych na terenach innych państw jest przedmiotem szeregu umów międzynarodowych. W tym z Niemcami z 1993 r. i Polską z 1994 r.

Umowa ukraińsko-polska deklaruje w art.3, że „w razie wykrycia nowych miejsc pamięci lub pochówków, Strona umowy, na terenie której one się znajdują, powinna niezwłocznie użyć środków w celu ich ochrony”. Natomiast w art.5 p.2: „Po otrzymaniu zgody na ekshumację szczątków wojskowych lub osób cywilnych obie Strony, w razie potrzeby, uzgadniają procedurę prowadzenie ekshumacji i przekazania szczątków”. Art.6 określa zmianę miejsca szczątek: „Ekshumacja, prowadzona w celu zmiany miejsca pochówku, przebiega w obecności przedstawicieli odpowiednich instytucji obu Stron, z dotrzymaniem procedury, przyjętej w kraju ekshumacji wraz ze złożeniem odpowiednich dokumentów”. Art.7 określa działalność archeologicznych prac poszukiwawczych („specjalnych grup roboczych”). W p.3 tego artykułu zapisano, że „warunki działania zaznaczonych grup określone są oboma Stronami”. A p.4: „Plany prac, na podstawie których działać będzie jedna ze Stron, na terenie innej Strony, podlegają uzgodnieniu według ustawodawstwa tej Strony”.

Na praktyce stronę polską przez dłuższy czas reprezentowała Rada ochrony pamięci, walk i męczeństwa (ostatnio IPN), a z ukraińskiej – PMK. Zgodnie z Umową polsko-ukraińską działalność ekspedycji archeologiczno-poszukiwawczych i ekshumacji strona polska miała zawiadomić stronę ukraińską o składzie i liczbie uczestników ekspedycji, terminie i miejscu jej prac. Brak takiej informacji mógł postużyć powodem wstrzymania działań ekspedycji, nawet jeżeli działała ona w ramach wspólnego ukraińsko-polskiego projektu na podstawie Zezwolenia Ministerstwa kultury Ukrainy.

Artykuł przygotowany został w ramach projektu „Przeszłość ukraińsko-polska: rekontekstualizacja i wezwania czasu”. Projekt współfinansowany jest przez Centrum Mieroszewskiego w ramach II Konkursu Otwartego.

Autor – Oleksij Zlatohorski, dyrektor Stowarzyszenia „Specjalistyczna instytucja „Wołyńskie starożytności”, wojskowy ZSU.

Lwów wobec wybuchu powstania listopadowego

Powszechnie znane są opisy ofiarności mieszkańców Lwowa wobec powstania Listopadowego, pomoc, którą okazywano powstańcom i liczba ochotników ze Lwowa, którzy wzięli udział w walkach powstańczych. Dziś pragnę przedstawić Czytelnikom naszego pisma fragmenty dzieła Józefa Białyni Chołodeckiego „Lwów w czasie Powstania Listopadowego”, które ukazało się w 1930 r. nakładem Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa w cyklu Biblioteki Lwowskiej.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Okrzyk „Śmierć tyranom!” – który rozległ się z ust podchorążych 29 listopada r. 1830, śpieszących pod mury Belwederu w Warszawie, echem odbił się szybko także we Lwowie i rozszedł się błyskawicznie po obszarach zaboru austriackiego. Lwów i kraj cały porwał się do czynu.

Gościńce wiodące ku granicy zaroły się od ochotników, zwłaszcza zaś gościńce wiodące ze Lwowa przez Żółkiew ku twierdzy Zamościa. Ojciec wyprawił syna, ułatwiając mu przejście na teren bojów, a często i sam z nim przechodził. Bracia ciągnęli losy, kto ma wyjść, a kto pozostać u domowych ognisk. Szkoły wyższe opustoszały, wyludniły się także niektóre warsztaty. Studzy dworscy szli ze wsi ochotnie z swoimi panami, nawet synowie z rodzin niemieckich łączyli się niekiedy z swoimi rówieśnikami. Kobiety przewyższyły w swym zapale mężczyzn, tak, że zdawało się nieraz, jakby wobec miłości ojczyzny wyrzekły się uczuć, żywionych dla narzeczonych, dla mężów, ojców i synów rodzin.

Opisany ruch udzielał się głównie inteligencji, szlachcie i tym, którzy byli z nią w bliższej styczności. Młodzież inteligentna, która ze względu na wiek swój pozostała w domu, nie próżnowała, ale wedle własnego pomysłu rodzica ducha narodowego – wygłaszała wiersze, nuciła piosenki obrazujące naszą przeszłość i oczekiwaną przyszłość, i zachęcała tem do jedności z walczącymi braćmi. Urzędnikom Niemcom i Czechom, nieprzychylnym polskiej ludności, malowano szubienice, prorokowano ucieczkę, słowem wysyłało się na karykatury, paszkwile i szyderstwa. Kobiety szyły skwapliwie bieliznę, skubały szarpie dla rannych i zbierały składki. Wstrzymywały się też one od tanecznych zabaw i rozrywek, a gdy w karnawale r.



KWATERA POWSTAŃCÓW LISTOPADOWYCH NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM WE LWOWIE

1831 urządził książę Lobkowicz urzędowy bal i zaprosił reprezentantów polskiego społeczeństwa, ukazał się nagle w czasie zabawy na drzwiach napis: „Czyliż pod skrzypce tyrańca Może skakać polska młodzież? Gdy ojczyzna w kir ubrana,

Wierzaj: stękać się nie godzi!” – naturalnie, że bal skończył się bez tańców.

Nawet żołnierze pułków galicyjskich i węgierskich nucili rewolucyjne piosenki, nadpływające z polskich obozów i wypytywali się o stan bitew. Na pierwszą wieść o zaburzeniach w Warszawie grenadierzy we Lwowie sprowadzili do koszar muzykę i odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”, potem wołali „Niech żyje Polska!”, „Śmierć Moskalom!” Huzarzy bądź pojedynczo bądź posterunkami przekradali się niekiedy przez granicę, konno i zbrojno i zaciągali w polskie szeregi.

Zawiązał się we Lwowie wlot Komitet pomocy dla rodaków w Królestwie, na którego czele stanął Izidor Pietruski, towarzyszyli mu Roman Bielski i Józef Broniewski. Komitet ten zbierał pozornie przy pomocy pań tylko bieliznę, sukna, buty, szarpie i inne przybory szpitalne, po kryjomu zaś fundusze wysyłane do Królestwa, konie, broń, amunicję i inne wojenne potrzeby.

Najwięcej karabinów dostarczył galanteryjny sklep Glixellego we Lwowie. Wynosili je żołnierze z cesarskich magazynów bez kurków i stemplów i sprzedawali jako broń posputą. Wystane kosztem komitetu transporty przerabiano w Suchedniowie i Wąchocku. W zwykłym handlu podniosły się znacznie ceny broni, a kupcy i rusznikarze otrzymali ostry rozkaz pytania i notowania wiadomości władzom. Każdy nabywca broni podawał zmyślone nazwisko i adres i kpił sobie z zarządzeń policyjnych. Zresztą wielu posiadaczy zносиło i ofiarowywało na cele wojenne swoją dawno nabytą broń.

Komitet lwowski zamawiał w kuźniach podkarpackich, a zwłaszcza w Podhorodcach w rzymskokatolickiej parafii

w Skolem i w Wełdżizu kule, grotty do lanc pod nazwą ogrodowych sztachel dla dworów obywatelskich. W Królestwie ostrzono te sztachelty i osadzano na drzewcach.

Do zadań Komitetu lwowskiego należało zaopatrywanie w zasoby pieniężne dążących do boju ochotników i porozumiewanie się pisemnie z Warszawą. Aby uniknąć zdrady tajemnicy listowej ze strony niemieckich urzędników Austrii i Prus, zorganizowano obywatelską tajną pocztę między Lwowem i Poznaniem z jednej, Warszawą z drugiej strony. Zresztą miał Komitet lwowski wszędzie swoich agentów.

Chcąc okazać lojalność wobec carskiego imperium, zakazały władze austriackie nawet wywożenia zagranicę rekwizytów gospodarczych, jak np. kos i wideł. Zakaz ten był jednak częścią formalnością, nikogo bowiem nie ukarano za to ani grzywną, ani więzieniem.

Rz. kat. duchowni pouczali z ambon lud o powodach powstania w Królestwie, co ułatwiało znów przemycanie ochotników przez granicę, a służba dworska działała w porozumieniu ze strażami granicznymi. Po drugiej stronie granicy posterunki obywatelskie wyczekiwały i przyjmowały serdecznie jawiących się przybyszów. Policja wypuszczała przyłapanych ochotników bez wielkiej trudności na wolność, a wypuszczała częściowo nie tylko wobec pobłażliwego postępowania gubernatora Lobkowicza. Sam Lobkowicz udzielał chętnie przyjęć dla gości Polaków, na których wznoszono patriotyczne toasty, i śpiewano narodowe piosenki.

Zaprowadzenie opłat akcyzowych od wiktuałów na rzecz skarbu państwowego wywoływało nawet krwawe bójki u rogatek Lwowa. Walka o opłaty akcyzowe odbiła się przykrym zdarzeniem. W kościele św. Marcina we Lwowie, jego ówczesny proboszcz, ks. Kwiatkiewicz wystąpił na ambonie nader namiętnie przeciw tym opłatom i w czarnej barwie szkalował władze państwowe. Zawiadomiona policja w jednej

chwili zlikwidowała incydent. Ściągnięta proboszcza z kazalnicy, uznała go za obłąkanego, ogoliła mu głowę i odstawiła go do szpitala oo. Pijarów, na oddział wariatów.

Nader przykre było postępowanie rezydenta rosyjskiego gen. Breindla, którego wysłał do Lwowa rząd rosyjski, aby zwracał uwagę na stosunki wśród tutejszych mieszkańców i donosił o tym swoim przełożonym władzom, aby jedna Rusinów dla rządu carskiego i dla prawosławnej cerkwi, a także kontrolował władze austriackie co do ich postępowania i działalności. Nawiąawszy kontakt z ludnością ruską, a zwłaszcza z ruskimi księżmi, począł ich Breindl pouczać o tożsamości ludu ruskiego z Moskalami, kwalifikować Polaków jako obcych przybyszów najeźdźców, odwiecznych wrogów Rusi, począł przedstawiać powstanie listopadowe jako sprawę religijną, mającą za cel zagładę ruskiej wiary, słowem rzucił pierwsze zarzewie późniejszej narodowej niechęci.

Rząd austriacki nie był bynajmniej zadowolony z postępowania Breindla, toteż patrzył przez palce, jak ludność Lwowa urządziła mu różne przykrości i niemiłe niespodzianki. Znała go dobrze ulica, gdyż chodził wytrwale w moskiewskim mundurze, więc obrzucała go kamieniami, tłukła mu szyby w oknach, wywołała raz w kawiarni umyślnie sprzeczkę i oblała mu twarz gorącym ponczem, a ile razy dostawał na ustroniu kije.

Do gorliwych płatnych szpiegów Breindla należał Lewandowski, syn radcy magistratu Andrzeja Lewandowskiego, który doniósł rezydentowi, iż w domu Wirskiego zbiera się liczna młodzież w celu wymarszu do Królestwa. Wobec nalegania Breindla były władze zmuszone aresztować ochotników razem z gospodarzem i przeprowadzić śledztwo, które trwało dziewięć tygodni.

Więcej śmiechu wśród mieszkańców Lwowa, aniżeli kłopotu w biurach policyjnych, wywołał nieudany eksperyment Breindla, przedstawienia

obrazowo słabości i nicości wysiłków wojska polskiego. Oto namówił on kozaka, sługę hr. Uruskiej, aby drugiego dnia Wielkiej Nocy zebrał kilkudziesięciu uliczników, uzbroił w kije, wyprowadził na Polaków i Rosjan, stanął sam pod nazwą Dybicza na czele większej, naturalnie, grupy rosyjskiej i przedstawił obraz walki w niekorzystnym dla Polaków świetle.

Kozak zachęcony nagrodą Breindla spełnił dokładnie otrzymany rozkaz, lecz jaki był skutek niezwykle widowiska? Przedstawiciele oddziału polskiego naciskani i rażeni przez przemożną siłę „Rosjan”, zawołali do swoich przeciwników, a byłych towarzyszy zabaw ulicznych:

– Porzucicie, do stu diabłów, waszego Dybicza, połączcie się z nami, przecież my wszyscy jesteśmy Polakami!

Apel poskutkował w jednej chwili. Opuszczony Samozwaniec Dybicz umknął czym prędzej do miasta. Chłopczy za nim; otoczyli kamienicę Uruskiej i krzyczeli zgodnym chórem:

– Wydajcie nam Dybicza, bo powytłukamy szyby!

Kres tej komedii położyła policja, rozpedziła uliczników, a niedosłego bohatera Dybicza wsadziła do aresztów.

Pierwszy większy oddział ochotników, jaki podążył ze Lwowa na pomoc walczącej braci, składał się z młodzieży szkół wyższych i średnich w liczbie około 70 osób. Tworzeniem tego oddziału zajęli się słuchacz prawa Feliks Poradowski, późniejszy żołnierz 2 pułku ułanów w korpusie generała Józefa Dwernickiego, oraz jego koledzy z ław uniwersyteckich: August Bielowski, słuchacz prawa, później żołnierz legii nadwiślańskiej, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie, Szymon Łopatyński, słuchacz prawa, Julian Skolimowski, słuchacz filozofii, później żołnierz 5 pułku ułanów, uhonorowany jako kadet srebrnym krzyżem 20 lipca 1831, i słuchacz prawa Łucjan Stobiecki i inni.

Przybyszów przyjął w Zamościu nader serdecznie generał Julian Sierawski, wydał odpowiednie zarządzenia, a nazajutrz skierował komendanta oddziału austriackich huzarów Hipolita Chołonewskiego wraz z Feliksem Poradowskim, z powrotem do Lwowa, doręczając im przewiezienie i rozrzucenie po mieście i okolicy nieznaną dotychczas mieszkańcom Galicji odezwę Rządu Narodowego.

Ogółem 141 uczniów szkół lwowskich, gimnazjów i szkół powszechnych uczestniczyło w powstaniu. Istnieje wykaz urzędowy, chociaż nie zawsze dokładny co do imion i szkół, które opuścili ochotnicy. Jest on uzupełniany stale z innych źródeł.

ALEKSANDER KUŚNIEŻ

Listopadowa wyprawa z Dolnego Śląska na cmentarze kresowe

Porządkowanie polskich grobów na Kresach trwa całorocznie, zaś miejscowym Polakom pomagają rodacy z Polski. Niedługo po obchodach Wspomnienia Wszystkich Świętych i Zaduszkach trzysobowa ekipa Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu wyruszyła na Wołyń, Podole, Pokucie oraz do obwodu lwowskiego.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

– Towarzystwo nasze od 15 lat przyjeżdża na Ukrainę, żeby na cmentarzach porządkować i remontować stare mogiły, miejsca pamięci naszych przodków – powiedział Zbigniew Saganowski, wiceprezes Zarządu Towarzystwa. – Przyjeżdżamy w okresie wiosny i wakacji. Byliśmy w Kołomyi, w Zimnej Wodzie, w Starym Siole, w Jampolu koło Lwowa, w dawnych Prusach lwowskich. A jesienią w okolicach Dnia Wszystkich Świętych żeby zapalić świeca pamięci na tych mogiłach. Tegoroczny wyjazd jest ograniczony ze względów finansowych i ze względu na wojnę – sporo osób waha się czy jechać. Skromniutkim zespołem przyjechalibyśmy na 10 dni. Rozpoczęliśmy od Wołynia, byliśmy na większym cmentarzu w Moczulance, gdzie jest pochowanych osiem osób z oddziału partyzanckiego kpt. Władysława Kochańskiego, który miał pseudonimy „Wujek” i „Bomba”. Zapaliliśmy tam znicze, oddaliśmy im hołd. Później przez Korzec dojechaliśmy do Jazłowca. Pokłoniliśmy się bł. Marcelinie Darowskiej, założycielce zgromadzenia sióstr Niepokalanek. I dalsza droga prowadziła nas w kierunku Lwowa. Zaplanowaliśmy, że 11 listopada weźmiemy udział w uroczystościach z okazji Niepodległości na Cmentarzu Orłąt Lwowskich i później w katedrze. I dalej ruszyliśmy do Kołomyi, gdzie remontujemy ogromny cmentarz rzymskokatolicki, mocno zniszczony i zaniedbany. Tam byliśmy dwa dni, ponieważ jeden dzień robiliśmy jesienne porządki, na ile to się udało. Zapaliliśmy znicze, zostawiliśmy wiązkę przy pomniku ofiar Kosaczowa. Następnego dnia pojechaliśmy do Peczenizyna, gdzie spoczywa rodzina Vincenza i jeszcze troszkę polskich grobów się zachowało. Tam też zapaliliśmy znicze, pomodliliśmy się i przyjechaliśmy z powrotem do Kołomyi. Jeszcze troszkę zrobiliśmy porządków. Pogoda już zimna, ręce grabią, ale koleżance udało się na



ZBIGNIEW SAGANOWSKI



czterech grobach poprawić napisy, bo wychwyciliśmy błędy, ponieważ ktoś dał nam informacje precyzyjne z ksiąg metrykalnych. Udało się nam tam daty poprawić. Z Kołomyi przez Halicz, wcześniej zahaczyliśmy o Czarny Las koło Stanisławowa (Iwano-Frankiwska) do Bóbrki na nocleg w pobliżu Lwowa. W Czarnym Lesie, gdzie leżą pomordowani przez hitlerowców w 1941 r., złożyliśmy wiązkę, pograbiliśmy troszeczkę liście z głównego pomnika, zapaliliśmy znicze. Zawsze jedziemy i śpieszymy się, tym razem zatrzymaliśmy się przy samym rozwidleniu na dojeździe do Stanisławowa na obwodnicy, gdzie jest mały dworzec autobusowy i obok mały cmentarzyk, którego do tej pory nie odwiedziliśmy. Tym razem wstąpiliśmy i okazało się, że jest co najmniej parę pochówków polskich, więc tam też zapaliliśmy znicze. W Haliczu wstąpiliśmy na chwilę do ks. Jacka Waligóry w parafii św. Jakuba Strzemię i pojechaliśmy z nim pod zamek na cmentarz legionistów. Są to właściwie resztki cmentarza, są tam tylko betonowe obmurowania i stoi

jeden krzyż. W tamtym roku podnieśliśmy jeden pomnik leżący w ziemi, stoi dotychczas, na szczęście nikt go nie powalił. Tam wygrabiliśmy liście i zapaliliśmy znicze. Dzisiaj od rana byliśmy w Starym Siole, gdzie jest pochowany generał Roman Wybranowski, córka generała Ludwika Ujejska, orle lwowskie Jerzy Leliwa Żurowski. Teraz jesteśmy w Zimnej Wodzie, żeby troszkę uporządkować i rozłożyć przy tych grobach znicze. Leży tu też wiele znamienitych osób. Osiemnastoletni legionista pochowany obok matki w grobie koło kaplicy i tam w głębi zarośli gnijący drewniany krzyż z tabliczką Jakuba Kapuśniaka, który chcemy odnowić i jakoś też uwiecznić. Jakies dwa lub trzy lata temu mieszkaniec Zimnej Wody Władek Kuczyński odnalazł w trawie leżący zgniły krzyż drewniany z tablicą. Jakub Kapuśniak zmarł w roku 1943. Osoba zasłużona dla ówczesnej Polski i chcieliśmy tę osobę uhonorować, żeby nie zaginął ślad po niej. Dzisiaj będąc ze zniczami, z drobnymi porządkowaniami na tym cmentarzu udało się go znowu odszukać. Tabliczka wymaga niewielkiej renowacji, bo jest porządnie odłana. A krzyż jest bardzo zgnity. Oparłem go o drugi krzyż – pana Baranowskiego – żeby nie zaginął. Być może uda nam się zrobić nowy krzyż, przywieźć tutaj i osadzić w sposób trwały,



MARIA MAKOWIECKA

albo ten jakoś zrekonstruować, chociaż jest bardzo spróchniały. Przypuszczalnie mogiła jest tutaj albo gdzieś w pobliżu, bo tu krzyż leżał, chyba nikt go nie przemieszczał.

Obecny na cmentarzu w Zimnej Wodzie Ryszard Huber z Oławy opowiedział jak stał się wolontariuszem.

– To był przypadek. Byłem na zjeździe absolwentów mojej szkoły. Rozmawialiśmy wieczorem. Mówiłem że mam rodzinę, dziadków w Kołomyi. A taki chłopak z innej klasy, którego w ogóle nie znałem, a zresztą do tej pory nie wiem kto to był, powiedział, że jest taka ekipa, która jeździ do Lwowa i Kołomyi i dał mi numer telefonu. Zadzwoniłem. Umówiliśmy się i dosłownie po paru dniach pojechałem pierwszy raz. I tak już się zaangażowałem, tak już mnie tu ciągnie, że muszę jeździć. W Kołomyi znalazłem grób dziadków. Był to krzyż i mała tabliczka – dziadek i dwie siostry ojca, czyli moje ciocie, umarły w młodym wieku. Odrestaurowałem ten grób, zrobiłem tam pomnik, na nim oryginalna żeliwna tablica. Dodatkowo babcia została dopisana, zmarła w 1945 r., jak już ojciec wyjechał na Zachód. Ona i jeszcze jedna jej córka zostały, akurat wtedy Rosjanie ją aresztowali. Matka właśnie przez to została. I tak jeżdżę, pomagam.

Wolontariusze z Dolnego Śląska regularnie przyjeżdżają porządkować polskie cmentarze na Ukrainie świadomi tego, że w tym kraju toczy się wojna.

– Trafiliśmy dwa razy na alarmy, na szczęście to były alarmy jak ostatnio większość



RYSZARD HUBER

z nich – powiedział Zbigniew Saganowski. – W tym rejonie, gdzie się poruszamy, na Zachodniej Ukrainie nic się złego nie wydarzyło, nic nie przyleciało i nie spadło. Zawsze jest trwoga i obawa, ale jest to losowa sprawa dla szarego człowieka, który tutaj przebywa. Mamy towarzystwo założone w 2008 roku i chociaż nie jest nas wielu i mamy tylko składki swoje, staramy się co roku pozyskać jakieś wsparcie. Kilkakrotnie otrzymaliśmy wsparcie od Instytutu „Polonika”, ale po tym jak w 2022 roku wojna się zaczęła, nie otrzymywaliśmy już wsparcia z tej strony. Natomiast w 2022 i w 2023 r. otrzymaliśmy pieniądze od KGHM-u na pokrycie kosztów wyjazdu, ubezpieczenia, zakwaterowania, materiałów potrzebnych przy remontach. W tym roku zwróciliśmy się ponownie do Instytutu „Polonika” i dostaliśmy na dwa etapy – na wiosenny wyjazd grupy wolontariuszy na dziewięć dni w rejon Lwowa na Zimną Wodę i Stare Sioło i na drugi wyjazd do Kołomyi na początku sierpnia na 10 dni. A ten skromny wyjazd w trzy osoby część pokrywam z własnej prywatnej kieszeni, część z naszego towarzystwa, którą nazbieraliśmy jako kwestę w parafiach za zgodą księży. Robimy teraz 3 tys. kilometrów, więc choćby samo paliwo kosztuje i noclegi trzeba opłacić, bo to też gospodarzy, którzy nas podejmują, kosztuje.

W Zimnej Wodzie podobnie jak w innych miejscowościach z powodu wojny na Ukrainie zmniejsza się liczba Polaków oraz osób pochodzenia polskiego. Czasem nie stać ich na porządkowanie i należne utrzymanie starych cmentarzy.

– Dziękujemy im przede wszystkim za wsparcie, za znicze, za to, że przyjeżdżają – powiedziała Maria Makowiecka, mieszkanka Zimnej Wody. My też tu staramy się utrzymać porządek. Trawę kosić, znicze rozstawić. Zawsze tym się zajmował Władysław Kuczyński, a teraz ja to robię. Nas tu mało pozostało. Teraz nasza rodzina – siostra Teresa Kuczyńska, siostrzenica, ja i moje dzieci Daniel i Bożena przychodzimy na krótko, znicze stawiamy. Nawet dziesięć osób już się nie da łączyć.

Wystawa rzeźb profesora Wołodymyra Odrechiwskiego

Wystawa prac znanego lwowskiego artysty rzeźbiarza profesora Wołodymyra Odrechiwskiego stała się prawdziwym wydarzeniem w kulturalnym życiu Lwowa. Galeria „Zielona kanapa” przy ulicy Ormiańskiej od lat wystawia prace współczesnych lwowskich artystów i każda taka wystawa wzbudza prawdziwe zainteresowanie publiczności i koneserów wysokiej sztuki. Naprawdę, nie można określić inaczej wystawione rzeźby profesora Odrechiwskiego.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Większość przedstawionych prac przedstawia stylizowane postacie kobiece. Elegancja formy i materiału – brązu, z którego odlano wszystkie rzeźby, współdźwięczne z elegancką postacią samego autora. Wołodymyr Odrechiwski wystawia tu dorobek ponad 40 lat twórczości. Pierwsza z przedstawionych rzeźb datowana jest 1982 rokiem. Nazwisko autora jest szeroko znane i cenione nie tylko we Lwowie, lecz również za granicą, zwłaszcza we Francji, gdzie Odrechiwski od wielu lat wystawia swe rzeźby i stworzył tam kilka pomników, które stanowiły znaczący etap jego twórczości. Autor zatytułował wystawę „Droga do siebie” i na otwarciu wystawy powiedział: – Podstawową myślą, główną linią tych wszystkich prac – myśl o stałej drodze samopoznania i samodoskonalenia, o poszukiwaniu właściwego współmyślenia ze światem, wybór własnej drogi w sztuce.

Wołodymyr Odrechiwski urodził się we Lwowie w rodzinie znanego artysty rzeźbiarza Wasyla Odrechiwskiego. Po ojcu odziedziczył talent i zainteresowanie światem piękna. Absolwent lwowskiej Akademii Sztuki. W 1985 roku obronił doktorat, w 1992 roku przebywał na stażu w Paryżu, w Wyższej Narodowej Szkole Sztuki (Beaux-arts de Paris-L'ecole nationale superieure). W latach 2016–2021 profesora Odrechiwskiego wybrano na rektora lwowskiej Akademii Sztuki. Swoją twórczą dorobek Wołodymyr Odrechiwski prezentował na licznych wystawach we Lwowie, Kijowie i we Francji, gdzie jego twórczość jest dobrze znana i ceniona. Właśnie we Francji Odrechiwski wystawiał swoje prace na ponad 40 wystawach, zaś pierwsza z nich miała miejsce w dalekim 1992 roku i to



PROF. WOŁODYMYR ODRECHIWSKI

na zaproszenie słynnego francuskiego designera Pierre Cardina w „The Hall of Pierre Cardin” w Paryżu. We Lwowie jego dzieła – to pomnik poety Bohdana-Igora Antonycza przy ul. Gródeckiej (2018 rok), tablica ku pamięci kompozytora Stanisława Ludkewicza i kompozytora Wasyla Barwińskiego (1991 rok). Pomniki jego autorstwa ustawiono też w Stryju, Rozdole i Sewastopolu (pomnik Tarasa Szewczenki). Na cmentarzu Łyczakowskim wykonał pomnik na grobie znanego historyka sztuki, profesora Wołodymyra Owsijczuka. W Paryżu ustawiono kilka rzeźb Odrechiwskiego, wśród nich kompozycja „Jasna nadzieja” na zamówienie firmy „Groupe Environnement S.A.”. Poissy, Paryż. Prace W. Odrechiwskiego wystawiano na wystawach w Paryżu (2003, 2004 rok) i w Parlamencie Europejskim w Strasburgu (2005 rok). W 2022 roku władze chorwackiego miasta Lovran zamówiły u niego wykonanie pomnika pod nazwą „Poeta i Ptak”, który zdobi jeden z parków miasta.

Organizatorem i kuratorem wystawy w „Zielonej kanapie” jest Olesia Domaradzka, historyk sztuki i artysta malarz.



OŁESIA DOMARADZKA

ocenić i zrozumieć jak zmieniła się stylistyka jego prac od realistycznego podejścia do obrazu, do jego uogólnienia, a nawet do abstrakcji. Coraz więcej stylizacji, coraz więcej uwagi do formy, coraz więcej mistrzowskiego gustu i doskonałości. Ale we wszystkich rzeźbach można zobaczyć kobiecą naturę, prawie każda z nich ma w swojej podstawie stylizowaną kobiecą figurę. Wystawione rzeźby mają różne wymiary – największa z nich mierzy ponad półtora metra wysokości, najmniejsza – tylko 30 centymetrów. Taki wybór dzieł wcale nie kłóci się ze sobą, lecz podkreśla różnorodność ogólnej kompozycji wystawy. Wystawione rzeźby różnią się też obróbką materiału, czyli brązu i dlatego niektóre z nich są całkiem czarne, inne zaś błyszczą jak złoto, a jeszcze inne mają kolor czekoladowy. Wszystkie te kolory zależą od tonowania brązu, i raz jeszcze podkreślają bogate estetyczne możliwości tego materiału. Ciekawym jest fakt, że niektóre kameralne prace z czasem zostały przemyślane przez autora jakby od nowa i stały się podstawą dla wykonania wielkich pomników, ustawionych na miejskich placach i parkach. Oto na przykład, przedstawiona na wystawie kompozycja „Marzenie”, która stała się podstawą wielkiego pomnika, który autor wykonał dla jednego z administracyjnych okręgów Paryża. Są też prace, których powiększone kopie ustawione są

w różnych miastach Ukrainy i Francji. Właśnie te dwa kraje są najbardziej ulubione przez autora, właśnie tam wystawia on najczęściej swoje prace i dla tych krajów wykonał najwięcej pomników. Pięknie, bardzo romantycznie wygląda we Lwowie pomnik poety Bohdana-Igora Antonycza, poświęcony jego wierszowi „Przywitanie życia”. Wołodymyr Odrechiwski wybrał brąz, jako ulubiony materiał, i to też dyktuje plastykę jego prac. Gładka, polerowana faktura powierzchni rzeźb najlepiej realizuje się właśnie przy odlewaniu z brązu. Autor oczywiście eksperymentował i w innych materiałach, ale brąz to materiał, który on najbardziej lubi i najbardziej odczuwa. Również ulubioną jego fakturą jest stylizowana postać kobieca.

Niezwykle ciekawa jest też historia współpracy Wołodymyra Odrechiwskiego z Paryżem, z Francją. Jeszcze jako młody człowiek artysta przebywał na stażu podyplomowym w Paryżu i brał udział w miejscowych wystawach. Na jedną z takich wystaw zawitał wybitny francuski designer Pierre Cardin, który od razu docenił talent i plastykę młodego ukraińskiego rzeźbiarza i zaprosił go, by wystawił swoje kompozycje w jego galerii „The Hall of Pierre Cardin” w Paryżu. Na wystawie obecny był cały paryski beau monde, twórczość Odrechiwskiego oceniono bardzo wysoko. Zaproponowali mu współpracę znanymi paryskimi salonami i galeriami. Otóż na dzień dzisiejszy Wołodymyr Odrechiwski wystawiał swe prace w Paryżu w ponad 40 wystawach. Dla stolicy Francji wykonał też kilka monumentalnych rzeźb.

Wołodymyr Odrechiwski jest jako rzeźbiarz dobrze znany i ceniony we Lwowie. Jego wystawy w Muzeum Narodowym czy też w Akademii Sztuki są zawsze wydarzeniem w kulturalnym życiu Lwowa. Taką jest też jego dzisiejsza wystawa w „Zielonej kanapie”.



Listopad 1924 w „Kurierze Lwowskim”

Nasz protoplasta w okresie międzywojennym ukazywał się nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej Sp z O. O. i powstawał w drukarni Polskiej zarządzanej przez Z. Klebusiewicza przy ul. Chorążczyzna 31. Do lat 1990. działała tu drukarnia akcydensowa „Lwowskiej Prawdy”. Dziś ten potężny gmach świeci pustką. W tamtym czasie redaktorem odpowiedzialnym „Kuriera Lwowskiego” był znany lwowski dziennikarz Tadeusz Stroński.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Uroczystościami nr 1 w drugiej połowie listopada była rocznica wyzwolenia Lwowa:

Rocznica obrony Lwowa

Dnia 21 bm. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny nabożeństwo żałobne za poległych na II. odcinku uczestników walk listopadowych 1918 r. Na nabożeństwo to zaprasza krewnych, kolegów i znajomych Rada zawiadowcza „Funduszu zasiłkowego b. II odcinka”. Po nabożeństwie zebranie towarzyskie uczestników walk II odcinka w sali szkoły im. Marii Magdaleny.

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1913 roku urzęduje w dniach 22 i 23 bm. uroczysty obchód szóstej rocznicy oswoobodzenia Lwowa, na który zaprasza przedstawicieli władz, wszystkie polskie Zrzeszenia, wszystkie cechy i całą polską publiczność, nie wątpiąc, że społeczeństwo polskie przez gremialny udział w obchodzie raz jeszcze zadokumentuje swoje głębokie przejęcie ideą czynu listopadowego, a serdeczna wdzięczność żywi dla tych, którzy polskość Lwowa obronili.

Program uroczystości: Dnia 21. o godz. 13 capstryk muzyk wojskowych. Dnia 22. o g. 9 hejnał z wieży ratuszowej. O g. 10 uroczysta msza święta, celebrowana przez ks. arcyb. Twardowskiego, poczem pochód wszystkich zrzeszeń pod gmach Dyrekcji kolejowej, gdzie nastąpi odsłonięcie Krzyża Obrony Lwowa. O g. 19 uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim. O g. 20.30 zabawa taneczna w sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego. 23. o g. 10 złożenie wieńca na grobie nieznanego Żołnierza, spoczywającego na cmentarzu Obrońców Lwowa, o g. 15 przedstawienie w Teatrze Małym, dane siłami Koła Dramatycznego Z. O. L.



UROCZYSTOŚCI PRZY GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA WE LWOWIE

Przy grobie nieznanego żołnierza

Tegoroczne uroczystości dla upamiętnienia szóstej rocznicy oswoobodzenia Lwowa, zakończyły się w niedzielę rano na cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie na grobie nieznanego żołnierza złożono dużo wieńców. Uroczystość ta miała charakter bardzo rzewny, do łez wzruszający. Wokoło grobu zgromadziły się tłumy publiczności, wśród uczestników byli gen. Malczewski, gen. Thullie, korpus oficerski, reprezentacja żołnierzy r. 1863, Obrońcy Lwowa, reprezentanci Pierwszej załogi Lwowa, Komitet straży mogił, Stow. „Gwiazda” ze sztandarem, korpus ochotniczej straży ogniowej „Sokół”, uczennice seminarium nauczycielskiego, uczennice zakładu im. Strzałkowskiej itd.

Brała też udział w uroczystości kompanja honorowa 19 pp. z orkiestrą. Po odśpiewaniu kantaty przez chór seminarjum pod batutą prof. Adamczaka składano wieńce wśród dźwięków marsza żałobnego, poczem przemówił p. Marian Dziędziewicz, oddając hołd bohaterom.

Podstawą przyszłości narodu jest oświata, a z tym nie zawsze było dobrze.

Zgromadzenie nauczycielstwa polskiego miasta Lwowa i pow. Lwowskiego

Dnia 19 bm. odbyło się Nadzw. Walne Zgromadzenie „Ogniska”



WALNY ZJAZD TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

miejscowego Związku P. N. S. P. we Lwowie, na którym zebrano się liczne nauczycielstwo Lwowa i powiatu lwowsk. Po wystąpieniu sprawozdania delegatów na VI-ty Zjazd do Warszawy, które przyjęto do wiadomości, postanowiono jednomyślnie wpłacać 1% daniny od poborów na rzecz budującego się sanatorium w Zakopanem.

Dłuższą i ożywioną dyskusję wywołał następny punkt porządku dziennego, omawiający sprawy stosunków, jakie zapanowały w Kuratorium i niektórych Radach szkolnych. Sprawy te referowali postawili: Malik, Smulikowski i Wojtowicz. W referatach i dyskusji wyliczono cały szereg faktów niesprawiedliwego protekcjonalnego traktowania spraw nauczycielskich, przyczem podkreślono, iż nie są to sporadyczne fakty, lecz system i wpływy partyjne władz szkolnych.

„Kurier” akcentował i takie zachowania nauczycieli.

Okrucieństwo nauczyciela

Donoszą nami z Bohorodczan, że nauczyciel tamtejszy szkoły powszechnej, p. Józef Uciurkiewicz, po prostu znęca się nad dziećmi szkolną w sposób, który jest dowodem nie tylko jego nieludzkiego uczuć, ale nawet budzi podejrzenie jakiegoś zbrojenia.

W kwietniu b. r. pobił okrutny nauczyciel ucznia Włodzimierza Czopiaka, który

w następstwie tego rozchorował się ciężko, ogłuchł, a nawet, jak orzekli lekarze, grozi mu obłęd i inne „kombinacje chorób wewnętrznych”. Ojciec pobitego ucznia skierował sprawę na drogę karno-sądową, nie może jednak dotychczas doczekać się jej rozstrzygnięcia.

Oprócz Czopiaka, pobił p. U. dotkliwie dziesięcioro innych uczniów, których nazwiska są nam znane. Może by władze szkolne zaopiekowały się odpowiednio „nieludzkim wychowawcą”.

Dr. Adam Sołtys, oprócz działalności pedagogicznej w Konserwatorium, pisał recenzje o imprezach muzycznych w rubryce „Z Sali koncertowej”. Artykuł ten wybrałem ze względu na pojawiające się w nim nazwisko Heleny Ottawowej, o której pisaliśmy na łamach naszego „Kuriera Galicyjskiego”.

Wacław Kochański – Emanuel Feuermann

W tegorocznym koncercie lwowskim Wacława Kochańskiego najważniejszym punktem programu był Brahmsa Koncert skrzypcowy. Dzieło to wykonane bez orkiestry traci wiele, mimo, że akompaniament fortepianowy spoczywał w niezawodnych rękach cenniejszej pianistki p. Heleny Ottawowej. Lecz i w tych ramach potrafił W. Kochański wydobyć

z utworu dużo barwy i wyrazu. Szczególnie miejsca liryczne przemawiały silnie do słuchaczy. Znane zalety gry jego: nieskazitelna czystość i słodycz tonu wystąpiły w całej pełni w utworach nowszych (Chansona „Poemie”, C. Scotta i in.). Technika swą zaimponowała Kochański przede wszystkim w koncercie Brahmsa, następnie w „Rondo capriccioso” Saint-Saensa, w kompozycji Kreislera i w licznych naddatkach.

Pani Helena Ottawowa, której przypadł tym razem m. i. niezwykle trudny akompaniament koncertu Brahmsa, wtórowała jak zwykle subtelnie i artystycznie, w tym samym tygodniu wystąpił wiolonczelista Emanuel Feuermann. O grze jego można wyrazić się jak najpochlebniej. Obok wysokiej i niezawodnej techniki, ważnym czynnikiem jego interpretacji jest strona intelektualna. Feuermann gra ze smakiem artystycznym, wnika w styl utworów, działa na słuchacza siłą wyrazu i uczucia. Pierwszą część wieczoru zajęły: R. Straussa Sonata F-dur i Saint-Saensa Koncert a-moll. Brawurowo wykonaniem tych utworów zdobył sobie Feuermann całą publiczność. Nastrój potęgował się w części drugiej, złożonej z kompozycji drobniejszych, częściowo z transkrypcji z literatury skrzypcowej. „Air” Bacha, grane na wiolonczeli nie brzmi tak wzniosie, jak w wykonaniu skrzypcowym (na strunie G.) Dalsze utwory: Couperina „Les cherubins”, Tartiniowego warjacje w przeróbce Feuermanna, oraz trzy ostatnie utwory programowe okazały kunszt Feuermanna w jak najlepszym świetle. Dobrym akompanjatorem był p. dr. Henryk Gunsberg.

Wiadomo, że zimą zmrok zapada wcześniej. Przełożyło się to na frekwencję w teatrach lwowskich. Dyskutowano o tym na łamach „Kuriera”, a rozważania przedstawił niejaki „Grd”.

W sprawie projektowanego przedsięwzięcia początku przedstawień teatralnych we Lwowie

Przed wojną przedstawienia w teatrze lwowskim rozpoczynały się stale o godzinie 7, a w porze letniej o 7.30; wszystko było dobrze, nikt nie narzekał. Kto chciał pójść do teatru, odpowiednio się urządził i znalazł czas, zarówno właściciel sklepu, jak i tzw. „inteligent”. A nie należy zapominać, iż dawniej sklepy zamykano dopiero o godz. 8 lub nawet później.

Dziś Lwów choruje na miasto wielkomięskie i pragnie wzorem Paryża i Warszawy przesunąć początek przedstawień na godzinę 8. Dla osób umysłowo pracujących, zwłaszcza adwokatów i lekarzy, bardziej odpowiada późniejsza pora przedstawień, gdy tymczasem dla urzędników, których praca biurowa zazwyczaj kończy się około godziny 3, bardziej

odpowiada wczesna pora, ze względu na wczesny początek grania. W ogóle przyznać trzeba, że wiele okoliczności przemawia za, ale też i przeciw przesunięciu na godzinę 8. Zwłaszcza u nas we Lwowie następujące okoliczności przemawiają przeciw: długie antrakty, zwłaszcza podczas premier i przedstawień opery, przedłużają czas trwania opery, które zazwyczaj z natury rzeczy dłużej trwają, niż dramaty, często do godziny 11, a Wagnerowskie nawet do północy.

Projektowane przesunięcie pory rozpoczęcia przedstawień opóźniłoby tem samem i koniec przedstawień na godzinę 12, względnie i później. W Paryżu lub Warszawie bezpieczeństwo publiczne (policja), środki komunikacyjne (tramwaje), oraz oświetlenie ulic wpływa na ożywione życia uliczne w porze nocnej, wskutek czego powrót z teatru o północy nie jest ani tak przykrym lub niebezpiecznym. U nas, we Lwowie chodzenie o północy wśród ciemności egipskich po dziurawym, w porze deszczowej wodą wypełnionym bruku jest złaczone z narażeniem złamania nogi lub niebezpieczeństwem napadu przez indywidualia nocne, zwłaszcza dla zamieszkałych w dalszej części miasta i z pewnością nie przyczyni się do zwiększenia frekwencji.

Zaprowadźmy wpierw na ulicach oświetlenie europejskie, potem miejmy europejską komunikację i odpowiednie bezpieczeństwo publiczne, a będziemy wtedy zastanawiali się nad przesunięciem początku przedstawień teatralnych na godzinę 8.

Późny koniec przedstawień utrudni lub często uniemożliwi spożycie kolacji w restauracji ze względu na podatek od zbytku i wczesne zamykanie, a w domu, ze względu na służbę, która nie zechce do północy czekać, a potem rano wcześniej wstawać. Zauważyć należy przy tej sposobności, iż w Europie środkowej (Niemcy, Austria, Węgry), gdzie życie teatralne jest wysoko rozwinięte przedstawienia rozpoczynają się o godzinie 7, a w razie potrzeby i wcześniej, a tylko operetka i krótsze przedstawienia operowe („Salome”, „Tosca”, „Traviata” itp.) rozpoczynają się o 7.30. Niech naprzód Lwów postara się o europejską subwencję dla teatru, niech zaprowadzi ład europejski: w mieście, a wtedy zobaczymy.

Na Kresach nie było bezpiecznie, Rosja coraz organizowała napady band dywersyjnych, a i swojskich bandytów też starczało.

Pościg za bandytami na Kresach

Jak donoszą z Brześcia, władze bezpieczeństwa aresztowały we wsi Woroszewa sześciu podejrzanych o udział w organizowaniu band dywersyjnych. Jeden z nich jest sekretarzem klubu białoruskiego w Noroszczy. Podejrzewają ich także o udział w napadzie na pociąg pod Leśną. Po porozumieniu się



GDYBY NIE PRZYTOMNOŚĆ I ODWAGA UCZENNIC, MOGŁOBY DOJŚĆ DO TRAGEDII

z dowódcą okręgu Nr. IX, wojeвода nowogrodzki, gen. Januszajtis, objął rozkazodawstwo nad całą grupą pościgową pułk. Wierzkowskiego.

Banda przedarła się przez rzekę Szczerą w sile 30 ludzi i 2 furmanek, pomiędzy Załużem a Horodyszczem. Osiągnąwszy linie bagien, rozbiegła się, pozostawiając wśród rozmaitych przedmiotów aparat podstuchowy. Wskazywałoby to na dobre wyekwipowanie przez sowiety band dywersyjnych.

Pościg ułański, idący śladem bandy, natrafił na niedogaszone ognisko, przy którym znalezione rozcięty but i skrwawione szmaty. Natychmiast wydano zarządzenie odcięcia bandytom wszystkich przejść od strony wschodniej. Pościg trwa. Wyniki ostateczne nie są jeszcze znane.

W tym wypadku nieszczęścia udało się uniknąć dzięki przytomności dzielnych uczennic.

Pożar na ul. Snopkowskiej

Wczoraj koło godz. 11 rano wybuchł w gmachu Seminarium Gospodarczego przy ul. Snopkowskiej nr. 95, groźny pożar. Od krokwi dachowej, wadliwie wpuszczonej w komin, zajął się dach szkoły. Na szczęście ogień w czas spostrzeżono i natychmiast zawezwano straż pożarną, która szybko przybyła pod komendą, zast. naczeln. p. Szpaczyńskiego i energiczną akcją zlokalizowała pożar.

W międzyczasie jednak uczennice zakładu pod kierunkiem dyrektorki P. Janiny Karłowiczówny rzuciły się na ratunek, starając się przeszkodzić rozprzestrzenianiu się ognia. Odważne dziewczęta śmiało ruszyły na dach i z niezwykłą przytomnością umysłu walczyły z pożarem, co nawet podziw wzbudziło w naszych dzielnych strażakach, którzy zaskoczeni byli tak miłą pomocą.

Przy sposobności jednak nie można pominąć lekkomyślności naszych władz. W szkole, zwłaszcza tak oddalonej od miasta, nie było ani jednego aparatu do gaszenia i rzeczywiście tylko

niezwykłej ofiarności dziewcząt i strażaków należy zawdzięczać minimalne szkody, większe jednak napewno od kosztu kilku aparatów do gaszenia.

Rubryka **Ze Lwowa** publikowała ciekawostki z ostatniej chwili.

Plaga żebractwa. Od pewnego czasu naprzykrza się we Lwowie po ulicach taka masa żebraków, że spotkanie ich jest dla kulturalnego przechodnia istną przykrością. Nie tłumiąc w sobie bynajmniej uczucia litości dla nędzy i kalectwa, czuje jednak każdy człowiek o nieco rozwiniętych pojęciach życia społecznego, że miłosierdzie i pomoc dla nieszczęśliwych nie w tej formie powinny się wyrażać. Ale bólecza ta nie jest bynajmniej specjalnością Lwowa. Żebractwo w Polsce jest prosto przysłowiowe. Jeszcze przed wojną nazywali Niemcy Kraków „eln Atlerstadt”. Po wojnie stosunki tamże jeszcze się pogorszyły.

Magistrat m. Warszawy, która widocznie także dotknięta jest plagą żebractwa, obmyśla obecnie środki jej zwalczania i zamierza wprowadzić w życie projekt b. prez. miasta Drzewieckiego, oparty na udzielaniu żebrakom zamiast jałmużny pieniężnej, bonów, z którymi ubodzy mają się zwracać do urzędu opieki. Byłoby dobrze, gdyby i nasz magistrat pomyślał o lwowskich żebrakach.

Akademja żałobna ku czci śp. Zofji Strzałkowskiej. W niedzielę 16 bm. og. 11 odbyło się uroczyste odsłonięcie plakiety śp. Strzałkowskiej w auli zakładu przy ul. Zielonej, w obecności uczenie, grona naucz., przedstawicieli rodziców i władz. Po odśpiewaniu przez chór „Echa” „Gaude Mater” przemówił imieniem kota rodzicielskiego p. Hoflinger i oddał tablicę pod opiekę zarządu zakładu śp. Strzałkowskiej. Na tablicy widnieje w płaskorzeźbie wykonanej przez artystę rzeźbiarza prof. Bętkowskiego podobizna śp. Strzałkowskiej z odpowiednim napisem.

Po odsłonięciu tablicy odbyła się w auli akademja żałobna. Po

przemowie kuratora dr. Sobińskiego odśpiewał chór „Echa” dwie pieśni, a uroczystość zakończyło przemówienie p. Stanisławy Bętkowskiej, przewodniczącej koła rodziców.

Ananasy i banany. Nieogładane w latach wojennych specjalny zamorskie pojawiły się znów za oknami wystawowymi owocarni i handlowców towarów kolonialnych. Kiście zielonych bananów, bogate ananasy, kosmate orzechy kokosowe przypominają, że minęły czasy przymusowego postu od egzotycznych przysmaków, że otwarto się granice, dzielące nas od szerokiego świata.

Niestety, osobliwe owoce tylko cieszą oko, gdyż ceny chociaż niezbyt wysokie, przecież niejednemu nie pozwalają nawet na skosztowanie ich – zwłaszcza przed pierwszym. Jeden banan kosztuje 60 gr., 10 dkg ananasa 1.40 zł. Toteż amatorzy owoców pocieszają się przynajmniej kasztanami, które dymią rozkoszną wonią na rogu każdej prawej ulicy.

Stałą rubryką „Kuriera” był felieton „Na krawędzi dnia”. Niejaki „K” opisywał tu satyrycznie to co najbardziej dotykało mieszkańców Lwowa.

Otwarcie sezonu

W niedzielę wieczorem otwarto uroczystość sezon łamania kości. Wszyscy pocziwi i niepocziwi Lwowianie padali na ziemię. Jedni wstawiali ze śmiechem, drudzy złoścąc, inni nie wstawiali dopóty, dopóki ich nie podniosła Stacja Ratunkowa.

Wkraczamy więc w znany nam okres. Policja i magistrat przypomina właścicielom kamienic obowiązujące rozporządzenie, właściciele kamienic przypomną to samo dozorcóm, dozorczy przypomną sobie, że im nikt za to specjalnie nie płaci, a obywatele przypomną sobie, że nic się nie zmieni i że trzeba uważać na chodnik, który w myśl starych tradycji powinien być niebezpiecznym, jak niebezpieczne jest wogóle życie człowieka.

Nasze chodniki nie są zwyczajnymi chodnikami: są one symbolami naszych stosunków. Jeden jest gładki, czysty i szeroki; inny dziurawy, brudny i wąski. Ten pierwszy wskazuje, że przed nim mieszka jakaś magistracka potencja, ten drugi należy do ludzi opuszczonych, o których nikt się nie troszczy. Chodnik jest reprezentantem naszych stosunków społecznych. Podobnie jak zeszyt brudny poplamiony należy do ucznia leniwca i brudasa, tak samo chodnik jest kajetem magistrackim, według którego ocenia nas każdy swój i obcy człowiek.

I podobnie jak uczeń nie pokryje swego lenistwa i niechlujstwa potokiem pięknych usprawiedliwień tak samo i magistrat nie zdoła usprawiedliwić swoich dziwacznych nieposypanych chodników.

Została zachowana oryginalna pisownia

Humor żydowski

Nie wybierać

Ktorego roku miano w Brodach wybierać rabin i w tym celu rozlepiono ogłoszenia wzywające wiernych do wyboru.

Na drugi dzień poprzyklepał ktoś na tych wyborczych afiszach paski z następującym wezwaniem: „Nie wybierajcie Żyda!”.

Dwa razy

Do rabina w Bursztynie przychodzi pan Mendel i czyni mu dyskretne wyznanie.

– Rebe – powiada – muszę ci się zwierzyć, że potrzebuję jutro wychrzcić się na katolicką wiarę...

Rabin aż złapał się za głowę.

– Co ty powiadasz?! Co ci się stało? Ty chcesz się wychrzcić? Ty, który miałeś takiego koszernego ojca, chcesz porzucić wiarę przodków? Czy ty wiesz, że twój ojciec nieboszczyk obróci się w grobie, jak się dowie, co ty zrobił?!
– Wiem o tym – powiada pan Mendel – ale to nic nie szkodzi, bo za miesiąc mój młodszy brat także się wychrzci na katolika, więc nieboszczyk obróci się jeszcze raz i znowu będzie leżał w porządku...

Pokuta

Dwudziestoletni pan Chaim, chłop ze wsi pod Brzeżanami, obudziwszy się któregoś poranka, zdziwił się i przeraził jednocześnie. Na łóżku obok niego, w pozie raczej niedbale, spała urodziwa dziewczka wiejska, taka, o której powiadają, że sama krew i mleko. Ale przerażony Chaim ubiera się szybko i biegnie do rabina.

– Rebe! Rebe! – woła. – Stało się nieszczęście!

I opowiada rabinowi, co mu się rannem przydarzyło, zaklinając się jednocześnie, że dziewczynka nie zna, nigdy jej nie widział i nie wie, skąd ona się w jego łóżku znalazła. W każdym razie jest gotów przyjąć każdą pokutę, jaką mu świątobliwy rebe wyznaczy.

– Dobrze, dobrze – powiada rabin – chcesz pokutę, bardzo dobrze. Zjedz więc pół fury słomy!

– Słomy? – dziwi się Chaim. – Dlaczego słomy? Przecież nawet koń dostaje siano, dlaczego ja mam jeść słomę?

– Bo ty – mówi rabin – jesteś bardziej głupi niż koń...

Podkowy dla rabina

Rabin z Turki kazał zawołać szewca, aby ten wziął mu miarę na kamaszki. Szewc przyszedł, ale rabin tak był zajęty czytaniem, że nie chcąc sobie przerywać lektury, wysunął tylko nogę poza siebie i w ten sposób podał ją szewcowi do miary. Szewc obraził się takim traktowaniem i powiada:

– Rebe! Jak rebe potrzebuje, żeby mu nabić podkowy, to dlaczego rebe posyła po szewca?

Powód

Pani Izabella zgłasza się do rabina z prośbą o rozwód.

– Bój się, pani, Boga – powiada zdziwiony rabin – przecież ma pani takiego porządnego męża. Czy ma pani coś mu do zarzucenia?

– Rebe – mówi pani Izabella – podejrzewam mojego męża, że to ostatnie dziecko, które mamy, nie jest jego.

OBYS ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH,
JANUSZ WASYLKOWSKI

Ostatnie lata J. H. Rosena we Lwowie 1934–1937 (cz. I)

Od maja 1933 roku profesor Jan Henryk Rosen na zamówienie Ojca Świętego Piusa XI pracował w Watykanie. Razem ze swoim pomocnikiem Kazimierzem Smuczakiem wykonywał polichromie w prywatnej kaplicy papieża w Castel Gandolfo, letniej rezydencji papieskiej niedaleko Rzymu. Wykonanie owej szczytnej i odpowiedzialnej pracy trwało do lipca 1934 roku. W czasie pobytu w Rzymie artysta również zgłosił się całkiem bezinteresownie do ambasady RP z propozycją urzędzenia Sekcji Polskiej na Sałi Międzynarodowej Wystawy Sztuki Religijnej.

JURIJ SMIRNOW

Prasa polska pisała: „Polak, artysta, profesor Politechniki Lwowskiej i autor malowideł w katedrze Ormiańskiej, malarz religijny, zaszczytowany zamówieniem dla Castel Gandolfo przez samego Papieża”. Ambasada chętnie skorzystała z tej propozycji. Na tej wystawie J. H. Rosen wystawił też swoje kartony do fresków w papieskiej kaplicy w Castel Gandolfo. Tymczasem we wrześniu 1933 roku we Lwowie likwidowano Wydział Ogólny Politechniki Lwowskiej i rektor Politechniki Otto Nadolski zawiadomił J. H. Rosena o likwidacji Wydziału Ogólnego i przeniesieniu go do stanu nieczynnego. Rok później profesor Rosen został oficjalnie zwolniony ze służby państwowej i stanowiska profesorskiego na Politechnice.

Pospieszne zwolnienie Rosena nie było pozbawione intrygi, tym niemniej trzeba było ułożyć swoje życie prawie od nowa. Latem 1934 roku J. H. Rosen wrócił z Watykanu do Lwowa. Profesorskie mieszkanie przy ulicy Nabelaka zwrócił i znalazł dla siebie nowe przy ulicy Potockiego 56. Nowe mieszkanie znajdowało się blisko starego i pracowni artysty przy Nabelaka 27. Ze Lwowem był już mocno związany – tutaj mieszkali ojciec i matka, niezamężna siostra, wielu serdecznych przyjaciół. Ale też nie było stałej pracy, a ewentualnie nawet konkretnych zamówień. Jego pomocnik Kazimierz Smuczak okazał się w podobnej sytuacji i postanowił szukać dla siebie skromnej posady praktykanta, a później nauczyciela rysunków na Wydziale Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego Państwowej Szkoły Technicznej.

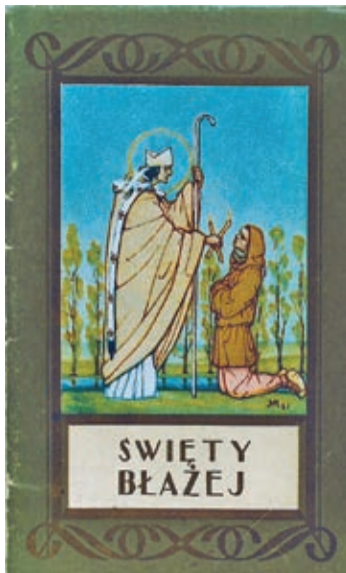
Nie mając zamówień we Lwowie, Rosen był zmuszony przyjmować zaproszenia do ozdobienia parafialnych świątyń w niewielkich miejscowościach prowincjonalnych. Wiadomo również, że nie żądał za tę pracę wielkiego wynagrodzenia, zgadzał się malować za skromne pieniądze. W 1934 roku J. H. Rosen został zaproszony do Podkowie Leśnej okolo Warszawy i dostał zamówienie na wykonanie czterech witraży do prezbiterium świątyni oraz wielkiego obrazu ołtarzowego świętego Krzysztofa, patrona kościoła.

W 1935 roku artysta wyjechał do oddalonego od Lwowa Przytyka koło Radomia, gdzie ozdobił polichromią ściany miejscowej świątyni katolickiej. Kościół w Przytyku został zbudowany w latach 1932–1936 według projektu warszawskiego architekta Stefana Szyllera, który nadał mu formy barokowo-renesansowe. Świątynia została poświęcona pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. W tychże latach prowadzono ozdobienie i wyposażenie kościoła. Odpowiednio do wezwania zamówiony Rosenowi obraz ołtarzowy miał być poświęcony temu wydarzeniu i umieszczony zamiast nadścienia głównego ołtarza. Tak powstało malowidło ściennne „Rozpoznanie prawdziwego Krzyża przez św. Helenę”. W swojej twórczości artysta niejednokrotnie powracał do tego tematu. Jeszcze w 1925 roku na wystawie w „Zachęcie” pokazał obraz „Św. Helena Cesarzowa” wykonany temperą, o wymiarach 60x80 cm. Również w 1934 roku wydawnictwo „Księgarnia św. Wojciecha” wydała kolejną książkę z cyklu „Postacie świętych”, mianowicie „Święta Helena Cesarzowa” z kolorową okładką autorstwa Rosena o wymiarach 13,5x8 cm.

We wszystkich trzech obrazach schemat umiejscowienia św. Heleny jest podobny. Cesarzowa została ukazana w pomieszczeniu na tle zawieszonych draperii i dwu kolumn. Obok – frontalnie umieszczona figura patriarchy Jerozolimy z paluszkiem, zaś po drugiej stronie rycerza z włócznią. W środku leży młody umarły człowiek spowity opaskami. Rosen na pewno cenil to dzieło, dlatego foto polichromii razem z biletem wizytowym przekazał do wiadomości papieża Piusa XI. Razem z albumem zdjęć polichromii Katedry Ormiańskiej pamiątka ta znajduje się do dziś w Fototece Watykańskiej. Fakt ten świadczy również o zainteresowaniu Ojca Świętego Piusa XI twórczością Rosena także po zakończeniu oficjalnych prac w Castel Gandolfo.

W tymże 1935 roku Jan Henryk Rosen wziął udział w wystawie TZSP w Warszawie, gdzie pokazał obraz „Legenda o męczeństwie św. Juliana”. Był to kolejny obraz z serii „Postacie świętych”, nad którą z przerwami artysta pracował już z 1930 roku. Cykl małych książeczek „Postacie świętych” powstał staraniem poznańskiego wydawnictwa „Księgarnia św. Wojciecha”. Był on pomyślany i realizowany na wysokim poziomie tak treści, jak i szaty graficznej.

Małe książeczki z żywotami świętych były zawsze popularne wśród wiernych, można je było nabyć w każdym kościele. Niestety niski poziom wydawniczy i prymitywna treść orientowana na ludzi mało wykształconych i dewotki, towarzyszyły takim wydaniom jeszcze od XIX wieku. W redakcji „Księgarni św. Wojciecha” postanowiono



OKŁADKA KSIĄŻECZKI „ŚW. BŁAŻEJ”

uniknąć „szablonu w treści i tandety w formie, które ciążyły tak długo nad żywotami i żywocikami świętych Pańskich w wydaniach popularnych”. W czasopiśmie „Tęcza” wydawnictwo objaśniło, że „Postacie świętych”, które instytucja nasza wydaje, stanowią cykl całkiem odrębny, nie mający odpowiednika w obcych literaturach i precedensu w literaturze polskiej. Cykl ten z naszym wydawnictwem nie współzawodniczy, a z nim żaden inny, podobny niby, nie może się mierzyć. Jest to cykl esejowy, wymaga pióra eseistów, a więc wytrawniejszego w osądzeniu ludzi i wyrazistszego w ich odmalowaniu... Cykl „Postacie świętych” nie uganiania się za czytelnikami, o czym świadczy dobór imion, bynajmniej nie pospolitych i nie używanych w Polsce... Chodzi o ludzi, ich indywidualności, ich sylwetki, bez



OKŁADKA KSIĄŻECZKI „ŚW. JAN VIANNEY”

względu na popularność ich imion, a co więcej – bez względu na dostępność lub obecność źródeł, traktujących o nich... Niektóre eseje są po prostu próbami artystycznej czy psychologicznej konstrukcji ludzi świętych... Chcemy podkreślić pionierski trud tej odbudowy postaci świętych spod anachronizmów legendarnych, spod uproszczeń i przeniesień ludowych, trud mający zawsze na celu prawdę konkretną dla każdego świętego, jego prawdę życia, a więc rzetelny obraz jego samego”. Wydawnictwo też zapowiadało, że każda z książek „na okładce mieści będzie artystyczną wielobarwną reprodukcję wizerunku omawianych postaci pędzla najlepszych współczesnych malarzy-hagiografów”. Wśród autorów zaproszonych do współpracy z wydawnictwem był arcybiskup Józef Teodorowicz, wybitny tomista dominikanin o. Jacek Woroniecki, prof.



ŚW. KRZYSZTOF – OBRAZ OŁTARZOWY W KOŚCIELE W PODKOWIE LEŚNEJ

Józef Birkenmajer, znana publicystka Helena Morawska, powieściopisarka Anna Zahorska, dziennikarka Wanda Brzeska, katolicki historyk Ludomił Czarnecki. Postanowiono również, że szata artystyczna, zwłaszcza okładki książeczek, powinna odpowiadać wysokiemu literackiemu poziomowi tekstów. Dlatego zaproszono znanych artystów. Lista wydanych pozycji wykazuje, że w pierwszych latach wydania serii właśnie Jan Henryk Rosen był głównym projektantem okładek, z których każda składała się z postaci świętego (lub grupy świętych) i napisów. Obok Rosena część okładek wykonali znana artystka Lela Pawlikowska ze Lwowa i Waclaw Boratyński z Poznania. W latach 1937–1939 zapraszano też innych artystów, na przykład, Waclawa Świerczyńskiego i profesora Piotra Stachiewicza. Można domyślić się, że wydawnictwo skontaktowało się z J. H. Rosenem już w 1929 roku na Wystawie Powszechnej w Poznaniu. Wtedy też została ułożona lista pierwszych książek cyklu. Jeszcze przedwojenni autorzy zwracali uwagę, że niekoniecznie były w tej serii święci najpopularniejsi w Polsce. Odwrotnie, było wiele postaci mało znanych wśród ludu polskiego. Wydawnictwo świadomie wybierało autorów, którzy mogliby napisać ścisły, lecz treściwy tekst przeznaczony nie dla dewotek kościelnych, lecz dla warstw bardziej wykształconych, dla osób dorosłych oraz dorastającej młodzieży. Wynika też pytanie, kto i w jaki sposób wybierał kolejność wydawanych żywotów świętych? Można sugerować, że wydawcy przysłuchiwali się również do propozycji J. H. Rosena i dopiero mając już jego projekty okładek zamawiali teksty.

W latach 1931–1934 artysta lwowski wykonał szesnaście kolorowych okładek, mianowicie, wizerunki św. Antoniego, św. Jana Vianneya, św. Bernarda, św. Jana od Krzyża, św. Józefa Oblubieńca, św. Karola Boromeusza, św. Augustyna doktora kościoła, św. Jana Chrzyciela, św. Ludwika króla francuskiego, św. Katarzyny, św. Błażeja, św. Heleny Cesarzowej, św. Benedykta, św. Idziego opata, św. Marcina. Wszystkie okładki miały wymiary 13,5x8 cm. Nie jest trudno skojarzyć, że znaczną część postaci tych świętych można znaleźć w malowidłach artysty na ścianach Katedry Ormiańskiej, kaplicy Seminarium Duchownego we Lwowie, kościoła w Przytyku i kaplicy króla Jana III Sobieskiego na Kahlenbergu. Niektóre z nich są bardzo bliskie kompozycyjnie lub układem tematycznym postaciom rosenowskich świętych z monumentalnych polichromii ściennych. Inne przedstawiają całkiem oryginalne kompozycje. Na przykład, św. Jana Vianneya proboszcza z Ars Rosen przedstawił na okładce w konfesjonale podczas spowiedzi. Ta kompozycja w detalach powtarzała scenę sakramentu „Pokuty” w kaplicy Seminarium Duchownego we Lwowie. Św. Idzi razem z sarenką był repliką odpowiedniej sceny polichromii w Katedrze Ormiańskiej. Brak miejsca na okładce nie pozwolił artyście rozwinąć kompozycję, namalować pejzaż i trzech myśliwych; w rezultacie pozostał tylko jeden z nich. Można też pokusić się o domysł, że św. Augustyn również był repliką kompozycji witraża tegoż świętego w Katedrze Ormiańskiej. Jest to ważne przypuszczenie z powodu utraty witraża i kartonu wykonawczego, również braku odpowiednich zdjęć.

Wystawa o braciach Gilowskich, artystach i żołnierzach z Jaremca

W ciągu ostatnich siedemnastu lat Spotkaniom Polsko-Ukraińskim w Jaremczu towarzyszą wystawy o tematach historycznych. W tym roku płk Tadeusz Krząstek ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentował wystawę fotograficzną pod tytułem „Bracia Gilowscy – artyści i żołnierze z Jaremca”. Potem eksponowano ją w Jaremczanskim Muzeum Etnografii i Ekologii Kraju Karpackiego – filii Narodowego Muzeum Huculszczyzny i Pokucia w Kołomyi.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

– Pomysł tej wystawy zrodził się podczas mojego pobytu w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego oraz spotkania tam z naszym wykładowcą pułkownikiem Tadeuszem Krząstką, historykiem i dokumentalistą – powiedziała Weronika Fastryga.

– Kiedy córka mi o tym powiedziała, nie mogłam uwierzyć, że to możliwe – nie ukrywa Bogdana Fastryga, która jest kierowniczką Muzeum w Jaremczu. – Wystawa wywołała sensację w Jaremczu, ponieważ a większość obecnych mieszkańców to ludność napływowa i w ogóle nawet nie słyszała o tych polskich postaciach powiązanych z karpackim miastem uzdrowiskowym przed II wojną światową – wyjaśniła Bogdana Fastryga, kierowniczka muzeum. – Moi dziadkowie zakorzenili się tu w okresie międzywojennym. W naszej rodzinie zachowała się niewielka kolekcja wyrobów ceramicznych z pracowni braci Gilowskich. W dzieciństwie bawiłam się tymi dziełami sztuki. Wtedy bardzo zaintrygował mnie ceramiczny kałamarz z siedzącą na nim małą żabką. Kolorystyka była niebiesko-fioletowo-czarna z ciekawym motywem huculskim, jak to teraz rozumiem. W tym stylu są popielniczka i wazon.

Organizatorzy wystawy przybliżyli sylwetki braci Gilowskich.

Major Stanisław Gilowski

Urodził się 1 kwietnia 1900 roku w Zadorowie koło Buczacza. Od 1908 roku mieszkał w Kołomyi, gdzie skończył szkołę powszechną i gimnazjum. Maturę w Wilnie. W lutym 1918 r. został wcielony do 24 Pułku Piechoty armii austriackiej w Kołomyi. Walczył na froncie włoskim. Wstąpił do działającej w konspiracji Polskiej Organizacji Wojskowej i brał udział w bojach o granicę II Rzeczypospolitej – w obronie Kowla, Zamościa. W 1920 r. pełnił służbę na froncie w 19 Pułku Ułanów Wołyńskich. Za zasługi wojenne awansowany został do stopnia podporucznika. Po wojnie z Rosją



TADEUSZ KRZĄSTEK



bolszewicką przydzielono go do 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Wkrótce przeszedł do rezerwy, pracował w górnictwie naftowym w Borysławiu i Drohobyczu. W 1925 r. osiadł w Jaremczu gdzie z bratem Janem założył fabrykę ceramiki i kaffi huculskich. Uruchoił kamieniołom w Jamnej. Wybudował następnie dwa pensjonaty uzdrowiskowe. Był powszechnie szanowanym mieszkańcem Jaremca, sekretarzem gminy, członkiem Rady Powiatu w Nadwórnej i kilku organizacji społecznych, paramilitarnych. Wpisany został do historii Jaremca na zawsze.

1 września 1939 roku został wyznaczony na stanowisko wojennego burmistrza w Nadwórnej. Po kampanii wrześniowej przez Karpaty przedostał się na Węgry, następnie przez Zagrzeb i Split do Marsylii. We Francji stał się ofiarą odrażających się Polskich Sił Zbrojnych. W 1940 roku w czerwcu ewakuował się do Wielkiej Brytanii. Był oficerem w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej gen. S. Sosabowskiego. Po ukończeniu elitarnego kursu Cichociemnych został w nocy z 30 na 31 marca 1942 r. zrzucony na spadochronie koło Tłuszcza z grupą oficerów dywersji i sabotażu. Była to operacja „Belt”. W okupowanej Polsce był dowódcą Odcinka „Wachlarza” – wydzielonej organizacji dywersyjnej ZWZ-AK, która prowadziła akcje dywersyjno-sabotażowe na tyłach armii niemieckiej na wschodzie. W lutym 1943 roku został szefem Kierownictwa Dywersji Obszaru Lwów Armii Krajowej. Po zajęciu Lwowa w lipcu 1944 roku przedostał się

do centralnej Polski. Po wojnie żył pod przybranymi nazwiskami w Brzegu, Bytomiu, Wielbarku. Zmarł 17 czerwca 1974 roku i pochowany został w Brwinowie pod Warszawą. Za zasługi wojenne był awansowany do stopnia majora, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych – najwyższymi orderami wojennymi Wojska Polskiego.

Romuald Gilowski

Urodził się 1 sierpnia 1905 roku w Zadorowie koło Buczacza w województwie Stanisławowskim. Międzywojenny rozdział jego życia i pracy nie sferzeżony. Z zawodu był leśnikiem. Związany był z braćmi, którzy żyli i tworzyli w Jaremczu, z Karpatami. Po agresji ZSRR na Polskę został deportowany do sowieckich łagrów na Syberii. Gdy w 1941 roku po układzie Sikorski – Majski rozpoczęło się formowanie Armii Polskiej gen. W. Andersa został zwolniony z łagru i dotarł do rejonu formowania oddziałów przyszłej trzeciej dywizji. Po przebazowaniu armii Andersa z ZSRR do Iraku spotkał brata Jana, żołnierza osławionego bojami pod Tobrukiem Karpackiej Brygady. Później już w ramach 3 Dywizji Strzelców Karpackich walczącej w składzie II Korpusu Polskiego walczył w 1944 roku pod Monte Cassino, Ankona i w końcowym okresie wojny pod Bolonią. Za zasługi wojenne odznaczony był Krzyżem Walecznych, Krzyżem Monte Cassino, Krzyżem Italii, Odznaką 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W 1948 roku został z Włoch przetransportowany do Anglii,

zdemobilizowany. Po kilku miesiącach z bratem Janem popłynął do Argentyny żeby rozpocząć nowe życie. Tam w Marlo na przedmieściach Buenos Aires założył fabrykę GILPI ceramiki zdobionej huculskimi wzorami, piękną karpacką ornamentyką. Wyroby cieszyły się uznaniem społeczności nie tylko w stanie Gram Buenos Aires, ale i w Mar del Plata, Cordoba, Misiones. Tradycje Karpat, Huculszczyzny były ich głównym motywem twórczym. Pielęgnowali także chlubne tradycje oręża polskiego, zwłaszcza swojej 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Romuald zmarł w Marlo 3 kwietnia 1988 roku i został tam pochowany. Był kawalerem, podobnie jak brat Jan. Pamiątki po Janie i Romualdzie Gilowskim zostały zachowane w Muzeum i Archiwum przy Polskim Ośrodku Katolickim w Martin Coronado pod Buenos Aires. Obecnie ta polska placówka kulturalna nosi nazwę: Muzeum Wojska Polskiego im. por. dra Antoniego Sołowieja. Spopularyzowały je prof. dr hab. Elżbieta Barbara Zybert i mgr Elżbieta Maruszak.

Jan Gilowski

Wybitny przedstawiciel ziemi huculskiej. Żołnierz, artysta, działacz społeczny urodził się 26 czerwca 1904 roku w Zadorowie. W czasie wojny z Rosją bolszewicką w 1920 roku walczył pod Zamościem, na przedpolach Zadorowa i Lwowa z konnicą S. Budionnego. Od połowy lat 20. XX wieku mieszkał w Jaremczu, gdzie wraz z bratem Romualdem założył fabrykę porcelany. Wyroby ceramiczne z ich manufaktur kształtem i kolorystyką oraz ornamentami utrwały i popularizowały piękno Karpat i sztuki huculskiej. W 1939 roku po agresji ZSRR na Polskę Gilowski zmuszony był opuścić rodzinne strony. Przez przełęcz Tatarską / Jabłoniczką / w Jabłonicy 18 września 1939 roku przekroczył granicę z Węgrami i rozpoczął wielomiesięczną wędrówkę przez Jugosławię, Grecję, Egipt do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich tworzonej w Syrii na rozkaz gen. Władysława Sikorskiego. Brygada walczyła w składzie wojsk brytyjskich pod Tobrukiem, El Ghazalą i Bardią. W 1944 roku w składzie 3 Dywizji Strzelców Karpackich walczył na Półwyspie Apenińskim w krwawych bitwach o Monte Cassino,

Ankonę i Bolonię. Za męstwo i poświęcenie odznaczony został Krzyżem Walecznych i innymi honorowymi symbolami bojowymi. W ciągu kilku lat wojennych zmagani malował akwarele dokumentujące codzienne życie żołnierzy, trudy walki, doznawane cierpienia czy kontakty z okoliczną ludnością. W sumie powstało 96 akwareli. Stanowiły one dla Gilowskiego cenną pamiątkę, którą zabrał ze sobą do Argentyny, dokąd wyemigrował w 1949 roku, bo nie miał możliwości powrotu do Ojczyzny i ukochanego Jaremca. W Argentynie zamieszkał w Merlo w obwodzie Buenos Aires. Tam z bratem Romualdem założyli fabrykę porcelany, w której wytwarzano wyroby przypominające te z Jaremca. Obaj oni oraz inni artyści malarze odtwarzali huculskie motywy na porcelanie, kaflach. Jan zmarł w Merlo 7 lutego 1991 roku i tam został pochowany. Już nigdy po wojnie nie odwiedził Polski i Karpat wcielonych do Związku Sowieckiego. Jego akwarele, obrazy, ceramika, zdjęcia i pamiątki osobiste z Jaremca oraz wojennych szlaków zostały przekazane do Muzeum Wojska Polskiego im. Antoniego Sołowieja przy Polskim Ośrodku Katolickim w Martin Coronado. Stanowią one cenne pamiątki dla historii karpackiej kultury, dla Jaremca, tradycji narodu polskiego i ukraińskiego. Pierwszy raz pokazano je dopiero w 2013 roku w albumie „Karpaczycy na obrazach Jana Gilowskiego”. Bracia Jan, Romuald i Stanisław Gilowscy życiem i pracą twórczą związani byli kilka lat w czasach II Rzeczypospolitej z Jaremczem. W tym wspaniałym karpackim kurorcie żyli i tworzyli kafle huculskie, piękną ceramikę zdobioną je tradycyjnymi huculskimi ornamentami. W Jaremczu zbudowali oprócz fabryki ceramiki i domów wypoczynkowych także piękną willę. W latach drugiej wojny światowej bronili Ojczyzny we wrześniu 1939 roku, walczyli później na frontach w Afryce Północnej, na Półwyspie Apenińskim, we Francji, Wielkiej Brytanii i okupowanym kraju. Ich męstwo na polu chwały nagrodzono najwyższymi polskimi orderami wojennymi – Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari i Krzyżami Walecznych, nawet trzykrotnie.

Jan i Romuald po wojnie osiedlili się w Argentynie. Utworzyli w Merlo pod Buenos Aires ponownie fabrykę ceramiki zdobionej huculską ornamentyką. Cieszyła się ona ogromną popularnością. Jan dalej malował akwarele, obrazy olejne dokumentujące przywiązanie braci do Jaremca, Karpat. Nigdy już nie odwiedzili Polski, Karpat i ukochanego uzdrowiska w Jaremczu. Wszystkie pamiątki pozostały po nich w Argentynie. Stanisław, major Cichociemny, który walczył w szeregach Armii Krajowej we Lwowie i Stanisławowie, długo po wojnie ukrywał swoją waleczną drogę życia, zasługi dla Armii Krajowej. Żył pod zmienionymi nazwiskami bojąc się represji władz komunistycznych. Dla wielu pokoleń Polaków bracia długo pozostawali w mrokach historii. Należy sądzić, że są także absolutnie nieznanymi dla społeczności dzisiejszego Jaremca. Intencją twórców wystawy jest przywrócenie współczesnym pokoleniom Polaków i Ukraińców ich dorobku twórczego oraz zasług dla ukochanych Karpat i Ojczyzny.

Partnerzy medialni



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Lwów–Lewandówka, parafia Najświętszej Maryi Panny Cudownego Medalika – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Kałusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00



Naszemu Koledze Staszku Łukasiewiczowi,
jego synowi Maciejowi Łukasiewiczowi
oraz rodzinie

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci Żony, Matki i Babci

Ewy Łukasiewicz

składa prezes Katarzyna Kwinecka
wraz z Zarządem
oraz koleżanki i koledzy z poznańskiego
Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

Przyjacielowi naszego pisma



i naszemu od lat „św. Mikołajowi”
Stanisławowi Łukasiewiczowi
całej Rodzinie i Bliskim
składamy wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci Żony, Matki i Babci

ŚP. Ewy Łukasiewicz

zespół redakcji
„Nowego Kuriera Galicyjskiego”



„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Panu Edwardowi Sosulskiemu
Kierownikowi zespołu
pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”
wyrazy głębokiego współczucia
oraz najszczerze kondolencje
z powodu śmierci

Ojca

składa społeczność Liceum nr 24
im. M. Konopnickiej we Lwowie



Edwardowi Sosulskiemu
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają członkowie chóru
Katedry Lwowskiej im. św. Jana Pawła II

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI



„...ludzie, których kochamy, pozostają na zawsze,
bo zostawili ślad w naszych sercach”

Edwardowi Sosulskiemu, Rodzinie i Bliskim,
i wszystkim, kogo dotknęła ta bolesna strata,
jaką jest odejście do wieczności

Ojca

śp. FRANCISZKA SOSULSKIEGO

Składamy wyrazy głębokiego współczucia
i łączymy się w bólu i modlitwie

Zespół redakcyjny
„Nowego Kuriera Galicyjskiego”

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowo

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berdyczów” - tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org

nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: maribasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych,
MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami:
9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka:
wtorek 10.00 do 12.00,
środa 11.00-13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa
po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny:
winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kożumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica - kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

28.11.2024, Lwów	Kupno UAH	Sprzedż UAH
1 USD	41,40	41,90
1 EUR	43,70	44,20
1 PLN	10,16	10,40
1 GBR	51,60	53,00



Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: maribasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie autorskie 4.0 Międzynarodowe. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kottobulatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медія Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Zapraszamy do nabycia „Kalendarza Kresowego” na rok 2025

Drodzy Czytelnicy! Ukazał się „Kalendarz Kresowy” na 2025 rok, wydany przez Stowarzyszenie „Kuriera Galicyjskiego”. W kalendarzu umieściliśmy zdjęcia autorstwa naszych dziennikarzy. Osoby zainteresowane nabyciem kalendarza prosimy kontaktować się z nami za pośrednictwem maila: nowykuriergalicyjski@gmail.com lub telefonicznie +380 980712564

Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”

Dziękujemy! Łączymy pozdrowienia ze Lwowa!

